

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 27 sierpnia 1949 r.

Nr 232 (245)

Produkcja naszych stoczni

zaspokoi potrzeby floty handlowej i rybołówstwa

Narady nad planem 6-letnim w resorcie morskim

WARSZAWA. W ostatnich dniach w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie odbyły się narady poświęcone rozpracowaniu poszczególnych odcinków planu 6-letniego w resorcie morskim.

W czasie narady stoczniowców, stwierdzono, że produkcja naszych stoczni zaspokoi w latach 1950—1955 najpilniejsze potrzeby floty handlowej i rybołówstwa. Przyjmując tegoroczny wskaźnik wydajności za 100, wzrosnąć on w ostatnim roku planu 6-letniego

do 195. Wspomniany wzrost będzie wynikiem postępu na odcinku technicznym, coraz większej mechanizacji pracy oraz socjalistycznego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Omówiono również kwestię nowych metod budownictwa okrętowego, które zostały już wypróbowane przy budowie polskich rudogłowców. Polegają one na szerokim zastosowaniu spawania elektrycznego oraz prefabrykacji wielu elementów kadłuba.

W zakresie żeglugi musimy stworzyć flotę, która będzie najlepiej służyć naszej gospodarce narodowej. Inwestycje w zakresie floty przyczynią się do jej modernizacji. M. in. zwiększy się do 51 proc. udział statków motorowych.

Narada poświęcona omówieniu rozbudowy portów odbyła się w warsztatach portowych w Gdańsku.

Dzięki wprowadzeniu nowego statutu dla portów nastąpi centralizacja instytucji portowych, pozwalająca na uzyskanie bardzo poważnych oszczędności.

W okresie planu 6-letniego nastąpi poważny rozwój wszystkich naszych portów. W związku z tym przeładunki wzrosną o ok. 12 proc. dla zespołu Gdańsk — Gdynia i o ok. 100 proc. — dla Szczecina.

Uznanie i popularność zdobył w Moskwie zespół ludowy z Szamotuł

MOSKWA (PAP). Bawiące w Moskwie na gościnnych wyprawach polskie zespoły amatorskie pieśni i tańca ludowego chłopów z Suchodół, Szamotuł i Łaska pozyskały wielką popularność nie tylko wśród publiczności, zwiedzającej wystawę polskiego przemysłu, lecz również wśród szerokiego rzeszy ludności moskiewskiej.

Poza systematycznymi występami na wystawie, zespoły polskie dają także koncerty w licznych parkach i w klubach robotniczych.

Wystawa polska w Moskwie cieszy się coraz większym powodzeniem. Ogółem od chwili otwarcia wystawy zwiedziło ją dotąd przeszło 46 tysięcy osób.

Państw. Zakł. Włók. w Turku zakończyły plan trzyletni

Państwowe Zakłady Włókiennicze nr 1, oddział Turku, wykonały wspólnie z „Bielarnią” w Kaliszu przedterminowo 3-letni plan produkcji tkanin jedwabnych.

Uroczystość ogłoszenia przedterminowo wykonanego planu pracy odbyła się przy udziale przedstawicieli PZPR w Turku, Pow. Rady Zw. Zawodowych, przew. Zw. Zaw. Włókiennarzy tow. Adamiaka i dyr. „Bielarni” tow. Maruchy z Kalisza. (K)

Podręcznik w ręku każdego dziecka

Coraz bliższy jest dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Coraz częściej też zatrzymuje się przed wystawami księgarskimi młodzież szkolna, oglądając wystawione na nich podręczniki.

Nie łatwo było zaspokoić wielki, powojenny głód książki w Polsce, kiedy po wiedzy sięgnęły miliony robotników i chłopów — dawniej od wiedzy odsuniętych.

Toteż w okresie pierwszych, powojennych lat, odczuwaliśmy niejednokrotnie braki w tej dziedzinie. Nie każde dziecko miało podręcznik szkolny. Olbrzymi wysiłek, jaki wkłada Państwo Ludowe w rozwój oświaty — odniósł poważny sukces. Na bieżący sezon szkolny Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przygotowały 12.100.000 egzemplarzy podręczników, wobec zaledwie 4 milionów, jakie wydawano rocznie przed wojną. Od początku swego istnienia PZWS wyprodukowało 52 miliony egzemplarzy książek szkolnych. Nie tylko wielka ich ilość stanowi poważne osiągnięcia, ale również stało się podnoszenie jakości wydawnictw pod względem pedagogicznym oraz wprowadzanie do podręczników najnowszych zdobyczy wiedzy. I tak np. ostatnio wprowadzono do podręczników biologii, zdobyte teorii Miczurina i Lysenki.

Zasięg i skala produkcji PZWS jest bardzo szeroka.

Poza podręcznikami dla szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego i licealnego — Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych produkują również podręczniki dla szkół zawodowych. Specjalnym i bardzo ważnym działem produkcji są wydawnictwa z zakresu oświaty doros-

łych, ze specjalnym uwzględnieniem sprawy analfabetyzmu.

Wydaniem niejako nadchodzącego sezonu szkolnego, jest kolorowy elementarz PZWS, przeznaczony dla najmłodszych uczniów, wstępujących dopiero po raz pierwszy w szkolne mury.

Dotychczasowy elementarz był bezbarwny (w szarym kolorze) — inny dla wsi, inny dla miasta. Był również mocno przestarzały pod względem treściowym. W nowym kolorowym elementarzu mówi się o przyjaźni między narodami, o socjalizmie, o pracy w fabryce i na wsi. Cały ten materiał został podany z całym zrozumieniem psychiki dziecka oraz uwzględnieniem podstawowych zasad dydaktyki nauczania w klasie I.

Elementarz, którego ilustracje są cztero-barwne, ukazał się w nakładzie 400 tysięcy egzemplarzy i kosztuje 150 złotych.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych dążą w ogóle do dostarczenia wartościowej książki po najniższej skalkulowanej cenie tak, by stała się ona dosłownie dostępną dla każdego. Poza podręcznikami szkolnymi — z myślą o upowszechnieniu czytelnictwa, PZWS podjęły wydawnictwo książek z zakresu lektur obowiązkowych. Dzięki tym wydawnictwom w każdym domu powstać może wartościowa biblioteczka.

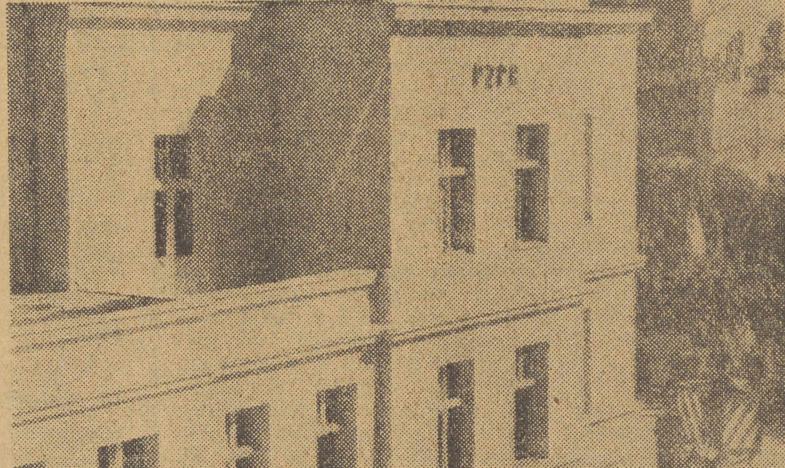
Dodajmy do tego takie działy, jak: wydawnictwa naukowe, wydawnictwa dla nauczycieli, tablice graficzne i wydawnictwa kartograficzne (fizyczna mapa Polski atlas geograficzny, mapa ZSRR itp.), książki dla dzieci z przedszkoli i wielki dział druków szkolnych — a będziemy mieli obraz bogatej akcji wydawniczej PZWS

Bgr

W Pile otwarto nowy Dom Partyjny



Zbirowym wysiłkiem miejscowych robotników, kobiet, młodzieży przy udziale zarówno członków Partii jak i bezpartyjnych powstał w Pile Dom Zjednoczonej Partii. Na zdjęciu górnym moment z otwarcia, na pierwszym planie II sekretarz KW PZPR tow. Włodek. Zdjęcie dolne przedstawia front gmachu.



W 30-tą rocznicę powstania KP w USA gratulacje Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

WARSZAWA. W związku z 30 rocznicą powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych KC PZPR wysłał depeszę gratulacyjną następującej treści:

„W 30 rocznicę powstania Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, odważnego i konsekwentnego obrońcy interesów amerykańskich mas pracujących, przesyłamy Wam serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych, dążąc konsekwentnie do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich rasy, narodowości i wyznania, pod sztandarem demokracji i pokoju, nawiązuje do szczytnych tradycji demokratycznych i wolnościowych narodu amerykańskiego.”

Walka o porozumienie i braterską współpracę między narodami, jaką prowadzi Partia Komunistyczna

Stanów Zjednoczonych przeciwko siłom reakcji, militarysty i imperializmu, stanowi ważny odcinek walki światowego obozu pokoju i postępu.

Haniebny proces 12 przywódców partii, postawionych przed sądem za to, że bronią nieugięcie praw ludu amerykańskiego i pokoju, wzmoże jedynie wolę walki mas amerykańskich przeciwko knowaniom im-

perialistycznych podlegających wojennych.

Wierzymy głęboko, że Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych nadal będzie spełniać z honorem swój szczytny obowiązek patriotyczny i międzynarodowy i jeszcze wyżej podniesie sztandar walki o prawa ludu, o wolność, demokrację i pokój.”

Sekretarz KC PZPR
Roman Zambrowski

Rząd Jugosławii złośliwie utrudnia rewindykowanie polskich maszyn

WARSZAWA. W czasie okupacji została wywieziona przez władze niemieckie z Zawodzia turbina wodna do Austrii. Po zakończeniu wojny Polskie Biuro Rewindykacji otrzymała zawiadomienie, iż została ona w 1943 r. bezprawnie wysłana do Jugosławii. W kwietniu br. ambasada jugosłowiańska w Warsza-

wie zawiadomiła min. spraw zagranicznych, iż rząd jugosłowiański wyraził zgodę na zwrot turbiny Polsce. Gdy przedstawiciel ambasady polskiej w Belgradzie udał się po załatwieniu licznych formalności do miejscowości wskazanej, przez jugosłowiańskie MSZ przekonał się, że został wprowadzony celowo w błąd co do adresu i dopiero po pewnym czasie otrzymał właściwy adres.

W sierpniu br. przedstawiciel ambasady udał się do miejscowości Trzcica, gdzie znajdowała się turbina. Władze miejskie przyjeły go nieżyczliwie, a po licznych trudnościach okazało się, że turbina nie ma już na miejscu, gdyż została w międzyczasie celowo i złośliwie usunięta w celu niedopuszczenia do restytucji owania jej przez polskiego właściciela.

„Popelnilem ciężką zbrodnię za namową dowództwa AK”

stwierdza osk. Milwid

w procesie grupy „Cecylia”

W drugim dniu procesu b. członków podziemnej grupy AK „Cecylia”, składał zeznania oskarżony Milwid. Stwierdził on, że organizacja otrzymywała paczki z żywnością i odzieżą. Paczki pochodziły od stowarzyszenia „Caritas”

Następnie oskarżony wyjaśnił szczegóły schwytania przez grupę „Cecylia”, sturtorowania i wydania gestapo dwóch Polaków: Borysewicza i wybitnego działacza antyfaszystowskiego Namysłowskiego.

Milwid tłumaczy, że wziął udział w tej zbrodniczej akcji po odpowiednim naświetleniu go przez dowódcę two AK.

Delegat grupy „Cecylia”, Borowski, zawarł w imieniu swojej organizacji umowę z szefem wywiadu niemieckiego w Wilnie mjr. Christiansenem. Borowski zobowiązał się wszcząć akcję prześladowania jej przez polskiego

Rozprawa trwa

PECHOWA JAZDA DRUŻYNY POLSKIEJ

w IV etapie

Szczegółowe sprawozdanie na stronie 2-giej

Jednolita organizacja b. kombatanów

W dziesiątą rocznicę krwawego najazdu hitlerowskiego na Polskę, dnia 1 września odbył się w Warszawie Kongres polaczeniowy bojowników o wolność i niepodległość.

W Warszawie, która pierwsza stawiała bohaterski opór hordom faszystowskim Hitlera, w rosnącej dziś w oczach nowej stolicy odrodzonego państwa, odbył się właśnie zjednoczenie związków i organizacji, których członkowie przelewali krew w walkach narodowo-wyzwoleńczych o Wolność i Demokrację w myśli hasła „Za Wolność Waszą i Naszą” w walkach o nową odrodzoną demokratyczną Polskę. Ludzie ci reprezentują najszczytniejsze tradycje patriotyzmu i demokracji pokoleń Polaków.

Od powstania odrodzonego państwa polskiego działało jedenaście organizacji bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ci, co walczyli z faszysmem i najazdem hitlerowskim, założyli po zakończeniu wojny Związek Bojowników z Faszysmem i Najazdem Hitlerowskim, Związek b. Więźniów Politycznych, Związek Obrońców Westerplatte, Związek Partyzantów Żydów, Związek Czerwonych Kosynierów. Powstały również organizacje łączące bojowników z faszysmem w okresie międzywojennym, bojowników z okresu 1905 r. i żołnierzy walczących z cesarskim imperializmem niemieckim. Są to: Związek Dąbrowszczaków, Stowarzyszenie b. Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych w 1905 r., Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Weteranów Powstań Wielkopolskich itd.

Obecnie, zgodnie z „ogólną i zdrową tendencją do łączenia organizacji pokrewnych w organizację jednolitą” (gen. Zawadzki) wszystkie te związki łączą się. Przez zjednoczenie zrealizowana zostanie wola jedności bojowników i rewolucjonistów, którzy oddali swą życie „w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, w walce o jedność klasy robotniczej o jedność narodu, w walce z faszysmem, uciskiem i wyzyskiem, którzy w więzieniach, sanacji, w Majdanku i Oświęcimiu na barykadach Warszawy i Westerplatte, w lasach nad Ebro i pod Lenino ginęli z imieniem Polski na ustach” (z przemówienia prezesa Zarządu Głównego Zw. Bojowników z Faszysmem i Najazdem Hitlerowskim, tow. gen. Witolda).

Zjednoczenie wszystkich organizacji kombatanek stworzy potężny swą jednością związek bojowników antyfaszystowskich i budowniczych Socjalistycznej Polski. Znajdą się w nim zarówno wierzacy jak i niewierzacy. Wszyscy przepełnieni jedną myślą, jednym duchem — walki o pomnożenie osiągnięć Polski Ludowej, walki, w oparciu o potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, o trwały pokój.

B. T.

Ammentorp (Dania) pierwszy w Gdańsku Niepowodzenie Polaków na IV etapie „Tour de Pologne”

GDĄSK (PAP). IV etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski Olsztyn — Gdańsk, długości 196 km, był z dotychczasowych etapów najbardziej porywającym dla Polaków. Zawodników polskich na całej trasie prześladował wybitny pech, w postaci licznych defektów.

Start lotny w Olsztynie nastąpił u wylotu szosy ostródzkiej. Stawka kolarzy rozbiła się na kilka grup. Na 25-tym km „łapie gumę” Wójcik, lecz ofiarą Napierały oddaje mu swoje koło i Wójcik dochodzi czołówkę.

Bohater 3 etapu, Duńczyk Ostergaard jedzie z nogą obanżowaną, po doznanych wypadku. Duńczyk jedzie z największym wysiłkiem, zostając o parę kilometrów za czołówką.

Bez defektów jadą Włosi, Rumuni i pozostali Duńczycy. Natomiast szczególnie pech prześladowa doskonałego Francuza All'a i Polaka Królówskiego, którzy przebijają gumy trzykrotnie.

Finiusz lotny na 80-tym km w Pasłęku wygrywa Duńczyk Ammentorp. Czołówka składa się obecnie z 14-tu kolarzy, między którymi znajdują się trzej Włosi: Spalazzi, Locatelli i Zuchelli, Rumuni: Nicolescu i Sandru i dwaj Polacy: Wójcik i Nowoczek. Przed Elblągiem dochodzi czołówkę druga grupa, składająca się z 6 zawodników, z Polakiem Rzeźnickim na czele. Finisz lotny w Elblągu, na 103-cim km, wygrywa ponownie Ammentorp, który sukces ten powtarza również i w Nowym Dworze.

Tuż za Nowym Dworem Rzeźnickiemu spada łańcuch. Polak wywraca się — w tym momencie czołówka zwiększa tempo, które dyktują Duńczycy i Rumuni, co uniemożliwia Rzeźnickiemu dogonienie grupy. Na moście pontonowym, na 130-tym km, Wyglenda, jadący w trzeciej grupie, łamie ramę i długo oczekuje na wóz techniczny.

Przed Gdańskiem w grupie czołowej, składającej się z 17 zawodników, znajduje się aż 5 Rumunów, z leaderem Nicolescu i Sandru na czele i tylko dwóch Polaków Wójcik i Nowoczek. Rzeźnicki znajduje się o kilometr z tyłu. Wrześniński, który zachorował na zapalenie spojówek, jedzie da-

leko w tyle. Przez ulice Gdańska kolarze jadą do Wrzeszcza. Prowadzenie zmienia się co chwila. Tuż za Zieloną Bramą Wójcik łapie gwóźdź, Nowoczek oddaje mu swoje koło i Wójcik jedzie dalej, lecz już bez szans zwycięstwa. Po morderczej walce finiszowej na stadionie miejskim we Wrzeszczu, wypełnionym rekordową liczbą 50 tys. widzów, jako pierwszy przerywa taśmę Ammentorp (Dania) — 4:51:00. 2) Kuzicka (CSR), 3) Olsen (Dania), 4) Nicolescu (Rumunia), 5) Saunders (Anglia), 6) Lemay (Francja), 7) Gehri (Szwajcaria), 8) Clark (Anglia), 19) Wójcik, 20) Nowoczek, 21) Rzeźnicki.

Drużynowo wygrała etap Rumunia, która dzięki temu objęła również prowadzenie w klasyfikacji po czterech etapach. Leaderem wyścigu jest nadal Rumun Nicolescu.

W niewielkim mieście amerykańskim Flora (stan Illinois) toczy się sprawa miejscowego dziennika „Flora Sentinel”, sprawa niezmiernie charakterystyczna, bo odśladająca metody i sposoby, przy których pomocy kapitaliści amerykańscy rozprawiają się z wydawcami i pracownikami pism, z chwilą, gdy ci ośmielą się wypowiedzieć postulatów dolarowi.

Istniejący od kilku lat dziennik „Flora Sentinel” zachowywał przy jawną postawę w stosunku do walczących o swe prawa mas robotniczych. Wystarczyło to, by miejscowi kapitaliści ogłosili wojnę przeciwko wydawcy dziennika — Grawderowi. Zaczęło się od telefonicznych pogroźek ze strony „nieznanych osobistości”. Później, „businessmani” przestali dawać ogłoszenia do dziennika, chcąc w ten sposób wykończyć pismo finansowo. Mimo to dziennik rozwija się, liczba prenumeratorów rośnie. Dla pokrycia części wydatków pisma, Grawder zaciągnął pożyczkę w banku pod odpowiednią gwarancję.

Wówczas rozwścieczeni kapitaliści i przedsiębiorcy postanowili za wszelką cenę położyć przeciwnika na obie łopatki i w tym celu zastosowali bardzo perfidny podstęp. Kilku delego-

Chińska Armia Ludowa przedstawia bilans walk w m. lipcu

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin opublikowała komunikat dowództwa naczelnego Chińskiej Armii Ludowej, podsumowujący bilans walk w północno-zachodniej i środkowej części kraju w ciągu miesiąca lipca br.

60 tys. oficerów i żołnierzy wzięto do niewoli.

23 tys. oficerów i żołnierzy Kuomintangu — zaginęło.

Walki na Malajach

HAGA (PAP). Na wyspie Borneo trwają walki pomiędzy wojskami holenderskimi i indonezyjskimi.

Indonezyjczycy zaatakowali holenderski garnizon wojskowy w Bandermasin.

II)



W zwierciadle prawdy

wanych businessmanów — m. in. również współwłaściciel koncernu naftowego „Teksas Oil Co” — weszło w porozumienie z dyrektorem banku. Bank, nie uprzedzając o niczym wydawcy dziennika, sprzedał jego zobowiązanie dłużne. Wówczas nabywcy zażądali od Crawlera, aby przekazał dziennik na własność wspomnianej firmie naftowej.

Amerykańskie obyczaje prasowe

Crawler odmówił, podał do wiadomości publicznej całą tę brudną transakcję i przeciwko jej inicjatorom wystąpił na drogę sądową. Lecz stosunki w kraju „demokracji” amerykańskiej są tego rodzaju, że sam Crawler nie jest bynajmniej pewny wygranej. Dlatego też zwrócił się do związków zawodowych o pomoc finansową, by mógł jak najszybciej spłacić zaciągnięty w banku dług. Robotnicy m. Flory i okolic przystąpili do zbiórki dla utrzymania dziennika, broniącego ich interesów. Jeden z miejscowych przywódców związkowych oświadczył: Nie wiadomo, czy uda się nam zebrać potrzebne

za dolarową kurtyną

* Pał się lasy we Francji i ginie majątek narodowy, którego odzyskanie wymagać będzie dziesiątki lat. Zbrodnia rąk faszystowskich co czyni, chcąc rzucić Francję na kolana.

Zapytacie się zapewne: a co czyni policja francuska? Wiadomo, co. Ściga robotników i rozpędza manifestacje za pokój. Minister Moch jest więc zbyt zajęty, aby się zajmować tępieniem podpalaczy faszystowskich...

* Pastor Niemöller, dowódca łodzi podwodnej z pierwszej wojny światowej, po przybyciu

do Nowego Jorku oświadczył tam na wieńcu „wyborów” w Niemczech zachodnich, iż „ZSRR jest na drodze wygraną zimnej wojny”. Przerzany pastor widzi tego dowód w liczbie blisko półtora miliona głosów, oddanych na niemiecką partię komunistyczną.

Herr Niemöller, jako typowy neofaszysta widzi wszędzie wojnę. — Choćby nawet „zimną”, kiedy sprawa toczy się o...pokój!

* Od 1 września każdy Anglik będzie miał misiecznie prawo do zakupu jedynie 235 gramów cukierków — Cripps ograniczenie to

tłumaczy konieczność obrony tuntu przed dolarami.

Anglik już przed tymi ograniczeniami wiedział, że plan Marshalla czyni ich życie bardzo gorzkim. A USA postarają się, w imię „przyjaźni”, aby pociun dla Anglików nie zabrakło.

* Czang Kai Szek zjawia się nagle ze swego ukrycia w Kantonie, do którego zbliża się Armia Ludowa.

* Czyżby dyktator chiński chciał naśladować niejakiego Hitlera i dać się spalić w miejscu kłótki? Zresztą USA już go odpisały w bilansie strat...

„Nie można rozwijać światowego ruchu rewolucyjnego — bez ZSRR”

Przemówienie marszałka Woroszyłowa na Świecie Narodowym w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Marszałek Woroszyłow wygłosił przemówienie na uroczystej akademii w Bukareszcie z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Rumunii.

Naród rumuński — stwierdził m. in. marsz. Woroszyłow — zakłada fundamenty socjalistycznego uprząszenia swego kraju. Szczegółowe znaczenie w budowie socjalizmu w Rumunii posiada

fakt, że rumuńskie chłopstwo pracujące zdecydowanie wkrocza na tory socjalizmu. Świadczą o tym wzrost spółdzielni rolniczych i powstanie pierwszych gospodarstw kolektywnych oraz świadome poparcie robotników rolnych dla działalności partii robotniczej i rządu.

W dalszym ciągu swego przemówienia marsz. Woroszyłow oświadczył, że naród rumuński i jego wielki wódz — Stalin z głęboką uwagą śledzili wysiłki narodu rumuńskiego w budowie nowego życia i niezmiennie okazali mu pomoc moralną i materialną.

Kończąc swoje przemówienie, marszałek Woroszyłow zacytował słowa Stalina, który 22 lata temu oświadczył, że prawdziwym rewolucjonistą jest ten, kto bez zastężeń jawnie i uczciwie gotów jest bronić Związku Radzieckiego, albowiem Związek Radziecki jest pierwszym na świecie proletariacko-rewolucyjnym państwem budującym socjalizm. Internacjonalistą jest ten, kto gotów jest bez zastrzeżeń, bez wahania, bezwarunkowo bronić Związku Radzieckiego, ponieważ Związek Radziecki jest bazą światowego ruchu rewolucyjnego, a bronić i posuwać naprzód tego ruchu rewolucyjnego nie

można nie broniąc Związku Radzieckiego. Kto myśli o obronie światowego ruchu rewolucyjnego bez ZSRR i przeciwko ZSRR, ten występuje przeciwko rewolucji, ten nieuchronnie stacza się do obozu wrogów rewolucji.

Marszałek Woroszyłow podkreślił, że to prorocze wskazanie Stalina posiada szczególnie ważne znaczenie w obecnych warunkach, gdy cały świat rozbił się na dwa obozy — oboz imperializmu i wojny z jednej strony i oboz socjalizmu i pokoju — z drugiej strony. Obowiązkiem każdego socjalisty i każdego demokraty jest wzmacnianie obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele.

Rozmowy Tito - Watykan

RZYM (PAP). Jak donosi „Giornale Della Sera” w chwili obecnej bawi w Rzymie pronuncjusz apostolski w Belgradzie, Amerykanin Joseph Patrick Harley, który prowadzi pertraktacje w sprawie zawarcia konkordatu między Watykanem a Tito.

B. dyrektorzy „Stomilu” skazani za przyłmowanie łapówek

Rewizja głównego inspektora Państwowego Przemysłu Gumowego, przeprowadzona we fabryce „Stomil” w Poznaniu, wykazała liczne nadużycia, popełnione przez członków dyrekcji i pracowników

W wyniku dokonanej śledztwa — na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Poznaniu zasiadli: b. kierownik administr. Cz. Krzyżaniak, b. kier. Wydz. Budowl. E. Wróblewski i b. nacz. dyr. „Stomilu” i Państw. Zakład. Samoch. nr 9 inż. K. Obrebski z Poznania, a ponadto inż. J. Elsner i inż. Fr. Grebski z Krakowa.

Akt oskarżenia zarzuca Krzyżaniakowi, Wróblewskiemu i Obrebskiemu przyłmowanie łapówek na łączną sumę kilkuset tysięcy złotych, Elsnerowi i Grebskiemu natomiast przepustkę urzędników.

W wyniku przeprowadzonej rewizji Krzyżaniak i Obrebski zostali skazani na karę po 2 lata więzienia, a Wróblewski na karę półtora roku więzienia. Grebski i Elsner w powodu braku dowodów winy zostali uwolnieni. (zb)

Zbrodniarz wojenny von Mannstein jest „oburzony”

BERLIN (TELEPRESS). Hitlerowski zbrodniarz wojenny był marszałek polny, Erich von Mannstein, którego proces rozpoczął się ostatnio przed brytyjskim sądem wojskowym w Hamburgu, wyraził swoje „oburzenie” iż są ten nie składa się z oficerów, „co najmniej” tej rangi, co on sam.

Tow. Szulc, kierownik Szkoły nr 1 w Wągrowcu

— WZOROWY WYCHOWAWCA I SPOŁECZNIK

Rozmawiamy z Kawalerem Orderu „Sztandaru Pracy”

— Nie ma piękniejszego zawodu nad pracę nauczyciela. Cóż bowiem może być przyjemniejszego nad sprawowanie „rządu dusz” powierzonych sobie młodzieży, nad świadomość tego, że praca moja ma na celu kształtowanie charakteru przyszłych obywateli. Dlatego też pracę moją wykonuję z żywym zainteresowaniem i umiłowaniem.

W chwili gdy nasz rozmówca — tow. Szulc z Wągrowca — Kawaler Orderu „Sztandaru Pracy” wypowia-

Jak można pogodzić te wszystkie obowiązki, by przy tym pracę wychowawczą nie ucierpiała — a że nie cierpi dowodzą piękne jej wyniki.

Tow. Szulc domyśla się o czym myślimy w tej chwili i ubiega pytanie.

— Jestem entuzjastą pracy, a przy tym przekonałem się, że każda praca, która wykonywana jest z pełnym oddaniem i z zamiłowaniem nie jest niczym uciążliwym a przeciwnie — sprawia dużo zadowolenia. Z drugiej strony wszystkie funkcje wykonywane przeze mnie w zasadzie wiążą się ze szkołą, pomagają mi w pracy zawodowej. Te dodatkowe funkcje właśnie w dużym stopniu umożliwiły mi postawienie szkół, które organizowałem na takim poziomie.

Osiągnięcia te są rzeczywiście wielkie. Zorganizowanie od podstaw szkoły w Skokach i w Wągrowcu, zorganizowanie pięknej biblioteki szkolnej i drugiej powiatowej, zorganizowanie dobrze wyposażonego gabinetu przyrodniczego i wreszcie nauczycielskiej księgarni spółdzielczej — to wkład tow. Szulca w odbudowę szkolnictwa na terenie pow. wągrowieckiego.

Tow. Szulc od początku swej pracy zawodowej był wzorowym wychowawcą młodej młodzieży. Wielkim społecznikiem stał się jednak dopiero po wojnie.

Oto co sam mówi na ten temat:

— Jak widać, ojciec mój był górnikiem. Jako syn klasy robotniczej nie znajdowałem w Polsce przedwojennej odpowiedniego klimatu dla pracy społecznej. Został on stworzony dopiero przez Polskę Ludową.

Tow. Szulc żyje nie tylko dniem dzisiejszym. Praca tylko wtedy daje oczekiwane rezultaty, jeżeli jest należyście planowana. Nasz rozmówca potrafił to zastosować w swej działalności.

— Najpilniejsze zadania w pracy nauczyciela na obecnym etapie — wywodzi podczas naszej rozmowy tow. Szulc — to przede wszystkim walka o pokój, dalej walka z drugorocznością, walka o pełną realizację obywatelskiego szkolnego, o odpowiednie wyniki nauczania, walka o to, aby każde dziecko w wieku przed szkolnym znalazło miejsce w przedszkolu.

— Te wszystkie zagadnienia znajdują odbicie w mej pracy na stanowisku kierownika szkoły nr 1 na które z nowym rokiem szkolnym ponownie wracam.

Pora kończyć rozmowę. Rzucamy ostatnie pytanie. Ciekawi jesteśmy jak nasz rozmówca zareagował na tak zaszczytne wyróżnienie. W odpowiedzi przebiega charakterystyczny dla niego rys — skromność.

— Wyróżnienie to mnie zaskoczyło. Taka piękna ocena mojej pracy jest dla mnie jeszcze większym bodźcem do wzmożenia wysiłku dla dobra dziecka, społeczeństwa i nowej Polski w Jej drodze do socjalizmu.

Edmund Grabkowski



W tym pierwszym uroczystym dniu...

Przed rozpoczęciem roku szkolnego

1949/1950

Z. MYSCYNOWA

— Wyjmij paluszek z buzi. Podnieś główkę. Nad czym tak rozmyślasz, Jadziu?

Siedmioletnia Jadzia Blumka z Buku podnosi okrągłą opaloną twarzyczkę i patrzy poważnie niebieskimi oczyma mówi:

— Pójdę na 1 września do szkoły.

— O, a cieszysz się z tego?

Jadzia kiwa głową. Zna już literki i chce koniecznie iść do szkoły, aby „się czego nauczyć”. Jej starszy bratczek umie już tak bardzo wiele.

— A kim chcesz zostać gdy dorośniesz, Jadziu? Może nauczycielką?

— Nie, — odpowiada Jadzia, potrząsając rezolutnie ciemną główką — za dużo utrapienia z dziećmi...

Stojący obok wychowawca starszej grupy chłopców na kolonijach letnich T.P.D. nad jeziorem Niepruszkowskim w Cieśli, wybuchł śmiechem. Jego nie przerażają te „utrapienia z dziećmi”. Dwudziestokilkuletni Bronisław Łopusiewicz skończył przed kilku miesiącami Liceum Pedagogiczne w Sulechowie i płonie chęcią rozpoczęcia jak najprędzej pracy nauczycielskiej we wsi Dakowe Mokre, gdzie został skierowany. Na początku lata pojechał na półkolonie letnie do Zbąszynia i tak go tam wzięły za serce dzieci warsztatowców kolejowych, których miał pod swoją opieką, że zgłosił się na oba turnusy kolonij letnich T.P.D. w Cieśli, poświęcając na to cały swój czas letniego wypoczynku.

Praca nauczycielska, to piękna, porywająca praca jeden z najpiękniejszych chłopców, zawodów na świecie. Ale Bronisław Łopusiewicz doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jest w tym szczególnym położeniu, iż pracę nauczycielską rozpoczyna w odmiennych warunkach Polskiej Ludowej. Uczyć będzie wolne dzieci w wolnym kraju. Nigdy nie zazna bezsilnej męki nauczycieli ludowych z okresu Polski przedwojennej, którzy w zimnej, ciastnej, zatłoczonej klasie mu-

sieli pakować wiadomości do główek obdartych, zziębniętych, głodnych dzieci bezrobotnych robotników i parobków wiejskich, którym obzarnicy zalegali po wiele miesięcy z wypłatami aby łatwiej móc puszczać pieniądze po uzdrowiskach zagranicznych. I jakże tu było głosić wzniosłe słowa nauki i „krzewić wiedzę”, gdy dzieci te trzeba było przede wszystkim nakarmić, obuć i wyleczyć ich zatarzałe kaszle i katary. A w dodatku patrzeć jak wspaniałe zdolności dzieci z ludu marnują się wcześniej czy później bez możliwości dalszej nauki, w ciężkim beznadziejnym zmaganiu się z bezrobociem, w bycie ubogiej wsi bez książki, gazety



Jak to też będzie w tej szkole...

i najskromniejszej rozrywki kulturalnej.

Bolesław Łopusiewicz, który pracę pedagogiczną rozpoczyna w roku szkolnym 1949-50 pamięta jeszcze dobrze te stosunki, on, który sam był jednym z takich dzieci. Ukończywszy przed wojną 4 klasy szkoły wiejskiej pod Lwowem, nie mógł marzyć o dalszej nauce. Wszystko za-

wdzięcza Polsce Ludowej i wielkim przemianom społecznym, które się dokonały po II wojnie światowej. Gdy Manifest Lipcowy zapewnił dzieciom bezpłatne nauczanie na wszystkich szczeblach szkolnictwa wylamane zostały odwieczne zamknięte przed dziećmi ludu drzwi do wiedzy. Bolesław Łopusiewicz był jednym z wielotysięcznej rzeszy młodych robotników i chłopów, którzy zachłannie, chciwie rzucili się do książek. Na skróconych kursach nadrobił stracony czas, zdał egzamin, wstąpił do Liceum Pedagogicznego i uzyskał stypendium. Dziś jest jednym z wielu młodych, pełnych zapału i energii uświadomionych politycznie i społecznie nauczycieli Polskiej Ludowej, którzy najmłodsze pokolenie wychowują w duchu wymaganym przez czas.

Polskie odrodzone szkolnictwo przeszło olbrzymią drogę w ciągu tych 5 lat niepodległości. Od chwili gdy w r. 1945 rozpoczęto naukę w wyciężonych, zrujnowanych murach szkolnych bez okien i drzwi, bez ławek i stołów, bez podręczników szkolnych, — z szalonym brakiem sił nauczycielskich, z dziećmi i młodzieżą, na których głęboko jeszcze wyciśnięte było piętno hitlerowskiej niewoli — odeszliśmy daleko po drodze demokratyzacji szkolnictwa, odbudowy szkół, obsady katedr nauczycielskich, rozwiązania ciężkiego zagadnienia szkółek wiejskich. W Polsce przedwojennej istniało około 12 tysięcy szkół tego typu. Do wyższych uczelni dochodził zupełnie znikomy odsetek dzieci chłopskich, które stanowiły w najlepszym razie 1% całej młodzieży. Dziś doszliśmy do tego, że każde dziecko wiejskie może ukończyć szkołę 7-klasową, zorganizowaną po wsiach wiele szkół zawodowych i ogólnych, a nawet założono ogółem 100 gimnazjów wiejskich.

W dziedzinie upowszechnienia i demokratyzacji szkol-

nictwa uzyskano pozytywne rezultaty przez obejmowanie patronatów nad szkołami przez poszczególne zakłady pracy.

Klasa robotnicza nie tylko cieszy się z warunków w jakich dzieci ich uczęszczają do szkoły, a o których oni mogli zaledwie marzyć, ale rozciągają opiekę nad szkołami swych dzieci, udzielając im pomocy materialnej. Komitety Rodzicielskie współpracują już ze szkołą. Są to jednakże początki pomocy udzielanej dzieciom przez organizacje robotnicze i społeczne i na tym odcinku wiele jest jeszcze do zrobienia w nadchodzącym roku szkolnym.

W miarę rozwijania się szkół w duchu demokratycznym, nauczyciele zajmują coraz poważniejszą pozycję w społeczeństwie, a ich warunki materialne polepszają się z roku na rok, dzięki realizacji planów gospodarczych. Nauka przestała być ciężką i udręką młodzieży i nauczycielstwa, jest sprawą radosną i zaszczytną.

Nigdy jednak początek roku szkolnego nie miał tak świątecznego charakteru jak w roku szkolnym 1949/50. Dzień 1 września obchodzić będziemy wkrótce jako dzień ogólnokrajowego święta, niemal święta narodowego.

Dzieci szkolne spotka w tym dniu szereg rozrywek i niespodzianek. — Otwarte dla nich będą teatry i kina. Na ulicach odbywać się będą kiermasze książkowe, wesołe pochody i manifestacje młodzieżowe.

Ma rację Jadzia Blumka, przyszła niebieskooka pierwszoklasistka ze szkoły podstawowej w Buku, że cieszy się na ten dzień. Dzień ten będzie początkiem jej świadomego życia, podmurówką pod całą przyszłość wolnego obywatela. Początek roku szkolnego jest jednocześnie dniem, który napędza każdego z nas jakimś szczególnym rozróżnieniem w którym opada z ramion ciężar lat i na chwilę znów stajemy się dziećmi.



Tow. Franciszek Szulc

da te myśli łagodna jego twarz nabiera szczególnego wyrazu. Pojawia się uśmiech zadowolenia, w oczach palą się ogniki entuzjazmu. Od pierwszej chwili nabieramy głębokiego przekonania, że rozmawiamy z nauczycielem z powołania, z miłośnikiem pracy i dziecka.

Ten fakt jest źródłem niezwykłej energii tow. Szulca. A oto co mówi sam o metodach swojej pracy.

— W pracy zawodowej staram się o barwne, plastyczne przedstawienie materiału, poparte naukowym poglądem, tak aby w umyśle dziecka to o czym uczy się w szkole przetrwało na zawsze. W pracy swej poza tym staram się uwzględnić szczególnie zainteresowania dziecka, jego warunki domowe. Szczególną opieką otaczam dzieci, żyjące w gorszych warunkach, okazuję im wielokrotnie konieczną pomoc.

— Wiele uwagi poświęcam także życiu zbiorowemu młodej młodzieży. Staram się uaktywnić dzieci w ich organizacjach i samorządzie szkolnym, jest to bowiem ważnym czynnikiem samowychowawczym.

Praca tow. Szulca nie kończy się jednak w murach szkolnych. Jest on równocześnie cenionym aktywnym partyjnym, jest aktywnym członkiem Zarządu Miejskiego, Pow. Rady Zw. Zawodowych Tow. Burs i Stypendiów, przewodniczącym Oddziału ZNP, a ostatnio prowadzi jeszcze kolonię dzieci polskich z zagranicy.

PROLOG DO DRAMATU

Napisał FLORIAN MIEDZIŃSKI

Mija 10 lat od owych straszliwych chwil, kiedy na Polskę runęła nawała pancerna Hitlera, — chwil, wobec których błędna najazdy tatarskie i potop szwedzki. W dniu 1 września 1939 roku rozpoczął się bowiem największy kataklizm nie tylko w dziejach narodu polskiego lecz całej ludzkości! Wstrząs ten przyspieszył jednak tylko w ostatecznym rezultacie narodziny Nowej Polski.

Dla wielu Polaków, szczególnie tych co ślepo szli za obozem sanacyjnym, katastrofa przyszła wówczas jakby nagle. Załamał się kunsztownie zbudowany strop z perfidii i kłamstwa, podtrzymywany głównie przez czołowego sprawcę katastrofy, ministra spraw zagranicznych JÓZEFA BECKA, kontynuatora polityki Józefa Piłsudskiego.

W rzeczywistości jednak katastrofa nie przyszła nagle. Czaiła się ona na długo przed tym na naszych granicach. Potworne swe oblicze ujawniła na wiele miesięcy przed tym, w rozmowach i notach dyplomatycznych, których treść przed narodem zakrywała nie tylko formułka „tajne”, lecz także celowa wola kierowników polityki polskiej.

Dzień 1 września 1939 roku miał bowiem swój prolog! Rozgrywał on się jednak za szczerze zasuniętą kurtyną...

Odsuńmy więc kurtynę. Przesuńmy przed pamięcią naszą ponurych „bohaterów” tego okresu, ich słowa i ich czyny. Zapoznajmy się ze wstępem do tragedii.



W Puszczy Białowieskiej, z dala od okłamywanej opinii, przedstawiciele polskiego i niemieckiego faszystwu dobiłali targu, którego koszała płacił naród polski. Min Goering nim upolował Polskę, polował na dziki z widocznym obok niego prezydentem Mościckim.

Huczny Sylwester 1939

Sylwester 1939 r. był w Warszawie bardzo huczny. W prasie rządowej sprzed 10-ciu lat pełno jest opisów, jak wesoło bawili się ówczesne kierownicze sfery polskie. W Rok Nowy wchodziły beztrosko, zadawolone z siebie i z życia. Faszyzm stał u szczytu potęg!

Trzecia Rzesza Hitlera powiększyła się w r. 1938 o Austrię i o wielki szmat Czechosłowacji. Państwa zachodnie przypieczętowały zdobycze hitlerowskie układem z Monachium, a Polska — którą identyfikowano w świecie z jej reżimem sanacyjnym — przyznała neutralność w sprawie Austrii i współudziałem w kawałkowaniu Czechosłowacji.

Włochy faszystowskie trawiły Abisynię, lecz już łakomym okiem patrzyły na Bałkany.

W Hiszpanii republika dogorywała pod ciosami falang faszystowskich, wspomaganą przez kohorty niemieckie i włoskie.

Anglia rządził Chamberlain, którego głównym dążeniem było dojście do porozumienia z III Rzeszą. We Francji, po rozbięciu Frontu Ludowego, „piąta kolumna” mocno już była usadowiona w rządzie, skryta za szerokimi plecami napuszonego lecz pustego jak garnek gliniany Daladiera.

A wszystkich, tych z Osi Berlin—Rzym i tych z Londynu i Paryża, łączyła wspólna nienawiść do ZSRR! Gotowi byli uczynić wszystko, aby żelazną kurtyną oddzielić Złoty Rząd od świata. Lord Halifax, wysłannik Chamberlaina, deklarował Hitlerowi, iż „Niemcy słusznie mogą się uważać za przedmurze Zachodu przed bolszewizmem”...

Wszystko to szło po myśli sfer sanacyjnych. Byli spośród nich „salonowi radykałowie” dawno już wyzyli się grzechu młodości i w faszyzmie widzieli także i przyszłość Polski. Wychowani byli na „wschodniej” polityce Piłsudskiego, lekceważącej ziemię zachodnią, a w uszach ich dźwięczały niedawne sugestie Göringa o „bezosobnych interesach Polski na Ukrainie”.

W kraju było także wszystko „w jak najlepszym porządku”. Oboz sanacyjny miał „swoją” Konstytucję, „swój”

Sejm i pełne poparcie kapitalistycznych sfer przemysłowych i obszarnczych. Poprzez jawnych zdrajców czy też chwiejne charaktery wniesiono rozbić do klasy pracującej, wyczerpanej długimi latami kryzysów i walk strajkowych.

Ci zaś, którzy podjęli ciężki trud uświadamiania mas, znajdowali się albo w więzieniach albo też za drutami Berez Kartuskiej! Policja gen. Zamorskiego wymieniała „doświadczenia” w tępieniu ruchów demokratycznych z „Gestapo” Himmlera.

Oboz sanacyjny miał więc wszelkie powody ku temu, aby bawić się wesoło w noc sylwestrową 1939 r., głuźąc instynktowny niepokój narodu gromkimi okrzykami: Dosiego Roku...

Historyczne oszusiwo Becka

Nie wiedziało bowiem jeszcze społeczeństwo, że Ribbentrop już 24 października 1938 r. zawiadomił ambasadora R. P. w Berlinie, Lipskiego, iż Niemcy pragną „uregulowania ogólnego z Polską”, jako podstawę tego uregulowania wysuwając powrót Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenie eksperymentalnych autostrad poprzecz Pomorza. Społeczeństwo odczuwało jednak, iż — po Austrii i Czechosłowacji — nadchodził zwrotny moment w stosunkach z Niemcami, opartych na ślepiem popieraniu przez Warszawę ekspansji niemieckiej.

W numerze z 1 stycznia 1939 r. „Gazety Polskiej”, czołowym organie obozu sanacyjnego, ukazał się jednak hymn naczesse paktu polsko-niemieckiego i zapewnienie o „uczuciach wzajemnego zrozumienia, szacunku i przyjaźni”... między Polską i Niemcami.

Liczył więc nawet spośród tych, którzy w posylwestrowym szumie głowy przypominali sobie coś niecoś o Austrii i Sudetach, uśmierzyli swój niepokój, kiedy dalej czytali w głównym organie rządowym: „Toteż z całym spokojem możemy traktować jako „strachy na lachy” szerzone przez obcych obserwatorów pogłoski, że „Hitler już wkrótce będzie się domagać zwrotu Gdańska, Gdyni i t. zw. „korytarza”.

Dwa miesiące poprzednio III Rzesza wysunęła „konkretną propozycję”, a organ Becka o-

klamował naród, iż są to „strachy na lachy”... że „przyjaźń” trwa...

W maju 1938 r. ambasador RP w Paryżu, Łukasiewicz, kpił z min. spr. zagr. Francji G. Bonnet, kiedy ten wysunął delikatną wielce aluzję, iż zajęcie Czechosłowacji przez Niemcy oznaczałoby „pogorszenie pozycji strategicznej Polski”. Podobnie i tym razem, nie tylko okłamywano własny naród, lecz przy okazji sztychono z „dobrze poinformowanych” obcych obserwatorów.

Już bowiem 16 grudnia, na dwa tygodnie przed wielkim c. szustwem organu Becka, poseł francuski w Sofii, Ristelhuber, donosił do Paryża, iż premier bułgarski Kosselwanow oświadczył mu, że nowa ekspansja niemiecka pójdzie na Polskę i, że tylko zbliżenie polsko-rosyjskie mogłoby się stać barierą przed tym niebezpieczeństwem!

A francuski charges d'affaires w Berlinie, Montbas, dnia 5 stycznia raportował, iż „na wschodzie i południowym wschodzie zanosi się na komplikacje” i że „przyjaźń niemiecko-polska poważnie się oziębiła”... oczywiście ze strony niemieckiej.

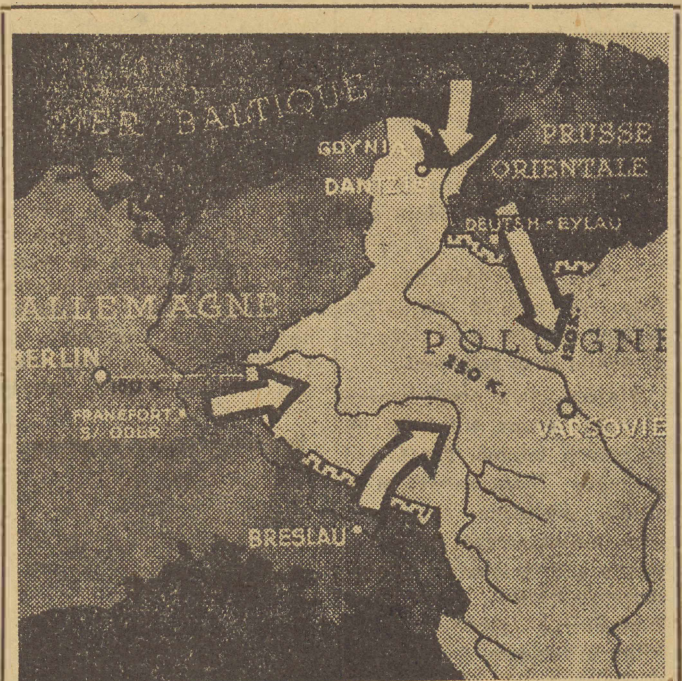
Tego samego zaś dnia Beck konferował z Hitlerem w

W ostatnich tygodniach omówiliśmy, na podstawie dokumentów, politykę Anglii i Francji, która w konsekwencji — po prostu zachęcała Hitlera do rozpętania wojny. Stwierdzić jednak trzeba, że Beck, zapartyczny w Hitlera i związany polityką przyjaźni z Niemcami, sam i przez swoich zauszników czynił wszystko, aby na Zachodzie zabić nawet najbliższy odruch oporu przeciwko Hitlerowi. Świadomie wprowadzał więc w błąd także polityków zachodnich, chociaż ci dysponowali stale wzrastającą ilością dowodów, iż w najbliższych planach Hitlera jest także czy inne podbicie Polski, jako wstęp do przyszłego ataku na ZSRR.

Oszustwo historyczne Becka wracało, poprzez zaprzędane Hitlerowi pisma zachodnie do Polski, tu zaś było wygrywane przez prasę sanacyjną jako „dowód dobrych stosunków polsko-niemieckich”.

Kolonialny parawan zdradzieckiej gry

Tę samą taktykę stosowano z okazji przybycia Ribbentropa w dn. 25 stycznia do Warszawy. I tym razem głoszone o „solidności” stosunków pol-



Jeszcze Beck ukrywał przed opinią polską rozmiary niebezpieczeństwa, kiedy w tygodniku paryskim „MATCH” z 18 maja 1939 r. ukazała się powyżej zamieszczona mapa, przedstawiająca kierunek przyszłych uderzeń Hitlera na Polskę.

Berchtesgaden. Powiedział mu wtedy Hitler, jak sam Beck zapisał w swoich notatkach: „Kancelarz zauważył, że Gdańsk, jako miasto niemieckie, prędzej czy później powinien wrócić do Rzeszy”. — Tymczasem, po powrocie do Warszawy, rozmowa Becka z amb. Francji Noelem tak miała przebieg, jak raportował Noel do Paryża:

„Beck nic mi nie mówił o żądaniach niemieckich w sprawie Gdańska i korytarza; nadal ukrywa je on przed rządem francuskim”. — „Nie wydaje mi się, oświadczając mi, aby Hitler w tym momencie rozmyślał nad szerokim planem bliskich realizacji, ni, by w jego intencjach było rozpętanie w bliskim okresie wielkich wydarzeń. Nie wywołał on (Hitler na Becku) wrażenia człowieka, który gotowałby się do wyprawy krzyżowej przeciwko komukolwiek”!

sko-niemieckich, chociaż Ribbentrop, w bardziej jeszcze wyraźnej formie, wysunął sprawę Gdańska i Pomorza.

Te żądania, godzące w suwerenność i interesy Polski, ścierano jednak z pamięci jak małą plamę, narkotyzowano się natomiast powtórną przez Ribbentropa propozycją Hitlera o wspólnym marszu na ZSRR. A Hitler mówił już w Berchtesgaden do Becka: „Zgodność interesów Polski i Niemiec w stosunku do Rosji jest całkowita”. I snując przed oczyma Becka perfidne miraż o Ukrainie, gdyż „silna Polska jest po prostu dla Niemiec koniecznością”! Hitler brutalnie odsłonił swe obliczenia: „... każda polska dywizja, zaangażowana przeciwko Rosji, oszczędzi odpowiednio jedną dywizję niemiecką”.

W samym przededniu wojny, oraz później na emigracji, sanacyjni publicyści usiłowali wybić kapitał z faktu, że Beck



Policja gen. Zamorskiego i „gestapo” Himmlera współdziałały w zwalczaniu sił antyfaszystowskich. „Przyjaźń” działała w pełni i na tym odcinku, a wyrazem jej były wizyty gestapowców w Warszawie i bezczestzenie ich obecności grobu Nieznanego Żołnierza.

i Smigły-Rydz „proponując tę odrzucił”. Żadna w tym ich zasługa! Serca ich bowiem rwały się do wypełnienia tej strony „testamentu politycznego” Piłsudskiego, lecz nawet w swoim prohitlerowskim zaślepieniu zdawali oni sobie sprawę, że tak potwornego sojuszu nie stawiłoby nawet liczni ich zwolennicy. Mieliby natomiast przeciwko sobie cały lud polski, a mogłoby tylko liczyć na poparcie tych, którzy ciągle jeszcze w wydawnictwach specjalnych mówili o „swoich” majątkach na Ukrainie...

Kamaryla sanacyjna, zamierzając możliwie długo ukryć przed narodem bankructwo swojej polityki, chwyciła się przeto nowego środka, aby odwrócić uwagę opinii polskiej od niebezpieczeństwa niemieckiego. Otóż Hitler, aby zamekować swoje plany w Europie, w przemówieniu z dn. 30 stycznia wysunął hałaśliwie sprawę zwrotu b. kolonii niemieckich w Afryce. W lot skorystano w Warszawie z okazji, aby, za jednym uderzeniem, stłumić rosnący niepokój opinii polskiej, a wobec Berlina okazać swą uległość.

Już więc dn. 1 lutego urzędowa „Gazeta Polska” pisała: — „Jeszcze w ostatnich dniach pewne pisma paryskie głosiły, że Niemcy nie wysuną w sposób stanowczy żądań kolonialnych i nie poprą Włoch, uważając, że przyszłość Niemiec leży na Wschodzie. Rzeczywistość jest odmienna. Kancelarz mocno, stanowczo wysunął żądanie zwrotu kolonii i Niemcy mocno ujął swoją solidarność z Italią, podczas kiedy ciepłe słowa o stosunkach z Polską uwypukliły oczyszczenie atmosfery i spokój na wschodzie Europy”.

Polak, który w r. 1949 ma za sobą przejścia wojenne i 5 lat trudu odbudowy Polski, dziś przetrze oczy ze zdumienia. że — na kilka miesięcy przed napadem III Rzeszy na Polskę — takie zdania o „ciepłych słowach” Hitlera pod adresem Polski ukazały się na łamach czołowego pisma obozu, wówczas rządzącego Polską! W swojej potworności były one jednak logicznym wyrazem polityki obozu, który przeżył był ideologią faszystowską i zatracił w niej wszelkie poczucie interesu narodowego.

Usiłowano dlatego kolonialnym hałasem stępić ujawniający się coraz wyraźniej zdrowy instynkt społeczeństwa, które, mimo kłamliwej propagandy urzędowej, zdawało sobie sprawę, że niebezpieczeństwo stale narasta. I 28 lutego Ribbentrop „załł” się wobec amb. Lipskiego, że podczas manifestacji antyhitlerowskich wybito szyby w ambasadzie niemieckiej w Warszawie i konsulacie niemieckim w Poznaniu, że lud warszawski wołał: „Precz z Hitlerem”!

Zażołono więc kontrminę... kolonialną. Jeden z tuzów sanacyjnych, referując w Sejmie budżet MSZ, tak się wyraził: „Minister Beck jest pierwszym polskim ministrem, który nie tylko zwrócił uwagę na doniosłość posiadania przez Polskę kolonii, ale sprawę tę

zamieszczał w rządzie swoich zamierzeń realizacyjnych”. — Sanacyjni „mianownicy” bili oczywiście brawa, Beck kłaniał się uśmiechnięty z ław rządowych, a na terenie kraju rozpętano przy pomocy władz kampanię za przyznaniem Polsce kolonii.

Taką to zbrodniczą dywersją odwracano uwagę społeczeństwa od grożącego niebezpieczeństwa, kiedy padała już ostatecznie Czechosłowacja, a kleszcze hitlerowskie coraz mocniej zaciskały się dookoła Polski...

Wobec amb. III Rzeszy w Warszawie, Moltkego, Beck wyrzucił zaś ubolewanie za zdrowe odruchy społeczeństwa, zapowiedział oddanie pod sąd „winnego oficera policji”, po czym wynurzył się przed przedstawicielem Hitlera: „Polityka porozumienia (z Niemcami) jest rzeczywiście nie zawsze łatwa do przeprowadzenia. Musiał on mianowicie prowadzić ciężką walkę w r. 1936, ażeby przekonać do zaingerowania przez Piłsudskiego polityki. Od tego czasu napotyka jednak w kołach politycznych na rosnące dla niej zrozumienie”. — Te „koła polityczne” to byli ci wszyscy, w sanacyjnym czy endeckim obozie, którzy widzieli losy Polski związane z faszyzmem. O poparcu przez lud Beck nie mógł jednak nic powiedzieć.

Zrozumieli więc gniew Becka, kiedy kilka miesięcy później, na wieść o układzie polsko-brytyjskim, manifestowały masy przed gmachem MSZ. I że Beck wściekle targał depeze gratulacyjne, jakie z tej okazji Polacy przesyłali do polskiego bądź co bądź ministra...

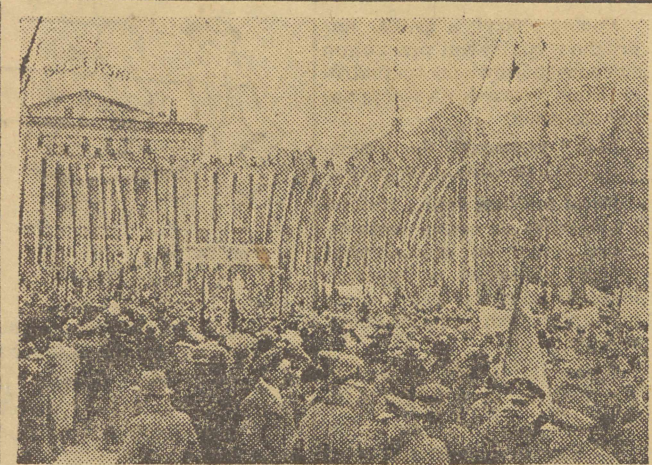
Storpedowanie rokowań moskiewskich

Niezależnie od wysiłków Becka i jego kamaryli, bieg wydarzeń szedł już jednak normalnym torem. Hitler, jak ów biegacz amokowy, gotował się do śmiertelnego skoku i cień swastyki stawał się dla wszystkich coraz bardziej widoczny nad polską granicą. I widocznym stawało się, coraz bardziej, że zamiarom Hitlera może położyć jedynie kres porozumienie Polski ze Zł. Radzieckim!

Wiedział to także William L. Shirer, kierownik służby europejskiej „Columbia Broadcasting Company”, który w tym czasie zwiedzał Polskę. W pamiętnikach swoich, ogłoszonych w czasie wojny, pod datą 6 kwietnia zanotował:

„... jadem, płem w ciągu tego tygodnia z co najmniej dwunastoma Polakami z różnych środowisk: z MSZ, wojska, i dawnych legionistów Piłsudskiego, którzy kierują Polskim Radiem. Stwierdziłem, iż nie chcą oni zrozumieć, że Polska nie może sobie pozwolić na luksus walki na dwa fronty: z Rosją i Niemcami równocześnie. Powinni dokonać wyboru. Jeśliby doprowadzili do współdziałania Rosji z Fran-

1-go WRZEŚNIA 1939 roku



Kiedy dywizje hitlerowskie zaczęły się gromadzić nad granicą polską, sanacja odwracała uwagę społeczeństwa, wzorowaną na akcji hitlerowskiej kampanii „kolonialnej”. Na zdjęciu plac Wolności w Poznaniu w dn. 10 kwietnia 1939 r. podczas takiej „kolonialnej” manifestacji.

cja i W. Brytania — byliby ocaleni!

Tak widział sytuację przedstawiciel kapitalistycznej Ameryki, daleki od jakichkolwiek sympatii dla kraju rewolucyjnej społecznej. Po prostu realizmem „człowieka interesu” dostrzegł, gdzie leży interes Polski w zarysującym się dramacie historycznym.

Cóż natomiast czynili ci, którzy „przed Bogiem i historią” — jak mówiła ich Konstytucja, — wzięli siłą odpowiedzialność za losy Polski? Otóż czynili wszystko, aby unicestwić jedyną okazję uratowania kraju przed niebezpieczeństwem!

Dziś, w świetle ujawnionych dokumentów udowodnionym jest, że Anglia — i ciągnąca w jej ogonie Francja — nie dążyły szczerze do osiągnięcia pozytywnych wyników w toczących się latem w Moskwie rokowaniach z ZSRR. Bały się one, co prawda, dynamicznej siły agresywnych Niemiec, lecz jeszcze większą była ich nienawiść klasowa do ZSRR. Całe ich wysiłki były więc skierowane w celu zwrócenia Niemiec przeciwko Związkiemu, w myśl teorii o „wzajemnym wykrwawieniu się”, tak drogiej w czasie okupacji naszym sanatorom i endekom.

Niemniej, pozytywne stanowisko Polski mogło by nadać inny kierunek rokowaniom moskiewskim. Stanowcze oświadczenie Warszawy, że domaga się ścisłego współdziałania z ZSRR na wypadek agresji hitlerowskiej, byłoby miało wówczas swoją wagę w opinii Zachodu, która była zdecydowanie kampanią „V kolumny” i wahaniami swych rządów. Było by takie porozumienie prawdopodobnie udaremniło wybuch wojny, a co najmniej z miejsca nadało jej inny bieg i skróciło okres jej trwania.

W każdym razie jest bezspornym faktem historycznym, że wynik rokowań moskiewskich zależał w znacznym stopniu od stanowiska rządu polskiego, że Beck i Smigły-Rydz rokowania te stordowali z całą świadomością — Beck, wierny swojej polityce przyjaźni z Hitlerem, nawet wtedy jeszcze, kiedy już było wiadocznym, że burza wybuchnie, lada chwilę, taki bowiem nadał kierunek polityce polskiej, aby wszystkie atuty znalazły się w rękach Trzeciej Rzeszy...

Polityka Polski w r. 1933 kierowali mianowicie niewolnicy „konceptu” Piłsudskiego, dla których prastare ziemie zachodnie były nierzem, ziemię wschodnią zaś, domena żubrów kresowych — wszystkim. Polityka ta, u której źródeł stał stary germanofil Studnicki, po rewolucji społecznej w Rosji nabrała poza tym o-blicze klasowej nienawiści, podczas kiedy Berlin reprezentował klasową solidarność. Stąd wywodził się stanowisko, jakie Beck i jego kamaryla zajęli także i w dniach przedwrześniowych.

Anglia i Francja, wahać się między nienawiścią do ZSRR i obawą przed III Rzeszą były podobne wówczas do ludzi, których trzeba pchnąć w pewnym kierunku, a później sami już idą nakreśloną im drogą.

Warszawa jednak nie tylko nie uczyniła, aby stworzyć silny front antyhitlerowski, lecz, wręcz odwrotnie, hamowała nawet wszystkie zamierzenia ku temu.

Ambasador Francji Noel cytując ze wspomnień ówczesnego ambasadora W. Brytanii w Berlinie, sir Neville Hendersona, że ni Francja ni W. Brytania nie były wówczas w stanie udzielić Polsce skutecznej pomocy. Wobec tego nawet Henderson, znany ze swego wrogiego stanowiska do ZSRR, oświadczył: „Jedyna, natychmiastowa pomoc, w przypuszczeniu że można jej (Polsce) było pomóc, mogła wyłącznie przyjść od Wschodu i, w konsekwencji, tylko Rosja mogłaby była jej udzielić”.

Ta myśl, jak czarna nit, przewija się poprzez wspomnienia Noela. Już zresztą rok przed tym, w kwietniu 1938 r., antyradziecko nastawiony ministr. zagr. Francji G. Bonnet klarował amb. RP w Paryżu Łukasiewiczowi, że byłoby dobrze dla Polski nie zapominać, o tym, iż Francja posiada sojusza z ZSRR — Łukasiewicz, który w tym czasie ogłosił w Paryżu książkę, gloryfikującą akurata wśród Francuzów prohitlerowską politykę Becka, a w grudniu 1938 r. odniósł się przychylnie do deklaracji francusko-niemieckiej, która była wodą na młyn „piątej kolumny”, na owe nieśmiałe sugestie Bonnet odparł arogancko, że ponieważ już Smigły-Rydz wykluzył wobec gen. Gamelina jakiegokolwiek rozmowy na ten temat, przeto „nie ma się na co powoływać”.

Noel przytacza dowód po dowodzie, jak Beck i Smigły-Rydz odrzucali wszelkie propozycje jakiegokolwiek współpracy wojskowej z ZSRR! — Przytacza m. in. taki fakt: Działadler wysłał do Rydza w specjalnej misji francuskiego attaché wojskowego w Warszawie, gen. Musse, aby odpowiednio wpłynął na Rydza. „Choć obdarzony wielkim talentem i persona grata u Marszałka — pisze Noel — gen. Musse nie zdołał, oczywiście, zmienić punktu widzenia szefa armii polskiej”. Rydz powoływał się na poglądy Piłsudskiego, potwierdzając tym samym, jak silnie kierownicy sanacyjnej kamaryli spętani byli proniemieckimi a antyrosyjskimi „konceptami” Piłsudskiego.

W innym miejscu pisze Noel. „Rząd polski i marsz. Rydz Smigły odmawiali wkroczenia na drogę, na jaką, na życzenie ZSRR chciały ich skierować Francja i W. Brytania. W tych warunkach gen. Doumenc (szef misji alianckiej w Moskwie — dop.) był zmuszony odpowiedzieć Woroszyłowowi, że Polacy nie zgadzają się na plan, jaki on, w szeroko- zarysach, przedstawił misji francusko-brytyjskiej”.

Wspomniany zaś już Amerykanin Shirer w pamiętniku swoim, pod datą 20 sierpnia, zanotował: „Gdy się ich pytało o sprawę rosyjską, o co w zeszłym tygodniu pytałem urzędników MSZ i wojskowych, to wzruszając ramionami dla nich Rosja się nie liczy, chociaż powinna się liczyć”.

Wiadomo, jak wówczas sprawy potoczyły się dalej. I do

dziś w umysłach części społeczeństwa polskiego tkwi osad o-wych chwil z ostatnich dni pokoju, kiedy, po rozbiću ro-kowań moskiewskich, Zw. Radziecki, nastawiony nie na wojnę lecz na pokojową przebudowę socjalistyczną swego olbrzymiego terytorium, znalazł się w konieczności uzyskania dłuższego oddachu w obliczu nieuniknionej już wtedy wojny, która przedrzeć czy później, wobec zamiarów Hitlera na Wschodzie, przekroczyć musiała także granice radzieckie. W chwili bowiem, kiedy gen. Doumenc, musiał złożyć w Moskwie swe oświadczenie o odmowie Polski, kości zostały rzucone. Jako logiczna konsekwencja nowej sytuacji nastąpiła umowa radziecko-niemiecka, co do trwa-łości której nikt zresztą wświecie się nie ludził.

Kamaryla sanacyjna, która nasamprzód torowała Hitlerowi drogę w Europie, następnie okłamywała społeczeństwo co do skutków tej polityki, jeszcze więc w ostatniej chwili odepchnęła współdziałanie z ZSRR, ułatwiła W. Brytanii i Francji ich późniejszą bierność militarna. A dla III Rzeszy stwarzała możliwie najpomyślniejsze warunki!

Hitler był napastnikiem — lecz politycznie i wojskowo ułatwiła mu zadanie szajka sanacyjna!

Granice nieuzbrojone i granice ufortyfikowane

W parze z proniemiecką a antyradziecką polityką szła bowiem także odpowiednio zbrodnicza polityka wojskowa.

Mówił o niej w swoim przemówieniu radiowym do kraju w dn. 30 lipca 1941 r. gen. Sikorski, nazajutrz po podpisaniu umowy między polskim rządem emigracyjnym a ZSRR. Oświadczył wtedy Sikorski:

„...niejednokrotnie stawiało przed nami pytanie: z Niemcami czy z Rosją? — W r. 1925, ja jako minister spraw wojskowych, oraz moi ówczesni współpracownicy dokonaliśmy wyboru. Zdecydowaliśmy mianowicie, przy opracowaniu planu obrony, że szukać będziemy odprężenia na Wschodzie, a cały wysiłek skoncentrujemy na Zachodzie. Przewidywaliśmy nieuchronny najazd niemiecki we wcześniejszej czy późniejszej przyszłości. Zafu-je, że późniejszy rząd odwrócił ten, jak to stwierdza- ją wydarzenia obecne, jedyny słuszny dla Polski system obronny”.

Już rok przedtem, 5 marca 1940 r. w Angers, gen. Sikorski wysunął tę sprawę, mówiąc:

„Wykażą to dokumenty... że ludzono się u nas do ostatniej nieomal chwili i nie wierzone w konflikt zbrojny z Niemcami, pomimo, że dywizje niemieckie stały już nad polską granicą, o czym byliśmy dokładnie poinformowani. — Stwierdzają one dlaczego nie zdecydowaliśmy się na przygotowanie llni obronnej na Zachodzie, której budowę rozpoczęto wiosną 1939 r., kontynuując ją niezdecydowanie i nieśmiało, jakkolwiek wojna wisiała na włosku.”

Sikorski, otoczony od pierwszych chwil na emigracji fa-langą dygnitarzy sanacyjnych, z Raczkiwiczem i Sosnkowskim na czele, był z konieczności umiarkowany w swoich wywodach, które, mimo to, jakże strasliwym są oskarżeniem. A ponurą ilustracją jego słów jest fakt, ujawniony dopiero w okresie wojny, że w latach 1934—39 na ubezpieczenie Pomorza przeznaczono zaledwie 1.300.000 zł, na fortyfikacje na Narwi (mające zasłonić Warszawę przed atakiem z Prus Wschodnich) 3.700.000 zł, natomiast na Polesie, w pobliżu majątków jednego z Radziwiłłów, 75 milionów zł!

Z olbrzymiego budżetu wojskowego przeznaczono więc za ledwie grosze na obronę granic przed Niemcami, miliony zaś poświęcono obronie mają-

ków żubra kresowego, który „obronę narodową” pojmo-wał jako obronę jego folwarków. W ten zbrodniczy sposób wy-stawiono żołnierza polskiego bez ochrony na atak niemiecki, kiedy sama kamaryla — po otwarciu bram kraju na rozcień napadci — uciekała w popłochu ku Zaleszczykom...

Mylił się jednak gen. Sikorski, kiedy mówił o „ludzeniu” się odpowiedzialnych kierowników ówczesnej polityki polskiej. To nie było ludzenie się, a konsekwentne postępowanie. Wynikało ono z wiary w hitleryzm, że nie straci on ciepłowości wobec swoich ideologicznych sojuszników w Warszawie i że poczeka, aż uda im się dostatecznie spętać naród, by mogli stać się sojusznikami broni w wyprawie na Ukrainę...

Stąd to kurczowe trzymanie się do chwili ostatnich „sojusz- przyjaźni” z Hitlerem, solidaryzowanie się z wszystkimi jego wystąpieniami, odsłanianie granicy zachodniej a fortyfikowanie granicy wschodniej, torpedowanie próby porozumienia Zachodu z ZSRR, okłamywanie własnego społeczeństwa do ostatniej chwili, a nawet gniew na tych, którzy odsłaniali groźące niebezpieczeństwo. W tym szar-



Podczas kiedy sanacja pozostawiała granice zachodnie nieuzbrojone, ludność sama składała groźbę po groźbu na „Obronę Narodową”, jak o tym świadczy widoczna na zdjęciu tablica ofiar Pomorza, które złożyło blisko 2 i pół miliona złotych.

leństwie nie było „zludzeń” — była metoda!

Niech przy tym autorowi wolno będzie przytoczyć jak-że znamienne, osobiste wspomnienie.

Na jednym z przyjęć ku czci gen. Sikorskiego we Francji w r. 1940, znalazłem się w towarzystwie płk. Kary, w swoim czasie konsula gen. w Paryżu, a przed samą wojną w Berlinie. Był to zdecydowany pilsudczyk, jeden z tych z I Brygady. Płk. Kara, przybity bankrutem swego obozu, mówił mi wówczas, że w lecie 1939 r. wysłał z Berlina do MSZ raport, w którym donosił, że Niemcy gorączkowo fortyfikują granicę z Polską i masują wojsko. I oto, jak się później dowiedział, jeden z głównych współpracowników Becka na raporcie napisał: „Niech się ten pan nie wtrąca do nieswoich rzeczy...”

Informowanie o przygotowaniu napadci hitlerowskiej było więc „nieswoją rzeczą”, ponieważ przekreślało całą ich politykę. Ba, okłamywano się nawet we własnym obozie sanacyjnym, jak później, w Bukareszcie, Smigły-Rydz, „za-ili” się wobec amb. Noela, że Beck trzymał go w „nieświa-domości”. Dlatego też „cho- ciał wojna wisiała na włosku” (Sikorski), fortyfikacje na granicy zachodniej umacniano „niezdecydowanie i nieśmiało”.

Klasowe podłoże zdradzieckiej polityki

Polityk może się mylić. U źródeł polityki sanacyjnej w przededniu wojny nie tkwiła jednak pomyłka, a zdecydowanie nakreślona linia, wyni- kająca z faszystowskiej ideologii obozu sanacyjnego! Nie chcieli wierzyć w wojnę z

Trzecią Rzeszą, albowiem ku jej ustrojowi ciągnęły serca kierowników sanacji, nienawidzących wszystko, co związane było z postępową społecz- nym. Przyjaźń do Hitlera i ślepa wiara w niego miała bowiem podłoże klasowe, jak z tego samego podłoża wywo- dziło się stanowisko rzekomo „patriotycznej” endecji i które dziś — na politycznej emigra- cji — połączyło sanację i en- decję w ślepej nienawiści do ustroju ludowego.

Stąd też dla sanacji Zw. Radziecki był wrogiem przede wszystkim klasowym, jako ognisko rewolucyjnych idei so- cjalnych, którym — za wszel- ką cenę — należało zatamować drogę. Zwycięstwo tych idei oznaczałoby bowiem kłes- kę rządzących w Polsce warstw, opierających swoją władzę na niewoli politycznej i społecznej szerokich mas lu- dowych.

Dziś czołowym kierowni- kiem wysługującej się imperia- lizmowi amerykańskiemu emigracji politycznej jest gen. Sosnkowski. Czyż można sobie wyobrazić, że Sosnkowski, wła- ściel wielkiego majątku rolnego w Wielkopolsce, mógł mieć sympatię do kraju, w którym obszarnicy przestali istnieć? Bronił więc klasowych interesów w Polsce przed- wrześniowej; bronił ich także kiedy po podpisaniu umowy polsko-radzieckiej w r. 1941, wystąpił z rządu emigracyjnego, nie pojmując żadnej formy współpracy między Polską a ZSRR. Polska znajdowała się pod butem hitlerowskim, ale Sosnkowski liczył się z tym przede wszystkim, iż wy- zwolenie Polski od Wschodu nie zwróci mu jego majątku...

Czyż inną niż znużoną mi- nę mógł okazywać Ed. hr. Ra- czyński, ambasador RP w Lon- dynie, kiedy w kwietniu 1939 roku przedstawiciel rządu bry- tyjskiego w parlamencie, sir John Simon, mimo wszystkich „ale” musiał przyznać, że tyl- ko współdziałanie z ZSRR po- łoży kres zarysującemu się niebezpieczeństwu agresji hi- tlerowskiej? Dla hrabiego Raczynskiego — i jemu po- dobnych — polityka zawsze łączyła się z obroną własnych, klasowych interesów, a tej o- brony pan hrabia nie mógł oczywiście oczekiwać ze Wschodu...

Taką obronę gwarantował natomiast ustrój, jaki pano- wał w III Rzeszy! Trzymali się więc kurczowo już nawet tylko cienia „przyjaźni”, a wszystkich, którzy wskazywa- li na niebezpieczeństwo, uwa- żali za wrogów osobistych.

Zamykano przeto szczelnie kurtyny, aby społeczeństwu zataić do ostatniego momentu bankructwo tej polityki. Ra- czej wystawiano bezbronnego żołnierza polskiego na krwa- wą masaker, byle by nie wy- kazać, że w ciągu ubiegłych lat otwierano bramy dla hitle- ryzmu. Na ołtarzu egoizmu klasowego poświęcono Pol- skę!

1 września 1939 r. przyniósł tragiczne dla narodu rozwią- zanie tego spłotu egoizmu kla- sowego, zaślepienia i zdrady

narodowej. Dla wielu jednak dramat rozpoczął się nagle, chociaż prolog do niego roz- grywał się od lat...

Lud pozostawiono własnemu losowi. W chwili niebezpie- czeństwa między sobą a wyda- nym na łup agresora ludem odpowiedzialni postawili barie- rę obcej granicy...

W tej samej chwili czoł- gi niemieckie traływały wysta- wionych naprzeciwko nim sła- bo uzbrojonych żołnierzy, któ- rzy nie chronili żadne forty- fikacje. Odsunięte od wpływu na losy państwa masy robotni- cze tworzyły w Warszawie Pułk Obrony Robotniczej. A ci, których słowa protestu słu- miono siłą policyjną, wyłamy- wali kraty więzień. Buczkowie prosto z więzienia szli na po- zycje i ginęli za Ojczyznę!

W 10-lecie napadu hitlerow- skiego na Polskę w jak- że innych znajdujemy się wa- runkach. Faszyzm rozkłada się w zgniłźnie kleski, a na- stępcy jego, imperializmowi zachodniemu, zamyka drogę wielki światowy obóz pokoju, obejmujący potężny Związek Radziecki, kraje Demokracji Ludowej i milionowe masy ro- botnicze we wszystkich czę- ściach świata.

Kilka tygodni zaledwie temu obchodziliśmy 5 lat zwycięstwa ustroju ludowego, opartego na masach robotniczych i chło- pskich, które budują silne pań- stwo, woine od wyzysku spo- łecznego. Dziela nas już tylko tygodnie od zakończenia Pla- nu Trzyletniego i przygotow-ujemy się do Planu Sześciolet- niego, który przez wprowadze- nie ustroju socjalistycznego zmieni duchowe i materialne oblicze naszego kraju!

Nie dręczy nas dziś więcej pytanie, jak ongiś gen. Sikor- skiego: z kim pójść? Na pyta- nie to odpowiadała już histo- ria, kiedy w braterskim mo- zole wojska polskie i radziec- kie dobyły hitleryzm w jego berlińskiej nierzle. Stanowimy dziś braterską wspólnotę z lu- dami ZSRR i krajów Demo- kracji Ludowej, która buduje nowy świat!

Dziś w Polsce za losy na- rodu i państwa odpowiedzial- na nie jest klika zakłamanych egoistów i waleatów kapitali- stycznych, lecz milionowe ma- sy pracujące miast i wsi, z ich czołowym oddziałem: Polską Zjednoczoną Partią Robotni- czą.

Ponurzy „bohaterzy” i ich czynny sprzed lat 10 należą do bezpowrotnej przeszłości. Po- dobnie jak do wspomnień je- dynie należą bezpowrotne wydarzenia, które tak tragicz- nie oświeiliła historia!

Florian Miedziński

Źródła: „Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges”, Berlin 1940; M. Kwiatkowski „Rząd i Rada Narodowa”, Londyn 1942; Podstawowe zagadnienia Polski współczesnej”, Londyn 1944; Leon Noel „L'agression allemande con- tre la Pologne”, Paryż 1948; MSZ ZSRR „Dokumenty i materiały z przededniu Drugiej Wojny Świa- towej”, Warszawa 1949; prasa pol- ska krajowa i emigracyjna oraz prasa francuska.

Zdjęcia: „Match”, „Ilustracja Polska” i wydawnictwa niemie- ckie.



A oto smutny epilog. Wodzowie sanacyjni schronili się do Rumunii, a opuszczeni przez nich żołnierze szli do niewoli hitlerowskiej...

1-go WRZEŚNIA 1939 roku

Wodzowie sanacyjni schro
zeni przez nich żołnierze
ewoli hitlerowskiej...

A oto smutny epilog. Wo-
do Rumuni, a opuszczeni
niewoln

podobne wówczas
których trzeba pch
nym kierunku, a p
huz ida nakreślona

Polityk może się mylić, kródel polityki sanacyjnej przededniu wojny nie tkwił jednak pomyłka, a zdecydowanie nakreślona linia, wyznaczająca z faszystowskiej ideologii obozu sanacyjnego. Nie chciano wierzyć w wojnę.

A oto smutny epilog. Wodociąg do Rumunii, a opuszczeni niewolnicy

SKÓRZANA WALIZKA

John Bullow ziewnął szeroko. Znużony, spojrzał niechętnie na stos przeczytanych gazet i czasopism, leżących na płycie pod oknem. Wysunął spod ławki nogi, obute w żółte, lśniące trzewiki i bezceremonialnie położył je na aksamicie przeciwnego siedzenia. Małutka muszka spacerowała wolniutko wzdłuż jednego z zielonych pasków, zdobiących jedwabne, brązowe skarpetki. Nie chciało mu się nawet wyciągnąć ręki, żeby strzepnąć natrętnego owada.

Podróż w zarezerwowanym przedziale nie należała do najprzyjemniejszych; w towarzystwie czas mija jakoś szybciej, przyjemniej. Czasem można zrobić w pociągu dobry interes lub poplirtować z przystojną podfruwajką. No cóż, jeszcze dwie godziny jazdy, większa część podróży na szczęście minęła.

Głośno westchnął. Za oknem przesuwali się mniejsze i większe stacyjki, tak do siebie podobne, że nawet nie warto było spojrzeć. John Bullow wtulił głowę w miękką wełnę wiszącą na haku marynarki i usiłował się zdrzemnąć.

Zbudziło go szarpnięcie kłamki i po chwili do przedziału wtoczył się mały, tłusty jegomość, mocując się z wielką walizką. Sapiąc, postawił ją na podłodze i kraciastą chustką ocierał pot z czoła.

John Bullow okiem znawcy spojrzął na wielki brylant, polyskujący na małym palcu przybysza.

— Ten przedział jest dla mnie zarezerwowany — powiedział, mimo woli podnosząc wzrok na skórzaną walizkę, umieszczoną na przeciwnym końcu.

Intruz schował chustkę do kieszeni.

— Panie, pociąg jest taki natłoczony...

John Bullow machnął przyzwalająco ręką. Ostatecznie czekał go jeszcze dwie godzi-

ny jazdy, a w tej sytuacji żadne towarzystwo nie jest do pogardzenia.

— A pan daleko jedzie, sir?

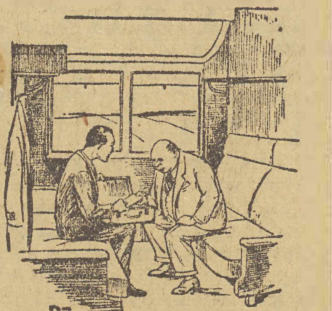
— spytał po chwili.

— Do Lake View. Udało mi się zarobić trochę pieniędzy i chcę tam kupić kawałek ziemi. To moje rodzinne strony — objaśniał wyczerpująco przybysz.

John Bullow wyjął z kieszeni srebrne etui i zapalił papierosa.

— Ładne kąty, trochę je znam, bo mam tam krewnych. Nagle strzeliła mu do głowy jakaś myśl. Czemu by nie zabawić się trochę kosztem gadałliwego pocziwca.

— Także jadę do Lake View — zmrużył znacząco jedno oko i nachylił się do ucha współto-



warzysza podróży. — Mam zamiar upchnąć tam trochę pieniędzy...

Gruby jegomość nie zrozumiał.

— Pieniądzy? — spytał — chce pan też coś tam kupić?

John Bullow uśmiechnął się tajemniczo.

— Nie wiem jeszcze. Mam śliczne pieniążki, niczym nie różniące się od państwowych, pan rozumie. Dolariki jak złoto, tylko... własnego wyrobu. Jest pełna walizka tego...

Grubas sapnął ze zrozumieniem.

— Ach tak, pan sam sfabrykował?

— A jakże! Wymyśliłem maszynkę cacy! Nie odróżni pan prawdziwego dolara od mojego. Chce pan porównać?

Zaintrygowany grubas spoj-

rzał na Johna z zaciekawieniem.

— Pokaż pan.

Bullow zdjął walizkę i otworzył. Po brzegi była wypełniona papierowymi banknotami. Zadrutowane, kolorowe papiery, starannie posegregowane, rozpychały boki dużego kuferka.

— Mam w tej chwili pół miliona tego. No, porównaj pan — zachęcał towarzysza.

Thuste palce wyjmowały coraz to inne banknoty. Raz z walizki, to znów ze swego, grubo nabitego portfela.

— Zdumiewające! Wspaniałe! Jak prawdziwe! No wiesz pan!

Porównywał papier, znaki wodne, druk, podpisy.

— Coś nieprawdopodobnego! — sapnął pośladliwie.

Bullow zamknął walizkę i ułożył ją z powrotem na półce.

— Dostę tego — powiedział. — Jeszcze konduktor wejdzie i będę miał kłopot. Dobra robota, co? — spytał po chwili.

— Panie, chciałbym mieć tę maszynkę! — szepnął grubas.

— Tak bez kłopotu, bez ha-rówki, człowiek by się dorobił i do końca życia miał spokój!

— No, no... — mitygował John Bullow — ryzyko przy tym jest. Niech pan nie myśli, że to tak, jak z rękawą. Trzeba się także trochę napracować, nie tyle przy fabrykacji, ile przy puszczaniu w obieg. Policja jest sprytna!

— Ryzyko ryzykiem, ale się opłaci — wzdychał grubas, nie mogąc oderwać wzroku od walizki. — Gdybym miał taką maszynkę, chętnie bym ryzykował!

Bullow się roześmiał.

— Wierzę panu. Przy odrobienie sprytu, potrzebna jest tylko odrobina ostrożności, nic więcej.

— Albo ja inaczej robię interesy — szepnął grubas w na-głym przypiływie szczerości.

Właściciel cennej walizki spojrzął na niego z uwagą.

— Hm... Maszynki panu nie sprzedam, bo to jest... niemożliwe. Ale zaproponuję panu coś innego. Oddam panu po prostu walizkę z całą zawartością za urzędowe dolarki. Ile pan ich masz?

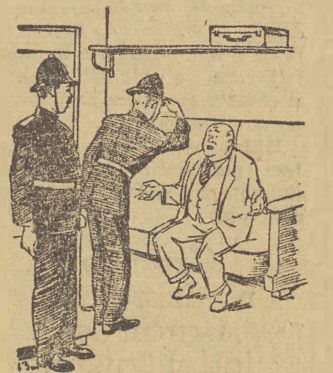
— Sześćdziesiąt tysięcy.

— Dawaj je pan. Masz pan za to pół miliona. Pan je roz-prowadzisz, a ja pojedę za-miast do Lake View, do domu i zmastruję drugą taką por-cyjke, zgoda?

Gruba łapa z wielkim bry-lantem na małym palcu, zamknęła się w dłoni Johna Bullowa.

Do naczelnika stacji pod-biegł wysoki, elegancki pan.

— Oto moja legitymacja. Jestem kasjerem Banku X i służbowo znajduję się w po-dróży. Z centrali wiozę do na-szej filii w Silvert pół miliona dolarów. Przed chwilą wysze-dłem z przedziału napić się piwa, a tymczasem pociąg mi uciekł. Proszę natychmiast za-



wiać policję na najbliż-szej stacji, żeby z przedziału zabrali moją brązową, skórzaną walizkę, w której mieszczą się pieniądze i przechowali ją do mojego przybycia. W tej chwili wynajmuję samochód i spieszę na miejsce. Pan rozumie, pół miliona dolarów! Jestem za to odpowiedzialny przed dyrektorem banku...

Naczelnik stacji nie zatrzy-mując się ani chwili, pędził

z rozkazami do pokoju radio-telegrafisty.

Pociąg ruszył, a grubas na-próżno wypatrywał przez okno swego współtowarzysza podró-ży, który wyszedł na stację napić się piwa.

Może wskoczył do innego wagonu i za chwilę się zjawi?

Zajął miejsce Johna Bullow i spoglądał na cenną walizkę, którą kupił za sześćdziesiąt tysięcy dolarów, w myślach lokował jej zawartość w coraz intratniejszych przedsięwzięciach.

Marzenia te przerwał na-gle wejście dwóch policjan-tów.

— Czy to pański kufer? — spytał jeden z nich, wska-zując skórzaną walizkę z ni-kłowymi okuciami.

Falszywe pieniądze — prze-mknęło przez myśl struchla-łego grubasa. — Wpadłem...

— Broń Boże — jęknął. — Nie moje! Był tu jakiś pan i wyszedł na poprzedniej sta-cji napić się piwa. To jego wa-lizka... nie znam go zupełnie... — usiłował się tłumaczyć

— Zgadza się — powiedział drugi policjant, sięgając po walizkę. Zasalutowali i wy-szli, zostawiając zdruzgotane-go strata grubasa, tępo spo-glądającego na oszklone drzwi.

John Bullow jeszcze raz po-dziękował uprzejmym poli-cjantom. Wspaniałomyślnie podarował im sto dolarów.

— Rozumiecie panowie, pół miliona dolarów, to nie frasz-ka! I moja odpowiedzialność przed bankiem. Utrata posady, to byłoby jeszcze naj-mniejsze, gdyby te pieniądze zginęły.

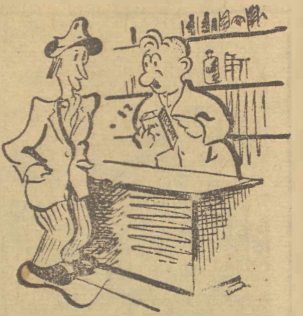
Zapalił papierosa.

— Chyba pojedę samocho-dem, będę na miejscu wcze-sniej niż pociąg — mruknął z zadowoleniem, myśląc o nie-spodziewanie „zarobionych“ sześćdziesięciu tysiącach do-larów. — Stać mnie dziś na to.

Magda Gregory

HUMOR

ŚRODEK NA SZCZURY



— Czy ten środek na szczu-ry jest naprawdę skuteczny?

— Ho! Ho! Jeszcze jak. Wszystkie szczury z sąsied-twa przybędą do pańskiego mieszkania.



— Czy ma pan dobrą pa-mięć?

— Doskonale, panie szefie.

— A więc na pierwszego proszę mi przypomnieć, że mam panu wypowiedzieć.

„RADYKAŁNY ŚRODEK“



— To pan obciął swemu psu ogon?

— Tak, nie mogłem znieść jak to bydlę machało ogonem, gdy przechodziła moja te-ściowa.

EKRAN i FILM

„Harry Smith odkrywa Amerykę“ w wersji polskiej



Jedną ze scen tego interesującego filmu, trzymającego przez cały czas widza w napięciu. Artystka K. Kuźmina stworzyła w roli Jessy doskonały typ młodej Amerykanki tak żądnej pieniędzy i komfortu, że gotowa jest porzucić ukochanego w chwili gdy opuszcza go „szczęście“ (w pojęciu amerykańskim).

Prawdziwą niespodzianką dla publiczności kinowej a jednocześnie sensacją na naszych ekranach będzie nowa wersja znanego filmu radzieckiego „Harry Smith odkrywa Amerykę“, który ujrzymy za kilka dni w formie dubbingowej — z doskonałymi polskimi tekstami nagrany przez naszych artystów. Ta nowa ciekawa inowacja — dubbing popularnego filmu radzieckiego, nakręconego według powieści dramaturga K. Simonowa pt. „Zagadnienie rosyjskie“, została dokonana przez ekipę Filmu Polskiego w łódzkim atelier w reżyserii M. Kaniewskiej

i pod kierownictwem A. Zołotnickiego.

Aby zaspokoić ciekawość Czytelników podajemy nazwiska polskich artystów, wykonawców poszczególnych ról w wersji polskiej: rolę Smitha (w wersji rosyjskiej) — (artysta W. Arsenow) — St. Borowski, Jessy (K. Kuźmina) — D. Szafłarska, Meepersona (M. Astangow) — L. Pletraszkiewicz, Goulda (J. Naswanow) — Jerzy Duszyński, Murphy'ego (B. Tenin) — A. Mikołajewski, Meg (M. Barbanowa) — H. Billing, Prestona (A. Cynman) — J. Jaroń, Hardv'ego (B. Posławski) — L. Tatarski, Kesslera

(S. Antermunow) — K. Pągowski, Williamsa (M. Trojanowski) — M. Melina. Opracowanie techniczne nowego filmu jest b. dobre. Bezna-ganne są również teksty polskie redaktorów J. Balkiewiczza i J. Czarnego.

Warto przypomnieć Czytel-nikom treść tego oryginalne-go filmu, który na pewno nie-jeden z nich pamięta w pier-wszej wersji rosyjskiej, któ-ra przed rokiem świeciła tri-umfy na naszych ekranach.

Dramaturg Simonow dema-skuje w swej sztuce, którą jest „Zagadnienie rosyjskie“ według której nakręcony jest film, amerykańską obudę, zakłamanie i ślepa niena-wiść do Związku Radzieckie-go sfer imperialistycznych. Młody, utalentowany dzien-nikarz Smith udaje się do Związku Radzieckiego, aby po powrocie opublikować swe wrażenia o kraju socja-lizmu. Wielkie wydawnictwa, będące agenturą Wall Street, i mające w swoim ręku ry-nek wydawniczy, uniemożli-wiają mu wydrukowanie prawdy o ZSR. Toczy się walka między sforą prowo-katorów wojennych a uczci-wym Amerykaninem. Ale Smith nie poddaje się w tej walce i chociaż finansowo zniszczony, głosi prawdę o kraju, który widział na wia-sne oczy i pokochał.

Film ten jest jednocześnie holdem Ameryce Roosevelta i Lincoln'a oraz wszystkich Amerykanów myśli postępo-wej.



Podróż w pociągu podmiejskim była trochę męcząca...

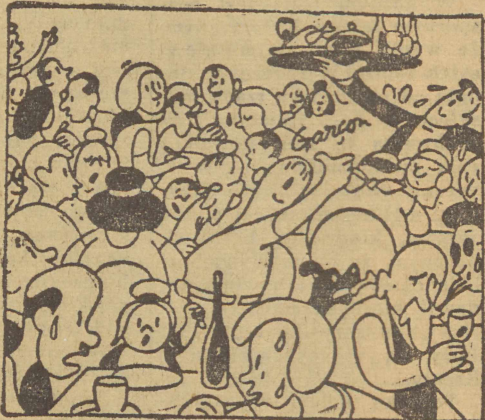


Nareszcie znaleźliśmy się z dala od tłoku...



z dala od zgiełku i gwaru...

Uprawiamy wypoczynek na plaży



w miłym przytulnym zakątku...



A wieczorem godzina samotności i ciszy...

Państwo Ludowe a kościół katolicki⁵⁾

WOLNOSC RELIGII A POSTAWA KLERU

W związku z oświadczeniami Rządu R. P. z dnia 18. marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku kościoła do Państwa „Trybuna Ludu” ogłasza 5 z cyklu artykułów redakcyjnych poświęconych temu zagadnieniu.

Ulubionym argumentem wrogiej nam propagandy stało się w ostatnich czasach twierdzenie, że państwo ludowe walczy z religią, prześladowa kościół, ogranicza swobodę praktyk religijnych, dyskryminuje wierzących.

Cała ta propaganda jest świadomym fałszem wrogów państwa ludowego, jest sprzeczna z praktyką Polski Ludowej.

Polska Ludowa stoi na gruncie wolności religii

Państwo Ludowe dąży do tego, by każdemu obywatelowi zapewnić wykształcenie i uprzywilejować w pełni wszystkie zdobycze wiedzy. Od tego bowiem zależy dobrobyt powszechny i szczęście każdej jednostki. Tylko światły i wykształcony obywatel, zbrojny w wiedzę i znajomość praw naukowych potrafi w pełni korzystać z praw politycznych, które zapewnia mu ustrój demokracji ludowej. Tylko taki obywatel potrafi dobrze wypełniać swe obowiązki wobec państwa ludowego.

Dlatego państwo ludowe opiera naukę szkolną na podstawach naukowych. Szanując wszelkie potrzeby religijne swych obywateli, pozostawia naukę religii, w szkołach dla tych, którzy pragną zapewnić dzieciom wychowanie religijne.

Stanowisko Partii w sprawie wolności sumienia i stosunku Państwa do kościoła znajduje pełne odbicie we wszystkich oficjalnych dokumentach państwowych i wypowiedziach odpowiedzialnych przedstawicieli rządu.

Przypomnijmy więc raz jeszcze, że Manifest Lipcowy PKWN proklamował w Polsce Ludowej wolność sumienia. Sejm Ustawodawczy w deklaracji z dnia 22 lutego 1947 roku zapewnił obywatelom wolność sumienia i wolność wyznania.

W dniu 28 listopada 1947 r. Prezes Rady

Przeciwko wrogiej działalności reakcyjnej części kleru

Mimo jednak takiego stanowiska Państwa Ludowego i ścisłego przestrzegania go w praktyce — reakcyjny odłam kleru i większość wyższej hierarchii kościelnej usposobiona jest wrogo wobec Państwa Ludowego — i jak to wykazaliśmy w artykułach poprzednich — prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem. Postawą owego odłamu kleru spowodowała następującą wypowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej, tow. Bolesława Bieruta na Kwieśniowym Plenum KC PZPR w dniu 24 kwietnia 1949 roku:

„Jest sprawą hierarchii kościelnej, by w najbliższym czasie, zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej, zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem”.

„Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależy będzie też od jej postawy wobec Państwa”.

I wreszcie oświadczeniem z dnia 27 lipca br. Rząd Rzeczypospolitej stwierdził, że nie dopuści do dyskryminacji religijnej obywateli z powodu ich poglądów lub działalności politycznej. Zapowiedź takiej dyskryminacji zawierała uchwała Watykanu, grożąca ekskomunikacją za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych oraz sympatyzowanie lub współdziałanie z nimi.

„Kościół wojuiący” przeciw wolności sumienia

Stanowisko Państwa Ludowego w sprawie religii znalazło pełne odbicie w dekreście Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1949 roku o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Sformułowania tego dekretu są tak jasne i proste, że nie budzą zdawałoby się najmniejszych wątpliwości a wolnościowy duch dekretu tak oczywisty, że nie powinien wywoływać najmniejszych zastrzeżeń.

Czy może bowiem jakikolwiek uczciwy demokratą kwestionować intencje pierwszego i podstawowego artykułu tego dekretu, który powiada:

Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz oświadczył w Sejmie:

„Stojąc twardo na gruncie wolności wierzeń religijnych i wolności sumienia, będziemy nadal jak i dotychczas z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycją zwyczajów wierzących katolików i do ich potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii. Będziemy nadal respektowali w granicach obowiązujących ustaw prawa kościoła katolickiego gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należytą opieką”.

W oświadczeniu Rządu R. P. z dnia 18 marca 1949 roku czytamy:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio-europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne. Zachowując naukę religii, Rząd będzie jednak twardo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że „wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom” — i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciwko władzy państwowej”.

„Równocześnie Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrzykom czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne”.

„Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu ani do wewnętrznych spraw organizacji kościelnej”.

„Wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne korzystają z pełnej opieki prawnej i opieki władz, wykonującej z obowiązującego ustawodawstwa”.

„Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania”.

A przecież wszystkie pozostałe artykuły dekretu są tylko konsekwentnym rozwinięciem tej podstawowej i niewzruszalnej zasady i wyczerpują jej rzeczywistego wcielenia w życie.

Niemniej jednak wroga propaganda i ten dekret usiłuje wyzyskać w swej akcji zwroconej przeciwko Państwu Ludowemu posługując się bezpodstawnym twierdzeniem o rzekomym zagrożeniu wolności religijnej w Polsce. Akcja ta uprawiana jest przez reakcyjny odłam kleru, który najdoniośniej skarży się na rzekome ograniczenie wolności religijnej w Polsce. A tymczasem — jeżeli sięgnąć do sedna sprawy — ten właśnie odłam kleru jest zasadniczo przeciwny wolności religii i wolności sumienia. Istnieje na to liczne dowody i dokumenty.

Przed wojną działała na terenie Polski szeroko rozgałęziona organizacja pn. „Ak-

cja Katolicka”. Była to organizacja hierarchicznie uzależniona całkowicie od władzy kościelnej, oparta na zasadzie ślepego posłuszeństwa jej członków wobec mianowanego przez episkopat zwierzchnictwa. „Akcja Katolicka” w Polsce była odpowiednikiem identycznych organizacji zagranicznych, których centralne kierownictwo znajdowało się w Watykanie i które stanowiły ramie świeckiej działalności politycznej Watykanu i hierarchii kościelnej poszczególnych krajów. Działalność „Akcji Katolickiej” we wszystkich krajach regulował „Kodeks Akcji Katolickiej” opracowany przez ks. Guerry, zatwierdzony przez właściwe czynniki watykańskie. Oto co czytamy w tym „kodeksie” na temat wolności religijnej:

„Nie jest dozwolone domagać się, bronić lub udzielać nieroztropnie wolności myśli, prasy, nauczania, wyznania — jako praw przyrodzonych ludzkości (str. 67)”.

„Wolność sumienia nie jest dopuszczalna w tym znaczeniu, jeśli rozumie się przez to, że każdy może według własnego uznania i chęci oddawać lub nie oddawać cześć Bogu. (str. 68)”.

„Wolność wyznaniowa w stosunku do jednostek jest przeciwna etyce religijnej i opiera się na zasadzie, że wolno każdemu wyznawać taką religię, jaka mu się podobą lub nawet nie wyznawać żadnej (str. 68)”.

Jak widać „kościół wojuiący” dobrze rozumie, na czym polega wolność sumienia i takiej wolności jest zasadniczo przeciwny. Pragnąłby natomiast narzucić obywatelom przymus religijny i to przymus swojego obrządku. Rzecz jasna, że tego Państwo Ludowe, oparte na poszanowaniu elementarnych praw i wolności obywatela, tolerować nie może.

Ustawodawstwo Ludowe broni wolności religii

Każdy, kto uznaje słuszność zasady wolności sumienia i wyznania zgodzi się bezwzględnie z potrzebą ochrony tych swobód przed ich naruszeniem z jednej strony, a nadużyciem z drugiej. Tej potrzebie czynią zadość poszczególne artykuły Dekretu. Czy więc może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z ograniczaniem praw obywatela ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość? Art. 2 Dekretu wynderzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z przymuszaniem kogokolwiek do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych albo z bezprawnym powstrzymaniem kogokolwiek od tego rodzaju czynności? Art. 3 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z nawoływaniem do waśni religijnych albo ich pochwalaniem? Art. 6 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować słuszność zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z publicznym łżeniem

lub wyszydzaniem lub poniżaniem grupy ludności lub pojedynczych osób — z powodu ich przynależności wyznaniowej, przekonania religijnych lub bezwyznaniowości, a tym bardziej z naruszeniem nieetykalności osobistej człowieka z tego samego powodu? Art. 7 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że obrażanie uczuć religijnych wierzących jest naruszeniem wolności sumienia i wyznania? Art. 5 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju wystąpieniom.

Czy może ktoś kwestionować słuszność zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z odmową udostępnienia komukolwiek obrzędu lub czynności religijnej z powodu jego działalności politycznej lub poglądów politycznych społecznych czy naukowych? Art. 4 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Każdy, kto szczerze uczciwie i w duchu prawdziwie demokratycznym pojmując i uznając zasadę wolności wyznania i sumienia przyzna, że we wszystkich tych artykułach Dekretu Rządu R. P. z dnia 5 sierpnia br. konsekwentnie rozwija i zabezpiecza podstawową zasadę wolności sumienia i wyznania stwarzając po raz pierwszy w dziejach Polski ustawodawstwo w pełni tę wolność gwarantujące.

A z drugiej strony każdy, kto szczerze i uczciwie pojmując i uznając zasadę wolności sumienia i wyznania zgodzi się z koniecznością zabezpieczenia Państwa i jego obywateli przed nadużywaniem religii i kościoła do celów nie wspólnych z religią nie mających.

Czy więc może ktoś zakwestionować słuszność zasady, że działalność zwrocona przeciwko ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej prowadzona pod płaszczykiem religii nie ma z religią nic wspólnego, że wręcz przeciwnie jest z religią sprzeczna i stanowi nadużycie wolności religijnej? Żadne państwo nie tolerowałoby tego rodzaju działalności Państwo Ludowe zdecydowanie jest zapobiegawcze i unieszkodliwia wszelkie próby zamachu na jego ustrój. Kościół zaś w swym własnym interesie, a przede wszystkim w interesie religii i wierzących, powinien pilnie baczyć, by nikt nie nadużywał religii ani kościoła do tego rodzaju akcji, która i kościołowi i religii przynosi niepowetowaną szkodę i obniża powagę”.

Czy wreszcie może ktoś zakwestionować zasadę, że czerpanie korzyści osobistych majątkowych drogą wyzyskiwania łatwości ludzkiej przez szerzenie fałszywych wiadomości, lub wprowadzanie w błąd lub przez oszukiwanie lub podstępne czynności jest nadużywaniem religii i kościoła, gwałceniem swobody sumienia i wyznania? Państwo Ludowe musi bronić swych obywateli przed tego rodzaju nadużyciami, graniczącymi z pospolitym oszustwem i szalbiersstwem. Kościół zaś w obronę swej powagi i powagi religii powinien wydać tego rodzaju praktykom najostrejszą walkę i współdziałać na tym polu z władzami państwowymi. Leży to we własnym jego interesie.

Art. 8 i 9 Dekretu chronią religie i Kościół przed nadużyciem ich w celach przestępczych natury politycznej bądź kryminalnej.

Patriotyczny odłam duchowieństwa może liczyć na opiekę Państwa

Ci postępowi i patriotyczni księża pojmują prawdziwe intencje Państwa Ludowego, zapewniającego swym obywatelom pełną swobodę pełną wolność religijną i szanującego religijne potrzeby i uprawnienia kościoła. Księża ci, widząc, że Państwo Ludowe nie krepuje ich niczym w pełnieniu obowiązków duszpasterskich, wyciąga z tego faktu uczciwe wnioski. Porównując oświadczenie rządowe z praktyką władz ludowych, widzą jak łączy każde słowo tych oświadczeń, każdy akt ustawodawczy odpowiada rzeczywistości. I ci księża — mówią wiernym prawdę o Polsce Ludowej. Umieją godzić swe obowiązki duszpasterskie z nakazami patriotyzmu i obywatelską postawą wobec Państwa Ludowego. W warunkach bowiem pełnej wolności sumienia, wyznania i religii nie stoi na przeszkodzie pogodzenia tych obowiązków i nakazów.

Państwo Ludowe w pełni docenia postawę tych księży patriotów. W oświadczeniu z dnia 26 lipca 1949 r. Rząd Rzeczypospolitej stwierdził:

„Patriotyczne i lojalne wobec Państwa duchowieństwo korzystając będzie przy wykonywaniu swych obowiązków duszpasterskich z pełnej opieki prawnej i przyjaznego stosunku władz państwowych”.

Premier Cyrankiewicz, przemawiając w Sejmie w imieniu Rządu w dniu 10 stycznia br. oświadczył:

„Rząd będzie otaczał opieką tych kapłanów, którzy dali i dają dowody swego patriotyzmu, chęci służenia ludziom wierzącym i nie dają się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych”.

Księża patriotyczni i lojalni wobec Państwa Ludowego mogą więc w pełni liczyć na jego pomoc i opiekę w realizowaniu tego stanowiska. Wszelkie natomiast kolizja z prawem pociągnie za sobą wszystkie konsekwencje prawem przewidziane.

Władza ludowa stworzyła w Polsce warunki dla uregulowania stosunku kościoła do Państwa w duchu całkowitego zaspokojenia potrzeb religijnych obywateli i zabezpieczenia religijnych uprawnień kościoła. Świadomość tego stanu rzeczy przenika — mimo wysiłków wrogiej propagandy — do coraz szerszych kół zarówno wierzących jak i duchowieństwa katolickiego w Polsce. Sądźmy, że nacisk opinii publicznej, nacisk wiernych i lojalnego odłamu duchowieństwa katolickiego weźmie w końcu górę nad wpływami tej części kleru, która prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem. Im szybciej to nastąpi — tym szybciej dojdzie do takiego uregulowania stosunków między kościołem a Państwem jakie odpowiada interesom Polski Ludowej i interesom ogółu wierzących Polaków. Zasadę tego porozumienia sformułował Rząd w swych oświadczeniach.

Nowe momenty i nowe doświadczenia ruchu łączności fabryk ze wsią w województwie poznańskim

Powstanie ruchu łączności miasta ze wsią, a ściślej mówiąc fabryk ze wsią, podobnie jak powstanie wszy-
stkich masowych ruchów, było wynikiem wzrostu świadomości klasowej robotników zrozumienia znaczenia dalszego umocnienia sojuszu z małą i średniorolną chłopa-
pami w walce o realizację programu partii — budowy socjalizmu.

Zycie dowiodło, że ruch łączności fabryk ze wsią stał się poważnym czynnikiem w walce biednych i średniorolnych chłopów ze spekulanta-
mi i bogaczami wiejskimi.

Na przestrzeni minionych kilku tygodni wyjechało z fabryk i zakładów pracy 211 ekip łączności odwiedzając 144 wsi na terenie Wielkopolski. Ekipy składają się z większości z fachowców którzy bezinteresownie naprawiają i remontują małą i średniorolną chłopom sprzęt gospodarski, jak maszyny i narzędzia rolnicze. W tych wioskach, gdzie zawsze jedne i te same ekipy przyjeżdżają i dokonują napraw, nawiązuje się bliższa znajomość z robotnikami i zacieśnia się więź serdecznej przyjaźni.

Ekipy łączności nabierają stopniowo coraz szerszego znaczenia. Robotnicy nie ograniczają swych zadań wyłącznie do napraw maszyn i narzędzi, ale często biorą udział w zebraniach podstawowych organizacji partyjnych na wsi w Kołach Związku Samopomocy Chłopskiej i zebraniach gromadzkich.

Ostatnio robotnicy fabryczni uczestniczyli w 31 wiejskich organizacjach partyjnych, w 22 zebraniach Samopomocy Chłopskiej i 29 ogólnych gromadzkich.

Dzięki temu łatwiej rozwiązywano trudności i usuwano bóle miejscowej ludności. Chłopi wspólnie z robotnikami omawiali sprawy dotyczące przygotowania maszyn i narzędzi do żniw. Sprawy spółdzielczości wiejskiej jak np. organizowanie sklepów spółdzielczych, kwestie radiofonizacji i elektryfikacji wsi, sprawy szczepienia ochronnego trzody chlewnej, podniesienia hodowli i wiele innych zagadnień, mających ścisły związek z życiem i pracą mieszkańców wsi.

Często towarzysze członkowie ekip pomagali gromadzkim organizacjom partyjnej przy należytym zaprowadzeniu ewidencji członków, pouczali jak należy opracowywać protokoły i prowadzić zebrania, słowem jako więcej doświadczeni udzielali rad, pomocy, zdobywając sobie za to uznanie i sympatie.

Praca ekip na odcinku kulturalno-oświatowym

Charakterystyczną cechą ruchu łączności fabryk ze wsią jest coraz większe jego przenikanie do życia kulturalnego. Nie ma dziś ekipy robotniczej, która by w tej czy innej formie nie przyczyniła się do podniesienia oświaty ludności wiejskiej. Pomagają one przy zorgani-

zowaniu świetlic, jak remoncie lokali, umiejętnym rozmieszczeniu sprzętów i estetycznym urządzeniu świetlic. Ekipa robotnicza z Państwowych Zakładów Graficznych w Poznaniu oprawiła wszystkie książki, znajdujące się w bibliotece gromady Bobrowko (pow. Strzelce Kr.). Młodzież ZMP pomogła młodzieży wiejskiej w gromadach Wójcin, Suchorzewko i w wielu innych zorganizować zespoły teatralne. Poza tym w ekipach biorą także udział fabryczne zespoły świetlicowe, których występy ludność wiejska wita niezwykle serdecznie.

Ostatnio do ruchu łączności fabryk ze wsią przyłą-

Niedociągnięcia — które należy usunąć

Mimo wielu pozytywnych osiągnięć ruchu łączności, posiada on jeszcze niemałe braki. Hamują one niekiedy prace ekip fabrycznych.

Jednym z najważniejszych hamulców, to brak dostatecznego zrozumienia znaczenia ruchu łączności przez niektóre organizacje wiejskie. Jako typowy przykład takiego niezrozumienia można wymienić p. o. p. we wsi Walewice, w pow. sulecińskim, gdzie towarzysze nie zainteresowali się ekipą. Również

czyło się nawet nasze wojewo. Urządza ono dla ludności wiejskiej koncerty, które nie-
rzadko przekształcają się w zabawy ludowe.

Śmielej i z coraz większą ufnością bierze w nich udział ludność wiejska. Tam, gdzie do niedawna ze zdziwieniem przyjmowano wy-
ciągniętą przez robotnika braterską dłoń, gdzie niekiedy z za plotu przyglądano się z niedowierzaniem dziś mała i średniorolna chłopcy przełamują w sobie nieufność, nagromadzoną z powodu wiekowego upośledzenia i doznanych krzywd, widząc w robotniku swego brata i sojusznika w walce o lepsze jutro i szczęście dla swych dzieci.

tamt. Kom. Gm. nie przejawia większej aktywności na tym odcinku. Jest to w dużej mierze wynikiem braku zespołowej pracy egzekutywy KG a nawet KP, jak np. KP Gorzów i Znin, które pozostawiały ekipy łączności swemu losowi, nie nawiązując ścisłej współpracy z nimi.

Ale są także organizacje partyjne, które wyróżniły się w swej pracy z ekipami, które należałyby doceniać polityczny aspekt ruchu łączności. Taką wzorową organi-

zacji, a także prywatne przedsiębiorstwa handlowe.

Pod szczytnymi hasłami „Współnota” i „Jedność” prowadzono działalność mającą na celu, mówiąc jasno, zyski. Spółdzielczość owa była celem a nie środkiem. Inaczej zresztą być nie mogło. W Zarządzie siedział bogaty chłop spekulant. Rada Nadzorcza była wybornym źródłem diet za posiedzenia. Wygodne to było gniazdko. Kilkanaście miesięcy temu mała i średniorolna chłopcy, chociaż był członkiem Spółdzielni, nie miał na nią najmniejszego wpływu.

Spółdzielczość samopomocowa w służbie mała i średniorolnego chłopca

Coraz częściej można spotkać przejeżdżając przez wieś skromny szyl: Filia Spółdzielni Gminnej „Samopomoc Chłopska” w... Coraz mniej jest gromad, z których trzeba iść kilka kilometrów do najbliższego sklepu.

Od rolnika do Gminnej Spółdzielni

Na miesiące policzyć można okres, którym obok wegetacji często Spółdzielni Gminnej (SGH) prowadziły działalność bogate spółdzielnie „Rolnika”, sklepy spożywcze spółdzielczości spo-

Gminna Spółdzielnia nerwem życia gospodarczego wsi

Dzisiaj trudno byłoby sobie wyobrazić wieś bez spółdzielni. Stała się ona niezbędną komórką organizmu gminy. Niezbędna i konieczna obejmująca całość obrotu między wsią i miastem, usprawniająca ten obrot.

W rękach tych, którym służy

Wiele trudności trzeba było w boju o nową spółdzielczość pokonać, zanim wykuto z niej samej oręż w tej walce. Powstająca w lutym ubr. Gminna Spółdzielnia S. Ch. w Wałowicach pow. Gubin miała 43 członków i 40 tys. zł gotówki. Towar zwożono w plecaku na rowerze. Już pod koniec tego samego roku obroty wyniosły 11.537 tys. zł. Były i inne przyskody. Zła wola, kumoterstwo a nawet umyślne działanie na szkodę spółdzielni.

Niedawne wybory oddały władzę Gminnych Spółdzielni w ręce chłopów małorolnych, robotnika rolnego, wprowadziły tam kobietę wiejską i młodzież wiejską.

Nowy statut gwarantuje utrzymanie tej władzy. Komitety członkowskie wyrabiają szereg nowych i świadomych spółdzielców.

One, Komitety Członkowskie do pilnują, żeby małorolny chłop otrzymał przede wszystkim narzędzia, zaliczki na hodowle, pasze których przed tym zwykle dla niego zabrakło, żeby ziemia jego była uprawiona w należyty sposób, za godziwą cenę.

Żeby rzadkie towary przynosiły dla wsi nie przenikały do rąk spekulanta i żeby władze spółdzielni strzegły interesów mała i średniorolnego chłopca.

Adam Sar.

zacja jest p. o. p. w Piaskach (pow. rawicki), której sekretarz potrafił tak ułożyć plan współpracy, że ekipa nie napotyka na żadne trudności.

Udział kobiet

Dodatkim objawem rozwoju ruchu łączności jest coraz większy udział kobiet. W Kaliszu, Jarocinie, Ostrowie, Chodzieży i innych miastach do ekip robotniczych włączają się grupy szwaczek. Jest to oczywiście dobre, ale pod warunkiem, że są to fachowe siły, które lepiej potrafią uszyć sukienkę czy fartuszek od kobiety wiejskiej, w przeciwnym bowiem razie akcja ta nie miałaby znaczenia, nie dałaby właściwych rezultatów. Trzeba przy tym grupy te organizować tak, aby zawsze one miały pracę. Nie-
stety towarzysze nie przestrzegają tego i bywają wypadki jak np. we wsi Gębarko w pow. gnieźnieńskim, gdzie po drugim pobycie członkinie ekip nie miały co robić. Do grup takich należy dobierać kobiety politycznie uświadomione i społecznie wyrobione, aby od nich mogły się uczyć kobiety wiejskie.

Do ruchu łączności miasta ze wsią przystąpiło także wielu lekarzy. Kilka takich grup lekarskich włączono do ekip robotniczych, oddając ludności wiejskiej niemałe usługi nad podniesieniem stanu ich zdrowia i higieny wsi.

Jak widzimy ruch łączności fabryk ze wsią jest ważnym czynnikiem w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce o uwolnienie mała- i średniorolnego chłopca spod wpływu bogacza wiejskiego, w walce o nową wieś.
Fr. Starostawski

Ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej potępia groźbę ekskomuniki

Zapowiedź ekskomuniki spotkała się z tak powszechnym zdziwieniem i została nawet przez aktywnych katolików przyjęta z tak nieklamany zakłopotaniem, że trudno uwierzyć, aby mogły istnieć jakieś poważniejsze przesłanki, które skłoniły Watykan do powzięcia tej niezwyklej decyzji. Stając na platformie wiary, mamy prawo idealizować stanowiska zajmowane przez hierarchię kościelną i oczekiwać, aby o sprawach zasadniczych nie decydowały bieżące, partykularne interesy nawet wpływowych ugrupowań.

To też zdziwienie nasze płynie stąd, że uważaliśmy hierarchię Kościoła katolickiego za dziedzica chrześcijaństwa, które człowieka niewolniczo poniżonego podniosło do godności i praw równych z klasami produkcyjnymi. Wydawałoby się, że obecnie, kiedy realizuje się ideał równości człowieka hierarchia kościelna z wielką przychylnością oceni te wysiłki i udzieli najszybszego poparcia. Tymczasem dostojnicy watykańscy, kierowani nawykami chyba czysto osobistymi, zdają się widzieć dobro kościoła po stronie elementów walczących o zachowanie różnic klasowych. Powszechność zakłopotania spowodowała jeszcze inną równie zasadniczą sprawę — suwerenność państwa. Kościół katolicki posiada nawet dogmatyczne wskazania do respektowania niezależności władzy świeckiej. Cześć stokroć respekt swój posuwał Watykan aż do uznania eksterminacyjnej polityki carskiej i przemilczania o krucieżach hitlerowskich. Te fakty spotykały się zawsze z ostrą krytyką całego społeczeństwa polskiego.

Oczywiście nie wymagamy aby politycy papiescy aprobowali rzeczy sprzeczne z zasadniczymi aktami wiary katolickiej. Lecz w demokracji ludowej spełniają się najbardziej istotne ideały chrześcijaństwa, ideały wyzwolenia człowieka z poniżającej zależności ekonomicznej, ideały sprawiedliwego współżycia między ludźmi i narodami, ideały powszechnego udostępnienia oświaty i kultury.

Ekskomunika oceniana na tej płaszczyźnie wydaje się być nieporozumieniem lub pomyłką człowieka, który zamiast szkiele zbliżających widoczność nadchodzącej epoki, założył lustra odbijające zeszłowieczne dawno strupieszale koncepcje społeczne.

DR KAZIMIERZ MALINOWSKI
Dyrektor Muzeum Wielkopolskiego

Kolejarze węzła ostrowskiego odbyli naradę

80 km na godz. pojedą pociągi po ulepszeniu torów w ramach planu 6-letniego

W stołowie Warsztatów Kolejowych w Ostrowie odbyła się narada wszystkich służb kolejowych węzła „Ostrowo”, dotycząca planu 6-letniego.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele partii, ZZK, przodownicy pracy, racjonalizatorzy i kolejarze z Ostrowa, Kalisza, Skalmierzyca, Kępna i Wielunia. Wstępem do dyskusji nad zadaniami planu sześciolatniego węzła ostrowskiego był referat przedstawiciela Dyrekcji PKP ob. Kolasieńskiego.

Wzrost produkcji przemysłowej w Polsce w okresie 6-letnim będzie wynosił rocz-
nie przeciętnie 11—12 proc. do tego wielkiego wzrostu przemysłu dostosować się musi plan 6-letni w kolejnictwie.

0 63 proc. wzrosną przewozy

Plan przewozów PKP przewiduje wzrost przewozów o 63 proc., przy możliwie jak

najmniejszej ilości wagonów, oraz zwiększenie przeciętnego ładunku wagonów (z 17,3 do 19 ton), tzn. o 9,8 proc.

Dla wypełnienia tak wielkiego zadania trzeba zmobilizować cały aparat PKP do walki o każdą minutę, tak w ruchu pociągów, jak w operacjach manewrów na stacji. Równocześnie musi być podniesiona szybkość handlowa pociągów o 10 proc. Wymaga to w pierwszej linii budowy nowych torów (0,8 proc. więcej) i nowych połączeń, wymaga to wymiany szyn na linia głównych na szybkość 80 km na godzinę, przy nacisku 20 ton na oś, wymaga to wymiany podkładów o 27 proc. i zastąpienia podsypek żwirowej i piaskowej na tłuczeńiową o 38 proc. w stosunku do r. 1948. Do podwyższenia handlowej szybkości przyczynić się powinno skrócenie postojów wagonów, szczególnie na stacjach technicznych do 12 godzin. Będzie to możliwe przez rozbudowę i modernizację stacji, np. długość torów stacyjnych wzrośnie o 20 proc.

25 proc., co świadczy o sta-
ty, przez skrócenie współ-
czynników obrotu o 18 proc.
tym zmniejszeniu się ilości „chorych” wagonów.

Spadek procentu „chorych” parowozów z 33 proc. w roku 1948 do 17,2 proc. w roku 1955 i zwiększenie ilości przewożonych jest możliwy przez usprawnienie organizacji, zwiększenie wydajności i polepszenie wskaźników technicznych — ekonomicznych. Wszystkie wagony otrzymają oświetlenie. Wzrośnie ilość miejsc siedzących.

Trzeba zwiększyć ilość napraw

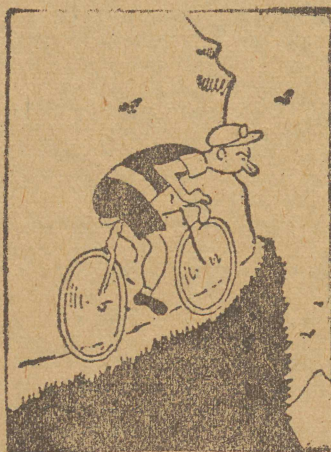
Te nowe zadania stawiają przed służbą warsztatową obowiązek zwiększenia ilości napraw o 25 proc. oraz lepszego i terminowego wykonania tych napraw. W tym celu ilość pracogodzin na jedną naprawę będzie zmniejszona o 12 proc.

Poza tym plan sześciolatni przewiduje budowę na szeroką skalę mieszkań dla pracowników kolejowych. Suma prelimitowana na świadczenia dla dzieci (kolonie, ośrodki, przedszkola i żłobki) wzrośnie o 355 proc. obecnych świadczeń, a świadczenia dla pracowników wzrosną o 185 proc. (wczasy, ośrodki działkowe, ośrodki kulturalno-oświatowe itp.)

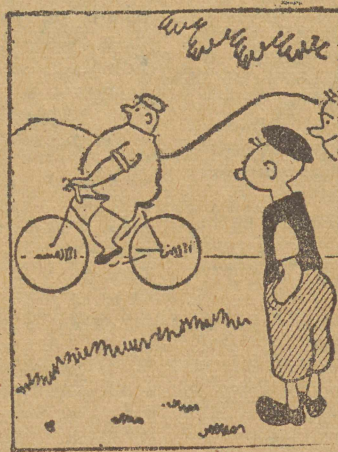
Wygłoszony referat o zadaniach jakie czekają kolejarzy ostrowskich, kaliskich, kępińskich i wielunińskich, wywołał długą i żywą dyskusję. Kolejarze ci, tak jak wykonali w terminie plan trzy-
letni również terminowo zakończą i plan sześciolatni, przyspieszają znacznie rozwój gospodarczy Polski Ludowej.

(GJ)

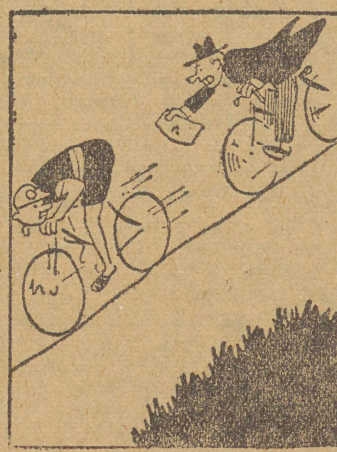
Bieg dookoła Polski



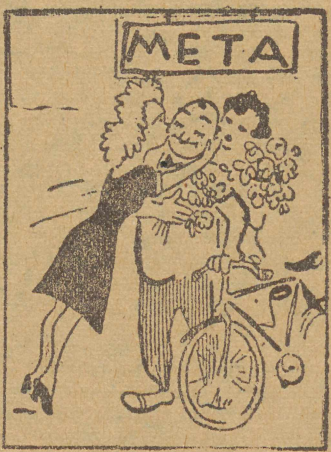
— Coś mi się wydaje, jakoby
bym się pomylił w drodze...



— Ty widzisz? To jest chy-
ba główny „as” biegu...



— Uciekajmy! To mój kra-
wiec!...



— Omyłka. Ja znajduję się tu-
taj tylko na czasach.

Po wypoczynku i zabawie - do pracy i nauki

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w powiatach: gorzowskim i zielonogórskim

Kończą się wakacje. Z gór i nad morza, z kolonii i letnisk wracają do miast gwarne, radosne i zdrowe gromady dzieci i młodzieży.

Za kilka dni wchłoną je mury gmachów szkolnych na 10 miesięcy wytyczonej pracy.

Ala start do tej pracy musi być miły i pogodny. W obu więc powiatach trwają ostatnie przygotowania do uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego.

W Gorzowie

uroczystości rozpoczęcia się w dniu 31 sierpnia.

Ze wszystkich szkół wyruszą szeregi dzieci, które zbiorą się na placu Jedności Robotniczej, gdzie o godz. 20 odbędzie się uroczysty capstrzyk. W czwartek, 1 września o godz. 9 w szkołach nastąpi oficjalne otwarcie roku szkolnego, z udziałem przedstawicieli władz miejskich, czynników społecznego i rodziców.

Popołudnie tego dnia młodzież szkół średnich spędzi na zabawie, a młodszą dziewcząt obejrzy bezpłatnie filmy wyświetlane w kinach gorzowskich.

Towarzystwo Przyjaciół Zolnierza przygotowuje bogaty program artystyczny, z którym wystąpi w szkołach. W dniu tym odbędą się też igrzyska sportowe na stadionie przy ul. Dąbrowskiego.

Ilość nauczycieli szkół powszechnych i średnich na terenie miasta jest wystarczająca, gdyż Kuratorium Okręgu Szkolnego dba o uzupełnianie etatów nauczycielskich. Trochę gorzej przedstawia się sprawa pomocy naukowych, lecz Inspektorat

Szkolny robi usilne starania, aby brak tych pomocy nie hamował programu nauczania danego przedmiotu.

W Zielonej Górze

1 września program przewiduje w godzinach rannych zbiórki uczącej się młodzieży w swoich budynkach szkolnych, gdzie o godz. 9 wysłucha okolicznościowych przemówień przedstawicieli partii politycznych, czynników społecznego i Komitetów Opiekuńczych.

Po przemówieniach odbędzie się występy artystyczne w wykonaniu świetlicowych zespołów fabrycznych i kół ZMP.

Po południu o godz. 16 młodzież wszystkich szkół zbierze się na stadionie sportowym przy ul. Wyspiańskiego.

Sygnalem do rozpoczęcia igrzysk sportowych będzie odegranie hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, po którym nastąpi przemówienie przedstawicieli Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej.

W programie igrzysk przewidziane są zawody w siatkówkę, koszykówkę, biegi itp. Z boiska młodzież z udziałem orkiestry „Zastalu” Pol-

skiej Welny i ZZK, zwartymi szeregi przemarszerują na Stary Rynek, gdzie uroczystość zakończy krótkie przemówienie prezydenta miasta oraz odegranie Międzynarodówki.

Bank Rolny otworzył dogodny kredyt na akcję hodowlaną

Celem przyspieszenia akcji hodowlanej Państwowy Bank Rolny otworzył kredyty zwrotne i bezwzględne z Planu Inwestycyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, na zakup buhajów i knurów dla stacji kopulacyjnych.

Założenie stacji kopulacyjnych na terenie powiatu gorzowskiego będzie obecnie najżywniejszym zagadnieniem.

Z kredytów korzystać będą mogły w pierwszym rzędzie Spółdzielnie produkcyjne, parcelacyjno-osadnicze, Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” oraz chłopi mało i średniorolni.

Wysokość kredytu przewidziana jest do 100.000 zł na jednego buhaja i do 40.000 zł na jednego knura. Kredyt bez

opieki nad całością organizacji spoczywa w ręku Komisji Imprezowej z przewodniczącym inspektorem Kultury Fizycznej ob. Sobkowem i dyrektorem Gapińskim na czele. (Jm)

zwrotny będzie udzielany w granicach do 50% ceny zakupu każdej sztuki. Zainteresowane spółdzielnie i rolnicy winni podpisać umowę i zobowiązać się ze stacją kopulacyjną utrzymać przez okres 3 lat dla buhajów i 2 lat dla knurów.

Podania spółdzielni muszą być zaopiniowane przez Referat Rolnictwa i Reform Rolnych, zaś podania rolników przez Zarząd Gminny ZSCH. Kredytobiorcy po zakupieniu każdej sztuki zobowiązani będą doręczyć Referatowi Rolnictwa świadectwa zdrowia zakupionego rozplodnika, wystawione przez lekarza weterynarii.

Za pokrywanie krów ustalono opłatę 500 zł od sztuki, za pokrywanie macior 300 zł. Opłaty te pobierane będą na rzecz prowadzących stacje kopulacyjne.

Pożyteczna ta innowacja nie wątpliwie rozwinie się na korzyść, gdyż przyniesie korzyści hodowcom sztuk rozplodowych i przyczyni się do szybszego przeprowadzenia ogólnej akcji hodowlanej. (Dej)

W pow. gubińskim nie znaleziono stonki ziemniaczanej

W związku z ukazaniem się w ubiegłym roku stonki ziemniaczanej na granicy powiatu gubińskiego i krosieńskiego tegoroczna akcja poszukiwania stonki miała szczególną wagę.

Okres poszukiwania stonki trwał w całym powiecie gubińskim przeszło 20 dni. Wyniki były dobre, gdyż nie zanotowano ani jednego wypadku znalezienia tego największego szkodnika ziemniaków. Akcją walki ze stonką kierował instruktor ob. Wenkel, który wiele pracy włożył w szkolenie gminnych instruktorów i powołanie do życia Komisji Ochrony Roślin i walki ze szkodnikami. (Rys)

Spółeczeństwo wielkopolskie protestuje przeciwko uchwale watykańskiej

W łańcuchu wypowiedzi w sprawie uchwały watykańskiej notujemy dalsze głosy z terenu woj. poznańskiego:

RACULA

„Nie odstępimy od socjalizmu”

Na zebraniu aktywu PZPR wraz z całą załogą fabryczną cegielni Racula na Ziemi Lubuskiej robotnicy wysłuchawszy okolicznościowego refratu o polityce Watykanu wobec Polski Ludowej, w ostry sposób potępili groźby Watykanu i postanowili, na zakusy burzycieli pokoju światowego odpowiedzieć wzmożoną pracą, dla dobra Polski Ludowej i mas pracujących. Robotnicy z Raculi nie pozwolą się zepchnąć z drogi do socjalizmu, nie dadzą sobie wydrzeć nic ze zdobyczy socjalnych jakie świat pracy uzyskał w Polsce Ludowej.

SMOGÓRY

„Nie pozwolimy nadużywać naszych uczuć religijnych”

Górnicy z kopalni węgla brunatnego w Smogorach w pow. rzeplńskim odbyli zebranie w sprawie groźby watykańskiej. W dyskusji omówiono nie tylko tę sprawę, lecz również skrytykowano postępowanie rozpolitykowanego kieru w Polsce. „Część duchowieństwa, która jeszcze zajmując się polityką, używając uczuć religijnych jako narzędzia w walce politycznej, musi zrozumieć, że poniesie konsekwencje za takie postępowanie. Górnicy nie pozwolą, by w ten sposób nadużywano ich uczuć religijnych” — oświadczył jeden z mówców.

Dalsze wypowiedzi podkreślały obojętność Watykanu dla spraw polskich w naj-

trudniejszych okresach życia narodu i zapowiedzieli, że groźba ekskomunikacji przyczyni się jedynie do zwiększenia tempa ich pracy. Będzie najlepszą odpowiedzią, jaką górnik może dać podlegaczom wojennym.

WOLSZTYN

Wszystkie gminy wolsztyńskie protestują

Szerokim echem wśród społeczeństwa miasta i powiatu wolsztyńskiego odbiła się antyludowa uchwała Watykanu. Najdobrejśza — odpowiedzią społeczeństwa wolsztyńskiego na groźbę Watykanu było publiczne zebranie PRN. Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja. Liczni mówcy dawali wyraz swemu zdziwieniu i oburzeniu na obecną politykę Watykanu. Przedstawiciel chłopów z SL oświadczył, że chłopowie powiatu wolsztyńskiego z wielkim zdziwieniem przyjęli groźby Watykanu, solidaryzując się z oświadczeniem Rządu Polskiego w tej sprawie oraz są przygotowani do dania odpowiedniej odpowiedzi.

„Praktykując katolicy Wolsztyn — oświadczył inny mówca — nie zgadzają się ze stanowiskiem Watykanu. Watykan nie znalazł słowa pogardy dla zbrodniarzy hitlerowskich, wkroczył więc Watykan na tory polityki kapitalistycznej”.

„Nie możemy pogodzić się — mówił przedstawiciel nauczycielstwa — z dwuznaczną polityką Watykanu, godzącą w interes państwa polskiego”. Po dyskusji uchwalono deklarację protestacyjną oraz postanowiono zorganizować w poszczególnych gminach i powiatach lokalne zebrania protestacyjne.

Zielonogórskie Pogotowie Ratunkowe U. S. przejął miejscowy PCK

Z dniem 18 lipca br. zaprzestano swą działalność pogotowie Ubezpieczalni Społecznej na terenie miasta i powiatu zielonogórskiego.

Pomocy w razie wypadków i nagłych zachorowań udziela jedynie stacja Lekarskiego Pogotowia Ratunkowego PCK w Zielonej Górze, ul. Sen, Stalnia 24 — telefon 800.

Działalność pogotowia PCK rozciąga się na miasto i powiat zielonogórski. Ubezpieczeni i członkowie ich rodzin korzy-

stać mogą z usług pogotowia PCK na koszt Ubezpieczalni.

Od dnia przejęcia pogotowia przez PCK, Ubezpieczalnia Społeczna będzie pokrywała koszty prywatnej pomocy w nagłych wypadkach tylko wówczas, gdy pogotowie PCK mimo zawezwania, nie przyszło z pomocą. (Nj)



ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”

ul. Żeromskiego nr. 3 tel. 400

Ważniejsze nr-y telefonów: Milicja Obywatelska: 104 i 144 Szpital Powiatowy: 125 i 854

Pogotowie ratunkowe ambulator. PCK: 800

Straż Pożarna: 149

Hotel pod Białym Orłem tel 200

DYŻURY LEKARZY

Dziś dyżuruje dr. Egon Dąbrowski, ul. Widok 25

GDZIE WOLNO SKŁADAĆ ŚMIECI

Celem zasypania dużego dołu przy ul. Jaskółczej i Kukulczej Zarząd Miejski zezwala na składanie w nim śmieci i gruzów. Jednakże składanie śmieci celem zabezpieczenia stanu sanitarnego śmieci należy zalać wapnem i zasypać piaskiem. Winni zastosowania podlegni zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

UKARANY SPEKULANT

Ob. Władysław Błaszczkowski za mieszkanie przy ul. Pionierskiej 5 za prowadzenie potajemnego wyszynku i nielegalna sprzedaż wódki ukarany został przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Poznaniu grzywną w wysokości 40 tys. złotych.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”

„Zielone lata”

KROSNO — „Lubuskie”

„Ojczyzna”

LUBSKO — „Patria”

„Słarb”

SWIEBODZIN — „Rialto”

„Kwiat miłości”

„Noe w Casablanca”

WSCHOWA — „Hel”

„Mak”

ZIELONA GÓRA — „Nysa”

„Decyzja prof. Milasa”



Dziś sobota 27 sierpnia 1949 roku

Jutro niedziela 28 sierpnia 1949 r.

Augustyna — Stronislawa

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA

TEL. 835

Ważniejsze nr-y telefonów:

Straż Pożarna — alarmowy 400

Milicja Obywatelska 355 i 666

Komitet Miejski PZPR — 623

Komitet Pow. PZPR 593

Kartka Pogotowia PCK 399

Szpital Miejski — 502

Pogotowie nocne PCK 599

Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr. 4a — 900

Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr. 28 — 839

Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr. 44 — 336

JUNACY ODJEŻDŻAJĄ DO BRYGAD

Dnia 30 bm. w Komendzie Powiatowej „SP” hufiec z Bagdada da przedstawienie dla 123 junaków, którzy odjadą do brygad.

Operator Filmu Polskiego utrwali na taśmie ciekawe w dniu tym momenty.

POSIEDZENIE BUDŻETOWE PRZEDYUM PRN.

W dnach 30 i 31 bm. o godz. 10.30 w Starostwie odbędzie się posiedzenie budżetowe Przedzium PRN, mające na celu przedyskutowanie preliminarza budżetowego i statutów na rok 1950 dla Pow. Związku Samorządowego w Gorzowie, oraz zatwierdzenie preliminarza budżetowych i statutów na rok 1950 dla gmin wiejskich i miast Kostrzyna i Witnicy. (D)

ZEBRANIE POW. RADY NAROD.

Dnia 6 września br. o godz. 10.30 odbędzie się w Starostwie posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej, na którym uchwalony zostanie preliminarz budżetowy i statuty Pow. Związku Samorządowego na rok 1950. (D)

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”

„Przeżycie”

GORZÓW — „Capitol”

„Wielki na pograniczu”

GORZÓW — „Słońce”

„Wielkie życie”

„Młoda gwardia” i seria

KRZYŻ — „Polonia”

„Czysta miłość”

KUROWO STARE — „Jutrzenka”

„Dziwczęta z baletu”

MIEDZYRZECZ — „Świt”

„Mały detektyw”

SEUBICE — „Piast”

„Lenin w 1918 r.”

STRZELCE KRAJEŃSKIE

„Osadnik” — „Pieśń Tajgi”

SULEJÓW — „Lech”

„Znak Zorro”

TRZCIANKA — „Corso”

„Knock — aut”

WITNICA — „Komet”

„Belero”

PILA — „Zorza”

„Czwarty peryskop”

Gorzów przygotowuje się do obchodu Święta Lotnictwa

W dniu 4 września cała Polska obchodzi uroczystość do roczne Święto Lotnictwa. Jest ono dowodem łączności narodu z hoberaterskim Wojskiem Polskim.

Jutro zawody motocyklowe o mistrzostwo Ligi Okr.

W niedzielę, dnia 28 bm. godz. 15 na stadionie sportowym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze, odbędzie się wielkie zawody motocyklowe na żużlu o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

W zawodach weźmą udział motocykliści z Ostrowa z Zielonej Góry i poznański Kolarz.

Organizatorem imprezy jest zielonogórski Motoklub „Unia”. Bilety wstępu na wyścigi w cenie 100 zł, dla młodzieży 50 zł. (te)

Ambitnej załodze Tartaku Państwowego w Cybince trzeba pomoc w usunięciu braków i niedociągnięć

Ostatnim osiedlem nadgranicznym na linii kolejowej Rzepin — jest Cybinka. Działania wojenne nie wyrządziły w tej miejscowości dużych szkód.

Warsztatem pracy dla wielu mieszkańców w nowoczesnie rozbudowanej Cybince jest Tartak Państwowy, który do roku 1948 był w rękach prywatnych i zatrudniał zaledwie 20 osób. Dopiero w grudniu 1948 r. Tartak przeszedł pod Zarząd Państwowy, a kierownictwo objął tow. Paszyński wspólnie z Radą Zakładową.

Z małą wówczas jeszcze liczbą robotników — mimo poryzowanej przystąpiono do rozbudowy budynków administracyjnych oraz hal fabrycznych i w krótkim czasie ulepszone 2 tartaki do przecierania drzewa.

Dzięki wydajnej pracy załogi Tartak rozwija się szybko od lutego 49 roku, pracując na dwie zmiany i powiększając stan liczebny do 70 pracowników.

Tartak w Cybince posiada również przodowników pracy: tow. Czerniński w ostatnim miesiącu wykonał 185 proc. normy przy manipulacji su-

rowca a ob. Polaczński 155 proc. przy obsłudze maszyn. Tartak prowadzi współzawodnictwo z Tartakiem Gontki-Wielkie.

Świetlica w Tartaku jest wyposażona w radio, małą biblioteczkę oraz różne gry towarzyskie, a przed Tartakiem znajduje się dobrze utrzymany plac do gier sportowych. Mimo tych osiągnięć w Tartaku jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Dotychczas był zupełny brak życia kulturalno-oświatowego. Świetlica zawsze świeci pustkami, a prasa partyjna nie docierała do robotników. Nikt się tym nie zajmował, nikt nie wystąpił z inicjatywą. Dopiero w ubiegłym tygodniu na ogólnym zebraniu załogi, w zrozu mieniu korzyści jakie daje prasa partyjna robotnicy pod jej uchwale, na mocy której od dnia 1. 9. 49 r. będą abonować 50 egzemplarzy Gazety Lubuskiej.

W Tartaku są również poważne niedociągnięcia w zakresie opieki społecznej.

Na 64 robotników dopiero 10 otrzymało ubrania robocze. Kobiety pracujące w halach i na placu bezskutecznie upominają się o fartuchy.

Straż pożarna nie posiada żadnego sprzętu przeciwpożarowego, a biorąc pod uwagę łatwopalny materiał jaki się znajduje na terenie zakładu, zaniedbanie to w wypadku po-

Zawody pływackie o puchar przechodni Z. M. P. w Zielonej Górze

W dniu 4 września o godz. 15.00 na Pływalni Miejskiej przy ul. Batorego w Zielonej Górze, odbędzie się tradycyjne zawody pływackie o puchar przechodni Związku Młodzieży Polskiej oraz o tytuł mistrza Zielonej Góry na rok 1948/49.

W zawodach weźmą udział KS „Gwardia”, KS „Spójnia”, „Stal” oraz zawodnicy ZMP z Zielonej Góry. Przewidywanych jest 12 konkurencji pływackich, w tym dla kobiet 100 m styl dowolny, dla mężczyzn 100 m styl dowolny, 100, 200 i 400 m. Ponadto mecz czwórki 100 i 200 m styl klasyczny, 100 m grzbietowy, 100 m styl dowolny, oraz sztafeta 3x100 m styl zmienny i 5x50 m styl dowolny.

zaru spowodować może nieobliczalne szkody. Tartakowi w Cybince trzeba przyjść jak najprędzej z pomocą w usunięciu tych braków. (MD)

Zawody pływackie o puchar przechodni Z. M. P. w Zielonej Górze

Po zakończeniu konkurencji pływackich odbędzie się konkurencje w skokach z trampoliny.

Zawody odbędzie się bez względu na pogodę, bilety wstępu w cenie 50 zł, a dla młodzieży 30 zł.

Dla zdobywców pierwszych miejsc przewidziane są wartościowe nagrody ufundowane przez społeczeństwo zielonogórskie.

Tegoroczne zawody pływackie o puchar przechodni ZMP, zorganizowane są jak i poprzednie przez Związek Młodzieży Polskiej. Zawody mają już swą tradycję, bowiem są one czwartymi z rzędu. W latach ubiegłych puchar przechodni zdobyli: w r. 1946 ZWM, w 1947 r. Klub Sportowy „Zieloni” i w 1948 r. ZMP. (Te)

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 27 sierpnia 1949 r.

Nr 232 (245)

Produkcja naszych stoczni

zaspokoi potrzeby floty handlowej i rybołówstwa

Narady nad planem 6-letnim w resorcie morskim

WARSZAWA. W ostatnich dniach w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie odbyły się narady poświęcone rozpracowaniu poszczególnych odcinków planu 6-letniego w resorcie morskim.

W czasie narady stoczniowców, stwierdzono, że produkcja naszych stoczni zaspokoi w latach 1950—1955 najpilniejsze potrzeby floty handlowej i rybołówstwa. Przyjmując tegoroczny wskaźnik wydajności za 100, wzrośnie on w ostatnim roku planu 6-letniego

do 195. Wspomniany wzrost będzie wynikiem postępu na odcinku technicznym, coraz większej mechanizacji pracy oraz socjalistycznego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Omówiono również kwestię nowych metod budownictwa okrętowego, które zostały już wypróbowane przy budowie polskich rudowłoców. Polegają one na szerokim zastosowaniu spawania elektrycznego oraz prefabrykacji wielu elementów kadłuba.

W zakresie żeglugi musimy stworzyć flotę, która będzie najlepiej służyć naszej gospodarce narodowej. Inwestycje w zakresie floty przyczyniają się do jej modernizacji. M. in. zwiększy się do 51 proc. udział staków motorowych.

Narada poświęcona omówieniu rozbudowy portów odbyła się w warsztatach portowych w Gdańsku.

Dzięki wprowadzeniu nowego statutu dla portów nastąpi centralizacja instytucji portowych, pozwalająca na uzyskanie bardzo poważnych oszczędności.

W okresie planu 6-letniego nastąpi poważny rozwój wszystkich naszych portów. W związku z tym przewidziano wzrost o ok. 12 proc. dla zespołu Gdańsk — Gdynia i o ok. 100 proc. — dla Szczecina.

Uznanie i popularność zdobył w Moskwie zespół ludowy z Szamotuł

MOSKWA (PAP). Bawiące w Moskwie na gościnnych występach polskie zespoły amatorskie pieśni i tańca ludowego chłopów z Suchodołów, Szamotuł i Łaski pozyskały wielką popularność nie tylko wśród publiczności, zwiedzającej wystawę polskiego przemysłu, lecz również wśród szerokiej rzeszy ludności moskiewskiej.

Poza systematycznymi występami na wystawie, zespoły polskie dają także koncerty w licznych parkach i w klubach robotniczych.

Wystawa polska w Moskwie cieszy się coraz większym powodzeniem. Ogółem od chwili otwarcia wystawy zwiedziło ją dotąd przeszło 46 tysięcy osób.

Państw. Zakł. Włók. w Turku zał. kończyły plan trzyletni

Państwowe Zakłady Włókiennicze nr 1, oddział Turku, wykonały wspólnie z „Bielarnią“ w Kaliszu przedterminowo 3-letni plan produkcji tkanin jedwabnych.

Uroczystość ogłoszenia przedterminowego wykonania planu pracy odbyła się przy udziale przedstawicieli PZPR

w Turku. Pow. Rady Zw. Zawodowych, przew. Zw. Zaw. Włókiennarzy tow. Adamiała i dyr. „Bielarni“ tow. Maruchy z Kalisza. (K)

Podręcznik w rękę każdego dziecka

Coraz bliższy jest dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Coraz częściej też zatrzymuje się przed wystawami księgarskimi młodzież szkolna, oglądając wystawione na nich podręczniki.

Nie łatwo było zaspokoić wielki, powojenny głód książki w Polsce, kiedy po wiedzę sięgnęły miliony robotników i chłopów — dawniej od wiedzy odsuniętych.

Toteż w okresie pierwszych, powojennych lat, odczuwaliśmy niejednokrotnie braki w tej dziedzinie. Nie każde dziecko miało podręcznik szkolny. Olbrzymi wysiłek, jaki wkłada Państwo Ludowe w rozwój oświaty — odniósł poważny sukces. Na bieżący sezon szkolny Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przygotowały 12.100.000 egzemplarzy podręczników, wobec zaledwie 4 milionów, jakie wydawano rocznie przed wojną. Od początku swego istnienia PZWS wydrukowały 52 miliony egzemplarzy książek szkolnych. Nie tylko wielka ich ilość stanowi poważne osiągnięcia, ale również stała się podnoszenie jakości wydawnictw pod względem pedagogicznym oraz wprowadzanie do podręczników najnowszych zdobyczy wiedzy. I tak np. ostatnio wprowadzono do podręczników biologii, zoologii, teorii Miczurina i Łysenki.

Zasięg i skala produkcji PZWS jest bardzo szeroka.

Poza podręcznikami dla szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego i licealnego — Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych produkują również podręczniki dla szkół zawodowych. Specjalnym i bardzo ważnym działem produkcji są wydawnictwa z zakresu oświaty doros-

łych, ze specjalnym uwzględnieniem sprawy analfabetyzmu.

Wydarzeniem niejako nadchodzącego sezonu szkolnego, jest kolorowy elementarz PZWS, przeznaczony dla najmłodszych uczniów, wstępujących dopiero po raz pierwszy w szkolne mury.

Dotychczasowy elementarz był bezbarwny (w szarym kolorze) — inny dla wsi, inny dla miasta. Był również mocno przestarzały pod względem treściowym. W nowym kolorowym elementarzu mówi się o przyjaźni między narodami, o socjalizmie, o pracy w fabryce i na wsi. Cały ten materiał został podany z całym zrozumieniem psychiki dziecka oraz uwzględnieniem podstawowych zasad dydaktyki nauczania w klasie I.

Elementarz, którego ilustracje są cztero- i dwukolorowe, ukazał się w nakładzie 400 tysięcy egzemplarzy i kosztuje 150 złotych.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych dają w ogóle do dostarczenia wartościowe książki po najniższej skalkulowanej cenie tak, by stała się ona dosłownie dostępną dla każdego. Poza podręcznikami szkolnymi — z myślą o upowszechnianiu czytelnictwa, PZWS podjęły wydawnictwo książek z zakresu lektur obowiązkowych. Dzięki tym wydawnictwom w każdym domu powstać może wartościowa biblioteczka.

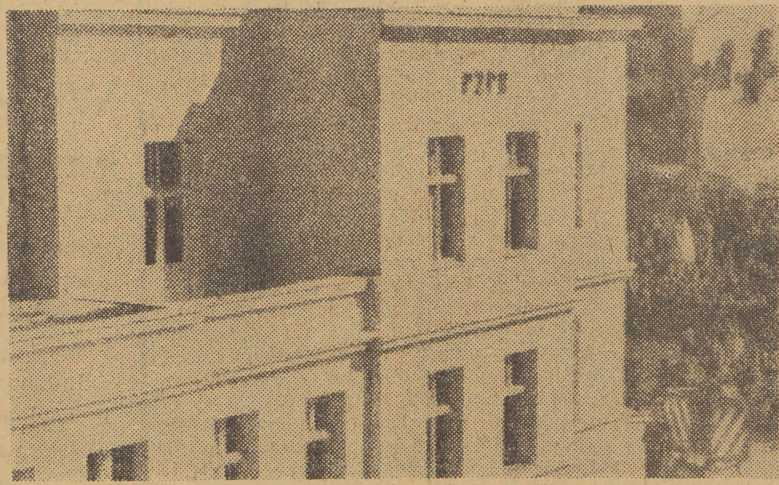
Dodajmy do tego takie działy, jak: wydawnictwa naukowe, wydawnictwa dla nauczycieli, tablice graficzne i wydawnictwa kartograficzne (fizyczna mapa Polski, atlas geograficzny, mapa ZSRR itp.), książki dla dzieci z przedszkoli i wielki dział druków szkolnych — a będziemy mieli obraz bogatej akcji wydawniczej PZWS.

Bgr

W Pile otwarto nowy Dom Partyjny



Zbiorem wy-siłkiem miejscowych robotników, kobiet, młodzieży przy udziale zarówno członków Partii jak i bezpartyjnych powstał w Pile Dom Zjednoczonej Partii. Na zdjęciu górnym moment z otwarcia, na pierwszym planie II sekretarz KW PZPR tow. Włodek. Zdjęcie dolne przedstawia fronton gmachu.



W 30-tą rocznicę powstania KP w USA gratulacje Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

WARSZAWA. W związku z 30 rocznicą powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych KC PZPR wysłał depezę gratulacyjną następującej treści:

„W 30 rocznicę powstania Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, odważnego i konsekwentnego obrońcy interesów amerykańskich mas pracujących, przesyłamy Wam serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych, dążąc konsekwentnie do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich rasy, narodowości i wyznania, pod sztandarem demokracji i pokoju, nawiązuje do szczytnych tradycji demokratycznych i wolnościowych narodu amerykańskiego.“

Walka o porozumienie i braterską współpracę między narodami, jaką prowadzi Partia Komunistyczna

Stanów Zjednoczonych przeciwko siłom reakcji, militarysty i imperializmu, stanowi ważny odcinek walki światowego obozu pokoju i postępu.

Haniebny proces 12 przywódców partii, postawionych przed sądem za to, że bronią nieugięte prawa ludu amerykańskiego i pokoju, wzmoże jedynie wolę walki mas amerykańskich przeciwko knowaniom im-

perialistycznych podżegaczy wojennych.

Wierzmy głęboko, że Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych nadal będzie spełniać z honorem swój szczytny obowiązek patriotyczny i internacjonalistyczny i jeszcze wyżej podniesie sztandar walki o prawa ludu, o wolność, demokrację i pokój.“

Sekretarz KC PZPR Roman Zambrowski

Rząd Jugosławii złośliwie utrudnia rewindykowanie polskich maszyn

WARSZAWA. W czasie okupacji została wywieziona przez władze niemieckie z Zawodzia turbina wodna do Austrii. Po zakończeniu wojny Polskie Biuro Rewindykacji otrzymała zawiadomienie, iż została ona w 1943 r. bezprawnie wysłana do Jugosławii. W kwietniu br. ambasada jugosłowiańska w Warsza-

wie zawiadomiła min. spraw zagranicznych, iż rząd jugosłowiański wyraził zgodę na zwrot turbiny Polsce. Gdy przedstawiciel ambasady polskiej w Belgradzie udał się po załatwieniu licznych formalności do miejscowości wskazanej, przez jugosłowiańskie MSZ przekonał się, że został wprowadzony celowo w błąd co do adresu i dopiero po pewnym czasie otrzymał właściwy adres.

W sierpniu br. przedstawiciel ambasady udał się do miejscowości Trzcica, gdzie znajdowała się turbina. Władze miejskie przyjeły go niezyczliwie, a po licznych trudnościach okazało się, że turbiny nie ma już na miejscu, gdyż została w międzyczasie celowo i złośliwie usunięta w celu niedopuszczenia do restytuowania jej przez polskiego właściciela.

„Popelnilem ciężką zbrodnię za namową dowództwa AK“ stwierdza osk. Milwid w procesie grupy „Cecylia“

W drugim dniu procesu b. członków podziemnej grupy AK „Cecylia“, składającej zeznania oskarżony Milwid. Stwierdził on, że organizacja otrzymywała paczki z żywnością i odzieżą. Paczki pochodziły od stowarzyszenia „Caritas“.

Następnie oskarżony wyjaśnił szczegóły schwytania przez grupę „Cecylia“, sturtorowania i wydania gestapo dwóch Polaków: Borysewicza i wybitnego działacza antyfaszystowskiego Namysłowskiego.

Milwid tłumaczy, że wziął udział w tej zbrodniczej akcji po odpowiednim na-stawieniu go przez dowódcę two AK.

Delegat grupy „Cecylia“, Borowski, zawarł w imieniu swojej organizacji umowę z szefem wywiadu niemieckiego w Wilnie mjr. Christiansenem. Borowski zobowiązał się wszcząć akcję przeciwko Związkowi Patriotów Polskich.

Rozprawa trwa

**PECHOWA JAZDA
DRUŻYNY POLSKIEJ**
w IV etapie
Szczegółowe sprawozdanie na stron 2-giej

Jednolita organizacja b. kombatanów

W dziesiątą rocznicę krwawego najazdu hitlerowskiego na Polskę, dnia 1 września odbędzie się w Warszawie Kongres polaczeniowy bojowników o wolność i niepodległość.

W Warszawie, która pierwsza stawiała bohaterski opór hordom faszystowskim Hitlera, w rosnącej dziś w oczach nowej stolicy odrodzonego państwa, odbędzie się właśnie zjednoczenie związków i organizacji, których członkowie przelewali krew w walkach narodowo-wyzwoleńczych o Wolność i Demokrację w myśli hasła „Za Wolność Waszą i Naszą” w walkach o nową odrodzoną demokratyczną Polskę. Ludzie ci reprezentują najszczytniejsze tradycje patriotyzmu i demokracji pokoleń Polaków.

Od powstania odrodzonego państwa polskiego działała jednolita organizacja bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ci, co walczyli z faszyzmem i najazdem hitlerowskim, założyli po zakończeniu wojny Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim, Związek b. Więźniów Politycznych, Związek Obrońców Westerplatte, Związek Partyzantów Żydów, Związek Czerwonych Kosynierów. Powstały również organizacje łączące bojowników z faszyzmem w okresie międzywojennym: bojowników z okresu 1905 r. i żołnierzy walczących z cesarskim imperializmem niemieckim. Są to: Związek Dąbrowszczaków, Stowarzyszenie b. Więźniów Twierdzy Zakroczyńskiej, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych w 1905 r., Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Weteranów Powstań Wielkopolskich itd.

Obecnie, zgodnie z „ogólną i zdrową tendencją do łączenia organizacji pokrewnych w organizację jednolitą” (gen. Zawadzki) wszystkie te związki łączą się. Przez zjednoczenie zrealizowana zostanie wola jedności bojowników i rewolucjonistów, którzy oddali swe życie „w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, w walce o jedność klasy robotniczej, o jedność narodu, w walce z faszyzmem, uciśnieniem i wyzyskiem, którzy w wiezieniach, sanacji, w Majdanku i Oświęcimiu na barykadach Warszawy i Westerplatte, w lasach nad Ebro i pod Lenino ginęli z imieniem Polski na ustach” (z przemówienia prezesa Zarządu Głównego Zw. Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim, tow. gen. Witolda).

Zjednoczenie wszystkich organizacji kombatanckich stworzy potężny swą jednością związek bojowników antyfaszystowskich i budowniczych Socjalistycznej Polski. Znajdą się w nim zarówno wierzący jak i niewierzący. Wszyscy przepełnieni jedną myślą, jednym duchem — walki o pomnożenie osiągnięć Polski Ludowej, walki, w oparciu o potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, o trwały pokój.

Chińska Armia Ludowa przedstawia bilans walk w m. lipcu

PEKIN (PAP). Agencja 16 tys. oficerów i żołnierzy przeszło na stronę wojsk ludowych. 70 miast zostało wyzwolonych. 847 dział, 3.815 karabinów maszynowych, 45 tys. karabinów zwykłych, 11 milionów pocisków do dział zdobyto na wrogu.

60 tys. oficerów i żołnierzy wzięto do niewoli.

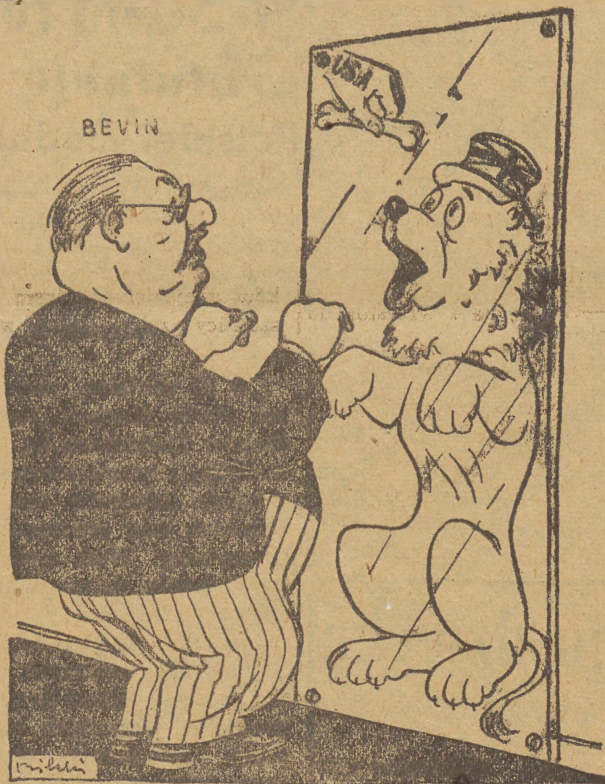
23 tys. oficerów i żołnierzy Kuomintangu — zaginęło.

Walki na Malajach

HAGA (PAP). Na wyspie Borneo trwają walki pomiędzy wojskami holenderskimi i Indonezyjczykami.

Indonezyjczycy zaatakowali holenderski garnizon wojskowy w Bandermasin.

II)



W zwierciadle prawdy

W niewielkim mieście amerykańskim Flora (stan Illinois) toczy się sprawa miejscowego dziennika „Flora Sentinel”, sprawa niezmiernie charakterystyczna, bo odsłaniająca metody i sposoby, przy których pomocy kapitaliści amerykańscy rozprawiają się z wydawcami i pracownikami pism, z chwilą, gdy ci ośmielią się wypowiedzieć przeciwko interesom finansowym.

Istniejący od kilku lat dziennik „Flora Sentinel” zachowywał przy jawną postawę w stosunku do walczących o swe prawa mas robotniczych. Wystarczyło to, by miejscowi kapitaliści ogłosili wojnę przeciwko wydawcy dziennika — Grawderowi. Zaczęto się od telefonicznych pogroźek ze strony „nieznanych osób”. Później, businessmeni przestali dawać ogłoszenia do dziennika, chcąc w ten sposób wykończyć pismo finansowo. Mimo to dziennik rozwija się, liczba prenumeratorów rośnie. Dla pokrycia części wydatków pisma, Grawder zaciągnął pożyczkę w banku pod odpowiednią gwarancję.

Wówczas rozwiścieczeni kapitaliści i przedsiębiorcy postanowili za wszelką cenę położyć przeciwnika na obie łopatki i w tym celu zastosowali bardzo perfidny podstęp. Kilku delego-

wanych businessmanów — m. in. również współwłaściciel koncernu naftowego „Texas Oil Co” — weszło w porozumienie z dyrektorem banku. Bank, nie uprzedzając o niczym wydawcy dziennika, sprzedał jego zobowiązanie dłużne. Wówczas nabywcy zażądali od Grawdera, aby przekazał dziennik na własność wspomnianej firmy naftowej.

Amerykańskie obyczaje prasowe

Crawder odmówił, podał do wiadomości publicznej całą tę brudną transakcję i przeciwko jej inicjatorom wystąpił na drogę sądową. Lecz stosunki w kraju „demokracji” amerykańskiej są tego rodzaju, że sam Crawder nie jest bynajmniej pewny wygranej. Dlatego też zwrócił się do związków zawodowych o pomoc finansową, by mógł jak najszybciej spłacić zaciągnięty w banku dług. Robotnicy m. Flory i okolic przystąpili do zbiórki dla utrzymania dziennika, broniącego ich interesów. Jeden z miejscowych przywódców związkowych oświadczył: Nie wiadomo, czy uda się nam zebrać potrzebne

za dolarową kurtyną

* Pała się lasy we Francji i ginie majątek narodowy którego odzyskanie wymagać będzie dziesiątki lat. Zbrodnia rąk faszystowskich wie co czyni: chcąc rzucić Francję na kolana.

Zapytacie się zapewne: a co czyni policja francuska? Wiadomo, co. Ściga robotników i rozpędza manifestacje za pokojem. Minister Moch jest więc zbyt zajęty, aby się zajmować tępieniem podpalaczy faszystowskich...

* Pastor Niemöller, dowódca łodzi podwodnej z pierwszych wojny światowej, po przybyciu

do Nowego Jorku oświadczył: tam na tie niedawnych „wyborów” w Niemczech zachodnich, iż ZSRR jest na drodze wygrania zimnej wojny”. Przerazony pastor widzi tego dowód w liczbie blisko półtora miliona głosów, oddanych na niemiecką partię komunistyczną.

Herr Niemöller, jako typowy neofaszysta, widzi wszędzie wojnę, — choćby nawet „zimną”. Kiedy sprawa toczy się o „pokój”

* Od 1 września każdy Anglik będzie miał miesięczne prawo do zakupu cukru jedynie 235 gramów cukru — Cripps ograniczenie to

tłumaczy konieczność obrony funta przed dolarami.

Anglik już przed tymi ograniczeniami wiedział, że plan Marshalla czyni ich życie bardzo gorzkim. A USA postarają się, w imię „przyjaźni” aby pociągnąć dla Anglików nie zabrakło.

* Czang Kai Szek zjawia się nagle ze swego ukrycia w Kantonie, do którego zbliża się Armia Ludowa.

Czyby dyktator chiński chciał naśladować niejakiego Hitlera i dać się spalić w miejscu kleski? Zresztą USA już go odpisały w bilansie strat...

„Nie można rozwijać światowego ruchu rewolucyjnego — bez ZSRR”

Przemówienie marszałka Woroszyłowa na Świecie Narodowym w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Marszałek Woroszyłow wygłosił przemówienie na uroczystej akademii w Bukareszcie z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Rumunii.

Naród rumuński — stwierdził m. in. marsz. Woroszyłow — zakłada fundamenty socjalistycznego uprzedzenia swego kraju. Szczegółowe znaczenie w budowie socjalizmu w Rumunii, posiada

fakt, że rumuńskie chłopstwo pracujące zdecydowanie wkracza na tory socjalizmu. Świadczą o tym wzrost spółdzielni rolniczych i powstanie pierwszych gospodarstw kolektywnych oraz świadome poparcie robotników rolnych dla działalności partii robotniczej i rządu.

W dalszym ciągu swego przemówienia marsz. Woroszyłow oświadczył, że naród radziecki i jego wielki wódz — Stalin z głęboką uwagą śledzili wysiłki narodu rumuńskiego w budowie nowego życia i niezmiennie okazywali mu pomoc moralną i materialną.

Kończąc swoje przemówienie, marszałek Woroszyłow zacytował słowa Stalina, który 22 lata temu oświadczył, że prawdziwym rewolucjonistą jest ten, kto bez zastrzeżeń jawnie i uczciwie gotów jest bronić Związku Radzieckiego, albowiem Związek Radziecki jest pierwszym na świecie proletariacko-rewolucyjnym państwem budującym socjalizm. Internacjonalistą jest ten, kto gotów jest bez zastrzeżeń, bez wahania, bezwarunkowo bronić Związku Radzieckiego, ponieważ Związek Radziecki jest bazą światowego ruchu rewolucyjnego, a bronić i posuwać naprzód tego ruchu rewolucyjnego nie

można nie broniąc Związku Radzieckiego. Kto myśli o „bronie światowego ruchu rewolucyjnego bez ZSRR i przeciwko ZSRR, ten występuje przeciwko rewolucji, ten nie uchroni stacza się do obozu wrogów rewolucji.

Marszałek Woroszyłow podkreślił, że to prorocze wskazanie Stalina posiada szczególnie ważne znaczenie w obecnych warunkach, gdy cały świat rozbił się na dwa obozy — oboz imperializmu i wojny z jednej strony i oboz socjalizmu i pokoju — z drugiej strony. Obowiązkiem każdego socjalisty i każdego demokraty jest wzmacnianie obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele.

Rozmowy Tito - Watykan

RZYM (PAP). Jak donosi „Giornale Della Sera” w chwili obecnej bawi w Rzymie pryncypał apostolski w Belgradzie, Amerykanin Joseph Patrick Har-ley, który prowadzi pertraktacje w sprawie zawarcia konkordatu między Watykanem a Tito.

B. dyrektorzy „Stomilu” skazani za przyjmowanie łapówek

Rewizja głównego inspektora Państwowego Przemysłu Gumowego, przeprowadzona we fabryce „Stomil” w Poznaniu, wykazała liczne nadużycia, popełnione przez członków dyrekcji i pracowników

W wyniku dokonanego śledztwa — na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Poznaniu zasiadli: b. kierownik administracji, Cz. Krzyżaniak, b. kier. Wydz. Budowl. E. Wróblewski i b. nacz. dyr. „Stomilu” i Państw. Zakład. Samoch. nr 9 inż. K. Obrębski z Poznania, a ponadto inż. J. Elsner i inż. Fr. Grębski z Krakowa.

Akt oskarżenia zarzuca Krzyżaniakowi, Wróblewskiemu i Obrębskiemu przyjmowanie łapówek na łączną sumę kilkuset tysięcy złotych, Elsnerowi i Grębskiemu natomiast przekupstwo urzędników.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Krzyżaniak i Obrębski zostali skazani na karę po 2 lata więzienia, a Wróblewski na karę półtora roku więzienia. Grębski i Elsner w powodu braku dowodów winy zostali uwolnieni. (zb)

Zbrodniarz wojenny von Mannstein jest „oburzony”

BERLIN (TELEPRESS). Hitlerowski zbrodniarz wojenny był marszałek polny, Erich von Mannstein, którego proces rozpoczął się ostatnio przed brytyjskim sądem wojskowym w Hamburgu, wyraził swoje „oburzenie” iż sąd ten nie składa się z oficerów, „co najmniej” tej rangi, co on sam.

Ammentorp (Dania) pierwszy w Gdańsku Niepowodzenie Polaków na IV etapie „Tour de Pologne”

GDĄŃSK (PAP). IV etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski Olsztyn — Gdańsk, długości 196 km, był z dotychczasowych etapów najbardziej pechowy dla Polaków. Zawodników polskich na całej trasie prześladował wybitny pech, w postaci licznych defektów.

Start lotny w Olsztynie nastąpił u wylotu szosy ostródzkiej. Stawka kolarzy rozbiła się na kilka grup. Na 25-tym km „łapie gumę” Wojcik, lecz ofiarny Napierala oddaje mu swoje koło i Wojcik dochodzi do czołówki.

Bohater 3 etapu, Duńczyk Ostergaard jedzie z nogą obandażowaną, po doznanej wypadku. Duńczyk jedzie z największym wysiłkiem, zostając o parę kilometrów za czołówką.

Bez defektów jadą Włosi, Rumuni i pozostali Duńczycy. Natomiast szczególny pech prześladowa doskonałego Francuza Alix'a i Polaka Królikowskiego, którzy przebijają gumy trzykrotnie.

Finisz lotny na 80-tym km w Pałacu wygrywa Duńczyk Ammentorp. Czołówka składa się obecnie z 14-tu kolarzy, między którymi znajdują się trzej Włosi: Spalazzi, Locatelli i Zuchelli, Rumuni: Niculescu i Sandru i dwaj Polacy: Wojcik i Nowoczek. Przed Elblągiem dochodzi czołówkę druga grupa, składająca się z 6 zawodników, z Polakiem Rzeźnickim na czele. Finisz lotny w Elblągu, na 103-cim km, wygrywa ponownie Ammentorp, który sukces ten powtarza również i w Nowym Dworze.

Tuż za Nowym Dworem Rzeźnickiemu spada łańcuch. Polak wywraca się — w tym momencie czołówka zwiększa tempo, które dyktują Duńczycy i Rumuni, co uniemożliwia Rzeźnickiemu dogonienie grupy. Na moście pontonowym, na 130-tym km, Wyglenda, jadący w trzeciej grupie, łamie ramię i długo oczekuje na wóz techniczny.

Przed Gdańskiem w grupie czołowej, składającej się z 17 zawodników, znajduje się aż 5 Rumunów, z leaderem Niculescu i Sandru na czele i tylko dwóch Polaków Wojcik i Nowoczek. Rzeźnicki znajduje się o kilometr z tyłu. Wrzesiński, który zachorował na zapalenie spojówek, jedzie da-

Tow. Szulc, kierownik Szkoły nr 1 w Wągrowcu — WZOROWY WYCHOWAWCA I SPOŁECZNIK Rozmawiamy z Kawalerem Orderu „Sztandaru Pracy”

— Nie ma piękniejszego zawodu nad pracę nauczyciela. Cóż bowiem może być przyjemniejszego nad sprawowanie „rządu dusz” powierzanej sobie młodzieży, nad świadomość tego, że praca moja ma na celu kształtowanie charakteru przyszłych obywateli. Dlatego też pracę moją wykonuję z żywym zainteresowaniem i umiłowaniem.

W chwili gdy nasz rozmówca — tow. Szulc z Wągrowca — Kawaler Orderu „Sztandaru Pracy” wypowia-

Jak można pogodzić te wszystkie obowiązki, by przy tym praca wychowawcza nie ucierpiała — a że nie cierpi dowodzą piękne jej wyniki.

Tow. Szulc domyśla się o czym myślimy w tej chwili i ubiega pytanie.

— Jestem entuzjastą pracy, a przy tym przekonane, że każda praca, która wykonywana jest z pełnym oddaniem i z zamiłowaniem nie jest niczym uciążliwym a przeciwnie — sprawia dużo zadowolenia. Z drugiej strony wszystkie funkcje wykonywane przeze mnie w zasadzie wiążą się ze szkołą, pomagają mi w pracy zawodowej. Te dodatkowe funkcje właśnie w dużym stopniu umożliwiły mi postawienie szkół, które organizowałem na takim poziomie.

Osiągnięcia te są rzeczywiście wielkie. Zorganizowanie od podstaw szkoły w Skokach i w Wągrowcu, zorganizowanie pięknej biblioteki szkolnej i drugiej powiatowej, zorganizowanie dobrze wyposażonego gabinetu przyrodniczego i wreszcie nauczycielskiej księgarni spółdzielczej — to wkład tow. Szulca w odbudowę szkolnictwa na terenie pow. wągrowieckiego.

Tow. Szulc od początku swej pracy zawodowej był wzorowym wychowawcą młodzieży. Wielkim społecznikiem stał się jednak dopiero po wojnie.

Oto co sam mówi na ten temat:

— Jak wiecie, ojciec mój był górnikiem. Jako syn klasy robotniczej nie znajdowałem w Polsce przedwojennego odpowiedniego klimatu dla pracy społecznej. Został on stworzony dopiero przez Polskę Ludową.

Tow. Szulc żyje nie tylko dniem dzisiejszym. Praca tylko wtedy daje oczekiwane rezultaty, jeżeli jest należyście planowana. Nasz rozmówca potrafił to zastosować w swej działalności.

— Najpilniejsze zadania w pracy nauczyciela na obecnym etapie — wywodzi podczas naszej rozmowy tow. Szulc — to przede wszystkim walka o pokój, dalej walka z drugorocznością, walka o pełną realizację obowiązków szkolnego, o odpowiednie wyniki nauczania, walka o to, aby każde dziecko mogło ukończyć co najmniej 7 klas szkoły podstawowej i wreszcie o to, by każde dziecko w wieku przed szkolnym znalazło miejsce w przedszkolu.

— Te wszystkie zagadnienia znajdują odbicie w mej pracy na stanowisku kierownika szkoły nr 1 na które z nowym rokiem szkolnym ponownie wracam.

Pora kończyć rozmowę. Rzucamy ostatnie pytanie. Ciekawi jesteśmy jak nasz rozmówca zareagował na tak zaszczytne wyróżnienie. W odpowiedzi przebiega charakterystyczny dla niego rys — skromność.

— Wyróżnienie to miłe, mnie zaskoczyło. Taką piękną oceną mojej pracy jest dla mnie jeszcze większym bodźcem do wzmocnienia wysiłku dla dobra dziecka, społeczeństwa i nowej Polski w Jej drodze do socjalizmu.

Edmund Grabkowski



W tym pierwszym uroczystym dniu...

Przed rozpoczęciem roku szkolnego 1949/1950

Z. MYSZCYNOWA

— Wyjmij paluszek z buzi. Podnieś główkę. Nad czym tak rozmyślasz, Jadziu?

Siedmioletnia Jadzia Blumka z Buku podnosi okrągłą opaloną twarzyczkę i patrząc poważnie niebieskimi oczyma mówi:

— Pójdę na 1 września do szkoły.

— O, a cieszysz się z tego? Jadzia kiwa głową. Zna już literki i chce koniecznie iść do szkoły, aby „się czego nauczyć”. Jej starszy bratczek umie już tak bardzo wiele.

— A kim chcesz zostać gdy dorosniesz, Jadziu? Może nauczycielką?

— Nie, — odpowiada Jadzia, potrząsając rezolutnie ciemną główką — za dużo udrapienia z dziećmi.

Stojący obok wychowawca starszej grupy chłopców na kolonijach letnich T.P.D. nad jeziorem Niepruszkowskim w Cieśli, wybucha śmiechem. Jego nie przerażają te „utrapienia z dziećmi”. Dwudziestokilkuletni Bronisław Łopusiewicz skończył przed kilku miesiącami Liceum Pedagogiczne w Sulechowie i płonie chęcią rozpoczęcia jak najprędzej pracy nauczycielskiej we wsi Dakowe Mokre, gdzie został skierowany. Na początku lata pojechał na półkolonie letnie do Zbąszynia i tak go tam wzięły za serce dzieci warsztatowców kolejowych, których miał pod swoją opieką, że zgłosił się na oba turnusy kolonij letnich T.P.D. w Cieśli, poświęcając na to cały swój czas letniego wypoczynku.

Praca nauczycielska, to piękna, porywająca praca jeden z najpiękniejszych chłopa, zawodów na świecie. Ale Bronisław Łopusiewicz doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jest w tym szczególnym położeniu i z pracą nauczycielską rozpoczyna w odmiennych warunkach Polskiej Ludowej. Uczyć będzie wolne dzieci w wolnym kraju. Nigdy nie zazna bezsilnej męki nauczycieli ludowych z okresu Polskiej wojennej, którzy w zimnej, ciasnej, zatłoczonej klasie mu

sieli pakować wiadomości do główek obdartych, zziębniętych, głodnych dzieci bezrobotnych robotników i parobków wiejskich, którym obszarnicy zalegali po wiele miesięcy z wypłatami, aby łatwiej móc puszczać pieniądze po uzdrowiskach zagranicznych. I jakże tu było głosić wzniosłe słowa nauki i „krzewić wiedzę”, gdy dzieci te trzeba było przede wszystkim nakarmić, obuć i wyleczyć ich zastarzałe kaszle i katar. A w dodatku patrzeć jak wspaniałe zdolności dzieci z ludu marnują się wcześniej czy później bez możliwości dalszej nauki, w ciężkim beznadziejnym zmaganiu się z bezrobociem, w bycie ubogiej wsi bez książki, gazety



Jak to też będzie w tej szkole...

i najskromniejszej rozrywki kulturalnej.

Bolesław Łopusiewicz, który pracę pedagogiczną rozpoczyna w roku szkolnym 1949/50 pamięta jeszcze dobrze te stosunki, on, który sam był jednym z takich dzieci. Ukończywszy przed wojną 4 klasy szkółki wiejskiej pod Lwowem, nie mógł marzyć o dalszej nauce. Wszystko za-

wdziecza Polsce Ludowej i wielkim przemianom społecznym, które się dokonały po II wojnie światowej. Gdy Manifest Lipcowy zapewnił dzieciom bezpłatne nauczanie na wszystkich szczeblach szkolnictwa, wylamane zostały odwieczne zamknięte przed dziećmi drzwi do wiedzy. Bolesław Łopusiewicz był jednym z wielotysięcznej rzeszy młodych robotników i chłopów, którzy zachłannie, chwile rzucili się do książek. Na skróconych kursach nadrobił stracony czas, zdał egzaminy, wstąpił do Liceum Pedagogicznego i uzyskał stypendium. Dziś jest jednym z wielu młodych, pełnych zapалу i energii, uświadomionych politycznie i społecznie nauczycieli Polskiej Ludowej, którzy najmłodsze pokolenie wychowują w duchu wymaganym przez czas.

Polskie odrodzone szkolnictwo przeszło olbrzymią drogę w ciągu tych 5 lat niepodległości. Od chwili gdy w r. 1945 rozpoczęto naukę w wzniesionych, zrujnowanych murach szkolnych bez okien i drzwi, bez ławek i stołów, bez podręczników szkolnych, — z szalonym brakiem sił nauczycielskich, z dziećmi i młodzieżą, na których głęboko jeszcze wycisnęła piętno hitlerowskiej niewoli — odeszliśmy daleko po drodze demokracji szkolnej, do budowy szkół, obsady katedr nauczycielskich, rozwiązania ciężkiego zagadnienia szkółek wiejskich. W Polsce przedwojennej istniało około 12 tysięcy szkół tego typu. Do wyższych uczelni dochodził zupełnie znikomy odsetek dzieci chłopskich, które stanowiły w najlepszym razie 1% całej młodzieży. Dziś doszliśmy do tego, że każde dziecko wiejskie może ukończyć szkołę 7-klasową, zorganizowaną po wsiach wiele szkół zawodowych, internatów i burs, a nawet założono ogółem 100 gimnazjów wiejskich.

W dziedzinie upowszechnienia i demokratyzacji szkol-

nictwa uzyskano pozytywne rezultaty przez obejmowanie patronatów nad szkołami przez poszczególne zakłady pracy.

Klasa robotnicza nie tylko cieszy się z warunków w jakich dzieci ich uczęszczają do szkoły, a o których oni mogli zaledwie marzyć, ale rozciągając opiekę nad szkołami swych dzieci, udzielając im pomocy materialnej. Komitety Rodzicielskie współpracują już ze szkołą. Są to jednakże początki pomocy udzielanej dzieciom przez organizacje robotnicze i społeczne i na tym odcinku wiele jest jeszcze do zrobienia w nadchodzącym roku szkolnym.

W miarę rozwijania się szkół w duchu demokratycznym, nauczyciele zajmują coraz poważniejszą pozycję w społeczeństwie, a ich warunki materialne polepszają się z roku na rok, dzięki realizacji planów gospodarczych. Nauka przestała być ciężką i udręką młodzieży i nauczycielstwa, jest sprawą radosną i zaszczytną.

Nigdy jednak początek roku szkolnego nie miał tak świątecznego charakteru jak w roku szkolnym 1949/50. Dzień 1 września obchodźmy będziemy wkrótce jako dzień ogólnokrajowego święta, niemal święta narodowego.

Dzieci szkolne spotka w tym dniu szereg rozrywek i niespodzianek. — Otwarte dla nich będą teatry i kina. Na ulicach odbywać się będą kiermasze książkowe, wesołe pochody i manifestacje młodzieżowe.

Ma rację Jadzia Blumka, przyszła niebieskooka pierwszoklasistka ze szkoły podstawowej w Buku, że cieszy się na ten dzień. Dzień ten będzie początkiem jej świadomego życia, podmurówką pod całą przyszłość wolnego obywatela. Początek roku szkolnego jest jednocześnie dniem, który napelnia każdego z nas jakimś szczególnym rozrównaniem w którym opada z ramion ciężar lat i na chwilę znów stajemy się dziećmi.



Tow. Franciszek Szulc

da te myśli, łagodna jego twarz nabiera szczególnego wyrazu. Pojawia się uśmiech zadowolenia, w oczach palą się ogniki entuzjazmu. Od pierwszej chwili nabieramy głębokiego przekonania, że rozmawiamy z nauczycielem z powołania, z miłośnikiem pracy i dziecka.

Ten fakt jest źródłem niezwykłej energii tow. Szulca. A oto co mówi sam o metodach swojej pracy.

— W pracy zawodowej staram się o barwne, plastyczne przedstawienie materiału, poparte naukowym poglądem, tak, aby w umyśle dziecka to o czym uczy się w szkole przetrwało na zawsze. W pracy swej poza tym staram się uwzględnić szczególne zainteresowania dziecka, jego warunki domowe. Szczególną opieką otaczam dzieci, żyjące w gorszych warunkach, okazuję im wielokrotnie pomoc.

— Wiele uwagi poświęcam także życiu zbiorowemu młodzieży. Staram się uaktywnić dzieci w ich organizacjach i samorządzie szkolnym, jest to bowiem ważnym czynnikiem samowychowawczym.

Praca tow. Szulca nie kończy się jednak w murach szkolnych. Jest on równocześnie cenionym aktywistą partyjnym, jest aktywnym członkiem Zarządu Miejskiego, Pow. Rady Zw. Zawodowych Tow. Burs i Stypendistów, przewodniczącym Oddziału ZNP, a ostatnio prowadzi jeszcze kolonie dzieci polskich z zagranicy.

PROLOG DO DRAMATU

Napisał FLORIAN MIEDZIŃSKI

Mija 10 lat od owych straszliwych chwil, kiedy na Polskę runęła nawała pancerna Hitlera, — chwil, wobec których błędą najazdy tatarskie i potop szwedzki. W dniu 1 września 1939 roku rozpoczął się bowiem największy kataklizm nie tylko w dziejach narodu polskiego lecz całej ludzkości! Wstrząs ten przyspieszył jednak tylko w ostatecznym rezultacie narodziny Nowej Polski. Dla wielu Polaków, szczególnie tych co ślepo szli za obozem sanacyjnym, katastrofa przyszła wówczas jakby nagle. Załamał się kunsztownie zbudowany strop z perfidii i kłamstwa, podtrzymywany głównie przez czołowego sprawcę katastrofy, ministra spraw zagranicznych JÓZEFA BECKA, kontynuatora polityki Józefa Piłsudskiego.

W rzeczywistości jednak katastrofa nie przyszła nagle. Czaiła się ona na długo przed tym na naszych granicach. Potworne swe oblicze ujawniła na wiele miesięcy przed tym, w rozmowach i notach dyplomatycznych, których treść przed narodem zakrywała nie tylko formułka „tajne“, lecz także celowa wola kierowników polityki polskiej.

Dzień 1 września 1939 roku miał bowiem swój prolog! Rozgrywał on się jednak za szczerze zasuniętą kurtyną...

Odsunęmy więc kurtynę. Przesunęmy przed pamięcią naszą ponurych „bohaterów“ tego okresu, ich słowa i ich czyny. Zapoznajmy się ze wstępem do tragedii.



Polcja gen. Zamorskiego i „gestapo“ Himmlera współdziałały w zwalczaniu sił antyfaszystowskich. „Przyjaźń“ działała w pełni i na tym odcinku, a wyrazem jej były wizyty gestapowców w Warszawie i bezczeszczenie ich obecnością grobu Nieznanego Żołnierza.



W Puszczy Białowieskiej, z dala od okłamywanej opinii, przedstawiciele polskiego i niemieckiego faszystwu dobiłali targu, którego koszta płacił naród polski. Min Goering nim upolował Polskę, polował na dziki z widocznym obok niego prezydentem Mościckim.

Huczny Sylwester 1939

Sylwester 1939 r. był w Warszawie bardzo huczny. W prasie rządowej sprzed 10-ciu lat pełno jest opisów, jak wesoło bawiły się ówczesne kierownice sfery polskiej. W Rok Nowy wchodziły beztrosko, zadowolone z siebie i z życia. Faszyzm stał u szczytu potęg!

Trzecia Rzesza Hitlera powiększyła się w r. 1938 o Austrię i o wielki szmat Czechosłowacji. Państwa zachodnie przypieczętowały zdobycze hitlerowskie układem z Monachium, a Polska — którą identyfikowano w świecie z jej reżimem sanacyjnym — przyjaźną neutralnością w sprawie Austrii i współudziałem w kawałkowaniu Czechosłowacji.

Włochy faszystowskie trwały Abisynię, lecz już łakomym okiem patrzyły na Bałkany.

W Hiszpanii republika dogorywała pod ciosem falang faszystowskich, wspomaganą przez kohorty niemieckie i włoskie.

Anglią rządził Chamberlain, którego głównym dążeniem było dojście do porozumienia z III Rzeszą. We Francji, po rozbiciu Frontu Ludowego, „piąta kolumna“ mocno już była usadowiona w rządzie, skryta za szerokimi plecami napuszonego lecz pustego jak garnek gliniany Daladiera.

A wszystkich, tych z Osi Berlin—Rzym i tych z Londynu i Paryża, łączyła wspólna nienawiść do ZSRR! Gotowi byli uczynić wszystko, aby żelazną kurtyną oddzielić Związki Radzieckie od świata. Lord Halifax, wysłannik Chamberlaina, deklarował Hitlerowi, iż „Niemcy słusznie mogą się uważać za przedmurze Zachodu przed bolszewizmem“...

Wszystko to szło po myśli efer sanacyjnych. Byli spośród nich „salonowi radykałowie“ dawno już wyzbyli się grzechu młodości i w faszyzmie widzieli także i przyszłość Polski. Wychowali byli na „wschodniej“ polityce Piłsudskiego, lekceważącej ziemie zachodnią, a w uszach ich dźwięczały niedawne sugestie Göringa o „bezpośrednich interesach Polski na Ukrainie“.

W kraju było także wszystko „w jak najlepszym porządku“. Oboz sanacyjny miał „swoją“ Konstytucję, „swoją“

Sejm i pełne poparcie kapitałistycznych sfer przemysłowych i obszarniczych. Poprzez jawnych zdrajców czy też chwiejne charaktery wniesiono rozbiście do klasy pracującej, wyczerpanej długimi latami kryzysów i walk strajkowych.

Ci zaś, którzy podjęli ciężki trud uświadamiania mas, znajdowali się albo w więzieniach albo też za drutami Berezki Kartuskiej! Policja gen. Zamorskiego wymieniała „doświadczenia“ w tępieniu ruchów demokratycznych z „Gestapo“ Himmlera.

Oboz sanacyjny miał więc wszelkie powody ku temu, aby bawić się wesoło w noc sylwestrową 1939 r., głusząc instynktowny niepokój narodu grońkami okrzykami: Dosiego Roku...

Historyczne oszustwo Becka

Nie wiedziało bowiem jeszcze społeczeństwo, że Ribbentrop już 24 października 1938 r. zawiadomił ambasadora R. P. w Berlinie, Lipskiego, iż Niemcy pragną „uregulowania dogłębnie z Polską“, jako podstawę tego uregulowania wysuwając powrót Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenie eksperymentalnych autostrad poprzez Pomorze. Społeczeństwo odczuwało jednak, iż — po Austrii i Czechosłowacji — nadchodził zwrotny moment w stosunkach z Niemcami, opartych na ślepych popieraniu przez Warszawę ekspansji niemieckiej.

W numerze z 1 stycznia 1939 r. „Gazety Polskiej“, czołowym organie obozu sanacyjnego, ukazał się jednak hymn na cześć paktu polsko-niemieckiego i zapewnienie o „uczuciach wzajemnego zrozumienia, szacunku i przyjaźni“... między Polską i Niemcami.

Liczni więc nawet spośród tych, którzy w posylwestrowym szumie głowy przypominali sobie coś nieco o Austrii i Sudetach, uśmierzyli swój niepokój, kiedy dalej czytał w głównym organie rządowym: „Toteż z całym spokojem możemy traktować jako „strachy na lachy“ szerzone przez obcych obserwatorów pogłoski, że „Hitler już wkrótce będzie się domagać zwrotu Gdańska. Gdyni i t. zw. „korytarza“.

Dwa miesiące poprzednio III Rzesza wysunęła „konkretną propozycję“, a organ Becka o-

klamywał naród, iż są to „strachy na lachy“... że „przyjaźń“ trwa...

W maju 1938 r. ambasador RP w Paryżu, Łukasiewicz, kpil z min. spr. zagr. Francji G. Bonnet, kiedy ten wysunął delikatną wielce aluzję, iż zajęcie Czechosłowacji przez Niemcy oznaczałoby „pogorszenie pozycji strategicznej Polski“. Podobnie i tym razem, nie tylko okłamywano własny naród, lecz przy okazji szydzono z „dobrze poinformowanych obcych obserwatorów“.

Już bowiem 16 grudnia, na dwa tygodnie przed wielkim czuśtwem organu Becka, poseł francuski w Sofii, Ristelhuber, donosił do Paryża, iż premier bułgarski Kioselwanow oświadczył mu, że nowa ekspansja niemiecka pójdzie na Polskę i, że tylko zbliżenie polsko-rosyjskie mogłoby się stać barierą przed tym niebezpieczeństwem!

A francuski charges d'affaires w Berlinie, Montbas, dnia 5 stycznia raportował, iż „na wschodzie i południowym wschodzie zanosi się na komplikacje“ i że „przyjaźń niemiecko-polska poważnie się oziębla“... oczywiście ze strony niemieckiej.

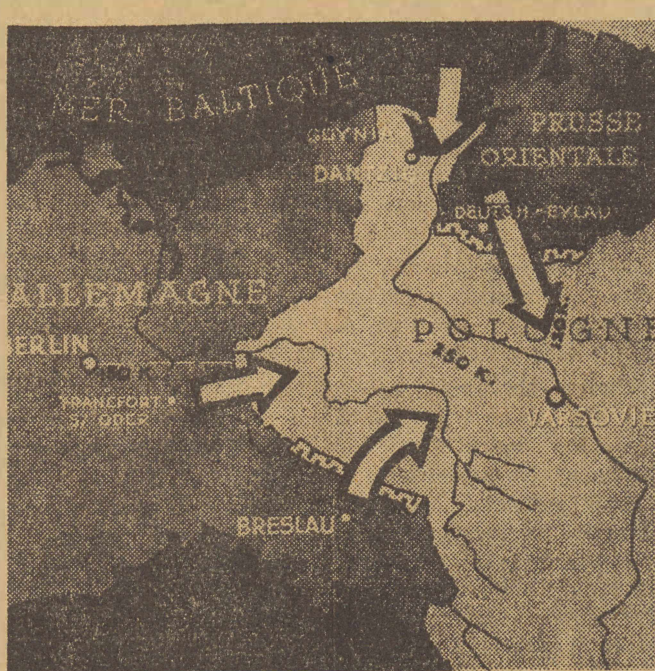
Tego samego zaś dnia Beck konferował z Hitlerem w

W ostatnich tygodniach omówiliśmy, na podstawie dokumentów, politykę Anglii i Francji, która w konsekwencji — po prostu zachęcała Hitlera do rozpętania wojny. Stwierdzić jednak trzeba, że Beck, zaparty w Hitlera i związany polityką przyjaźni z Niemcami, sam i przez swolch zauszników czynił wszystko, aby na Zachodzie zabić nawet najbliższy odruch oporu przeciwko Hitlerowi. Świadomie wprowadzał więc w błąd także polityków zachodnich, chociaż ci dysponowali stale wzrastającą ilością dowodów, iż w najbliższych planach Hitlera jest także czy inne podbite Polski, jako wstęp do przyszłego ataku na ZSRR.

Oszustwo historyczne Becka wracało, poprzez zaprzędane Hitlerowi pisma zachodnie do Polski, tu zaś było wygrywane przez prasę sanacyjną jako „dowód“ dobrych stosunków polsko-niemieckich“.

Kolonialny parawan zdradzieckiej gry

Tę samą taktykę stosowano z okazji przybycia Ribbentropa w dn. 25 stycznia do Warszawy. I tym razem ogłoszono o „solidności“ stosunków pol-



Jeszcze Beck ukrywał przed opinią polską rozmiary niebezpieczeństwa, kiedy w tygodniku paryskim „MATCH“ z 18 maja 1939 r. ukazała się powyższa zamieszczona mapka, przedstawiająca kierunek przyszłych uderzeń Hitlera na Polskę.

Berchtesgaden. Powiedział mu wtedy Hitler, jak sam Beck zapisał w swoich notatkach: „Kancelarz zauważył, że Gdańsk, jako miasto niemieckie, prędzej czy później powinien wrócić do Rzeszy“. — Tymczasem, po powrocie do Warszawy, rozmowa Becka z amb. Francji Noelem tak miała przebieg, jak raportował Noel do Paryża:

„Beck nic mi nie mówił o żądaniach niemieckich w sprawie Gdańska i korytarza; nadal ukrywa je on przed rządem francuskim“. — „Nie wydaje mi się, oświadczył mi, aby Hitler w tym momencie rozmyślał nad szerszym planem bliskich realizacji, ni, by w jego intencjach było rozpętanie w bliskim okresie wielkich wydażeń. Nie wywołał on (Hitler na Becku) wrażenia człowieka, który gotowałby się do wyprawy krzyżowej przeciwko komukolwiek!“

sko-niemieckich, chociaż Ribbentrop, w bardziej jeszcze wyraźnej formie, wysunął sprawę Gdańska i Pomorza.

Te żądania, godzące w suwerenność i interesy Polski, ścierano jednak z pamięci jak małą plamę, narkotyzowano się natomiast powtórną przez Ribbentropa propozycją Hitlera o wspólnym marszu na ZSRR. A Hitler mówił już w Berchtesgaden do Becka: „Zgodność interesów Polski i Niemiec w stosunku do Rosji jest całkowita“. I snując przed oczyma Becka perfidne miraż o Ukrainie, gdyż „silna Polska jest po prostu dla Niemiec koniecznością!“ Hitler brutalnie odsłonił swe obliczenia: „... każda polska dywizja, zaangażowana przeciwko Rosji, oszczędzi odpowiednio jedną dywizję niemiecką“.

W samym przededniu wojny, oraz później na emigracji, sanacyjni publicyści usiłowali wybić kapital z faktu, że Beck

i Smigły-Rydz „propozycję tę odrzucili“. Żadna w tym ich zasługa! Serca ich bowiem rwały się do wypełnienia tej strony „testamentu politycznego“ Piłsudskiego; lecz nawet w swoim prohitlerowskim zaślepieniu zdawali oni sobie sprawę, że tak potwornego sojuszu nie stawiliby nawet liczni ich zwolennicy. Mieliby natomiast przeciwko sobie cały lud polski, a mogliby tylko liczyć na poparcie tych, którzy ciągle jeszcze w wydawnictwach specjalnych mówili o „swoich“ majątkach na Ukrainie...

Kamaryla sanacyjna, zamierzając możliwie długo ukryć przed narodem bankructwo swojej polityki, chwyciła się przeto nowego środka, aby odwrócić uwagę opinii polskiej od niebezpieczeństwa niemieckiego. Otóż Hitler, aby zaimplementować swoje plany w Europie, w przemówieniu z dn. 30 stycznia wysunął hałaśliwie sprawę zwrotu b. kolonii niemieckich w Afryce. W lot skorystano w Warszawie z okazji, aby, za jednym uderzeniem, stłumić rosnący niepokój opinii polskiej, a wobec Berlina okazać swą uległość.

Już więc dn. 1 lutego urzędowa „Gazeta Polska“ pisała: — „Jeszcze w ostatnich dniach pewne pisma paryskie głosiły, że Niemcy nie wysuną w sposób stanowczy żądań kolonialnych i nie poprą Włoch, uważając, że przyszłość Niemiec leży na Wschodzie. Rzeczywistość jest odmienna. Kancelarz mocno, stanowczo wysunął żądanie zwrotu kolonii i Niemniej mocno ujął swoją solidarność z Italią, podczas kiedy ciepłe słowa o stosunkach z Polską uwypukliły oczyszczenie atmosfery i spokój na wschodzie Europy“.

Polak, który w r. 1949 ma za sobą przejście wojenne i 5 lat trudu odbudowy Polski, dziś przetrze oczy ze zdumienia, że — na kilka miesięcy przed napaścią III Rzeszy na Polskę — takie zdania o „ciepłych słowach“ Hitlera pod adresem Polski ukazywały się na łamach czołowego pisma obozu, wówczas rządzącego Polską! W swojej potworności były one jednak logicznym wyrazem polityki obozu, który przeżyłabył ideologią faszystowską i zatrił w niej wszelkie poczucie interesu narodowego.

Usiłowano dlatego kolonialnym hałasem stępić ujawniający się coraz wyraźniej zdrowy instynkt społeczeństwa, które, mimo kłamliwej propagandy urzędowej, zdawało sobie sprawę, że niebezpieczeństwo stale narasta. I 28 lutego Ribbentrop „załił“ się wobec amb. Lipskiego, że podczas manifestacji antyhitlerowskich wybito szyby w ambasadzie niemieckiej w Warszawie i konsulacie niemieckim w Poznaniu, że lud warszawski wołał: „Precz z Hitlerem!“

Złożono więc kontrminę... kolonialną. Jeden z tuzów sanacyjnych, referując w Sejmie budżet MSZ, tak się wyraził: „Minister Beck jest pierwszym polskim ministrem, który nie tylko zwrócił uwagę na doniosłość posiadania przez Polskę kolonii, ale sprawę tę

zamieszczał w rządzie swolch zamierzeń realizacyjnych“. — Sanacyjni „mianowanci“ bili oczywiście brawo, Beck kłaniał się uśmiechnięty z ław rządowych, a na terenie kraju rozpętano przy pomocy władz kampanię za przyznaniem Polsce kolonii.

Taką to zbrodniczą dywersją odwracano uwagę społeczeństwa od grożącego niebezpieczeństwa, kiedy padała już ostatecznie Czechosłowacja, a kleszcze hitlerowskie coraz mocniej zaciskały się dookoła Polski...

Wobec amb. III Rzeszy w Warszawie, Molkego, Beck wyraził zaś ubolewanie za zdrowe odruchy społeczeństwa, zapowiedział oddanie pod sąd „winnego oficera policji“, po czym wynurzył się przed przedstawicielem Hitlera: „Polityka porozumienia (z Niemcami) jest rzeczywistością nie zawsze łatwą do przeprowadzenia. Musiał on mianowicie prowadzić ciężką walkę w r. 1936, ażeby przekonać do zainaugurowanej przez Piłsudskiego polityki. Od tego czasu napotyka jednak w kołach politycznych na rosnące dla niej zrozumienie“. — Te „kole polityczne“ to byli ci wszyscy, w sanacyjnym czy endeckim obozie, którzy widzieli losy Polski związane z faszyzmem. O poparci przez lud Beck nie mógł jednak nic powiedzieć.

Zrozumiał więc więc gniew Becka, kiedy kilka miesięcy później, na wieść o układzie polsko-brytyjskim, manifestowały masy przed gmachem MSZ. I że Beck wściekle targal depesze gratulacyjne, jakie z tej okazji Polacy przesyłali do polskiego bądź co bądź ministra...

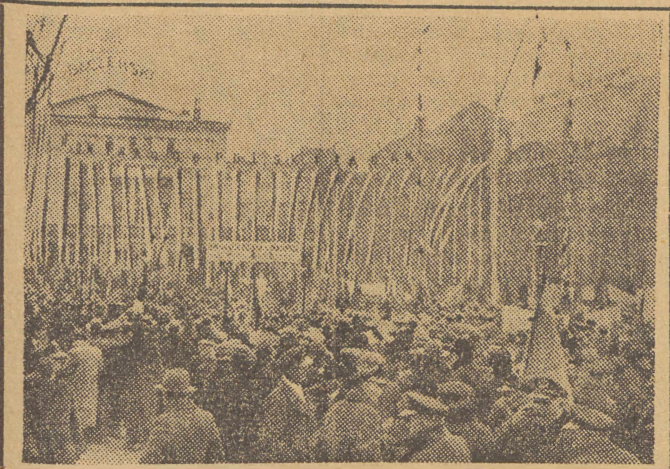
Storpedowanie rokowań moskiewskich

Niezależnie od wysiłków Becka i jego kameryli, bieg wydarzeń szedł już jednak normalnym torem. Hitler, jak ów biegacz amokowy, gotował się do śmiertelnego skoku i cień swastyki stawał się dla wszystkich coraz bardziej widoczny nad polską granicą. I widoczny stawało się, coraz bardziej, że zamiarom Hitlera może położyć jedynie kres porozumienie Polski ze Związkiem Radzieckim!

Widział to także William L. Shirer, kierownik służby europejskiej „Columbia Broadcasting Company“, który w tym czasie zwiadał Polskę. W pamiętnikach swoich, ogłoszonych w czasie wojny, pod datą 6 kwietnia zanotował:

„... Jadem, piłem w ciągu tego tygodnia z co najmniej dwunastoma Polakami z różnych środowisk: z MSZ, wojska, i dawnych legionistów Piłsudskiego, którzy kierują Polskim Radiem. Stwierdziłem, iż nie chcą oni zrozumieć, że Polska nie może sobie pozwolić na luksus walki na dwa fronty: z Rosją i Niemcami równocześnie. Powinni dokonać wyboru. Jeśli doprowadzili do współdziałania Rosji z Fran-

1-go WRZEŚNIA 1939 roku



Kiedy dywizje hitlerowskie zaczęły się gromadzić nad granicą polską, sanacja odwracała uwagę społeczeństwa, wzorowaną na akcji hitlerowskiej kampanii „kolonialnej”. Na zdjęciu plac Wolności w Poznaniu w dn. 10 kwietnia 1939 r. podczas takiej „kolonialnej” manifestacji.

cja i W. Brytanią — byłoby ocaleni!

Tak widział sytuację przedstawiciel kapitalistycznej Ameryki, daleki od jakichkolwiek sympatii dla kraju rewolucyjnej społecznej. Po prostu realizmem „człowieka interesu” dostrzegł, gdzie leży interes Polski w zarysowującym się dramacie historycznym.

Cóż natomiast czynili ci, którzy „przed Bogiem i historią” — jak mówiła ich Konstytucja, — wzięli się do odpowiedzialności za losy Polski? Otóż czynili wszystko, aby unicestwić jedyną okazję uratowania kraju przed niebezpieczeństwem!

Dziś, w świetle ujawnionych dokumentów udowodnionym jest, że Anglia — i ciągnąca w jej ogonie Francja — nie dążyły szczerze do osiągnięcia pozytywnych wyników w toczących się latem w Moskwie rokowaniach z ZSRR. Bały się one, co prawda, dynamicznej siły agresywnych Niemiec, lecz jeszcze większa była ich nienawiść klasowa do ZSRR. Całe ich wysiłki były więc skierowane w celu zwrócenia Niemiec przeciwko Zw. Radzieckiemu, w myśl teorii o „wzajemnym wykrwawieniu się”, tak drogiej w czasie okupacji naszym sanatoriom i endekom.

Niemniej, pozytywne stanowisko Polski mogło by nadać inny kierunek rokowaniom moskiewskim. Stanowcze oświadczenie Warszawy, że domaga się ścisłego współdziałania z ZSRR na wypadek agresji hitlerowskiej, byłoby miało wówczas swoją wagę w opinii Zachodu, która była zdezorientowana kampanią „V kolumny” i wahaniem swych rządów. Było by takie porozumienie prawdopodobnie udaremniło wybuch wojny, a co najmniej z miejsca nadało jej inny bieg i skróciło okres jej trwania.

W każdym razie jest bezspornym faktem historycznym, że wynik rokowań moskiewskich zależał w znacznym stopniu od stanowiska rządu polskiego, że Beck i Smigły-Rydz rokowania te storpedowali z całą świadomością — Beck, wierny swojej polityce przyjaźni z Hitlerem, nawet wtedy jeszcze, kiedy już było widocznym, że burza wybuchnie, lada chwile, taki bowiem nadawał kierunek polityce polskiej, aby wszystkie atuty znalazły się w rękach Trzeciej Rzeszy...

Politykę Polski w r. 1933 kierowali mianowicie niewolnicy „konceptu” Piłsudskiego, dla których prastare ziemie zachodnie były nieczym, ziemie wschodnie zaś, domena żubrów kresowych — wszystkim. Polityka ta, u której źródeł stał stary germanofil Studniński, po rewolucji społecznej w Rosji nabrała poza tym oblicze klasowej nienawiści, podczas kiedy Berlin reprezentował klasową solidarność. Stąd wywodził się stanowisko, jakie Beck i jego kamaryla zajęły także i w dniach przedwrześniowych.

Anglia i Francja, wahając się między nienawiścią do ZSRR i obawą przed III Rzeszą, były podobne wówczas do ludzi, których trzeba pchnąć w pewnym kierunku, a później sami już idą nakreśloną im drogą.

Warszawa jednak nie tylko nie uczyniła, aby stworzyć silny front antyhitlerowski, lecz, wręcz odwrotnie, hamowała nawet wszystkie zamierzenia ku temu.

Ambasador Francji Noel cytując ze wspomnień ówczesnego ambasadora W. Brytanii w Berlinie, sir Neville Hendersona, że ni Francja ni W. Brytania nie były wówczas w stanie udzielić Polsce skutecznej pomocy. Wobec tego nawet Henderson, znany ze swego wrogiego stanowiska do ZSRR, oświadczył: „Jedyna, natychmiastowa pomoc, w przypuszczeniu że można jej (Polsce) było pomóc, mogła wyłącznie przyjść od Wschodu i, w konsekwencji, tylko Rosja mogłaby była jej udzielić”.

Ta myśl, jak czerwona nić, przewija się poprzez wspomnienia Noela. Już zresztą rok przed tym, w kwietniu 1938 r., antyradziecko nastawiony ministr. zagr. Francji G. Bonnet klarował amb. RP w Paryżu Łukasiewiczowi, że byłoby dobrze dla Polski nie zapominać, o tym, iż Francja posiada sojusza z ZSRR — Łukasiewicz, który w tym czasie ogłosił w Paryżu książkę, gloryfikującą akurat wśród Francuzów prohitlerowską politykę Becka, a w grudniu 1938 r. odniósł się przychylnie do deklaracji francusko-niemieckiej, która była wodą na młyn „piątej kolumny”, na owe nieśmiało sugerstwie Bonnet odpisał arogancko, że ponieważ już Smigły-Rydz wykluczył wobec gen. Gamelina jakiegokolwiek rozmowy na ten temat, przeto „nie ma się na co powoływać”.

Noel przytacza dowód po dowodzie, jak Beck i Smigły-Rydz odrzucali wszelkie propozycje jakiegokolwiek współpracy wojskowej z ZSRR! — Przytacza m. in. taki fakt: Dalszder wysłał do Rydza w specjalnej misji francuskiego attaché wojskowego w Warszawie, gen. Musse, aby odpowiednio wpłynął na Rydza. „Chociaż obdarzony wielkim talentem i persona grata u Marszałka — pisze Noel — gen. Musse nie zdołał, oczywiście, zmienić punktu widzenia szefa armii polskiej”. Rydz powoływał się na poglądy Piłsudskiego, potwierdzając tym samym, jak silnie kierownicy sanacji nie zgadzają się na plan, jaki on, w szeroko zakrojonych zarysach, przedstawił misji francusko-brytyjskiej”.

W innym miejscu pisze Noel: „Rząd polski i marsz. Rydz Smigły odmawiali wkroczenia na drogę, na jaką, na życzenie ZSRR chcieli ich skierować Francja i W. Brytania. W tych warunkach gen. Doumenc (szef misji alianckiej w Moskwie — dop.) był zmuszony odpowiedzieć Woroszyłowowi, że Polacy nie zgadzają się na plan, jaki on, w szeroko zakrojonych zarysach, przedstawił misji francusko-brytyjskiej”.

Wspomniany zaś już Amerykanin Shirer w pamiętniku swoim, pod datą 20 sierpnia zanotował: „Gdy się ich pytało o sprawę rosyjską, o co w zeszłym tygodniu pytałem urzędników MSZ i wojskowych, to wzruszając ramionami i na nich Rosja się nie liczy, chociaż powinna się liczyć”.

Wiadomo, jak wówczas sprawy potoczyły się dalej. I do

dział w umysłach części społeczeństwa polskiego tkwił osąd o tych chwilach z ostatnich dni pokoju, kiedy, po rozbięciu rękawów moskiewskich, Zw. Radziecki, nastawiony nie na wojnę lecz na pokojową przebudowę socjalistyczną swego olbrzymiego terytorium, znalazł się w konieczności uzyskania dłuższego oddechu w obliczu nieuniknionej już wtedy wojny, która prędzej czy później, wobec zamiarów Hitlera na Wschodzie, przekroczyć musiała także granice radzieckie. W chwili bowiem, kiedy gen. Doumenc, musiał złożyć w Moskwie swe oświadczenie o odmowie Polski, kości zostały rzucone. Jako logiczną konsekwencją nowej sytuacji nastąpiła umowa radziecko-niemiecka, co do trwałości której nikt zresztą w świecie się nie ludził.

Kamaryla sanacyjna, która nasamprzód torowała Hitlerowi drogę w Europie, następnie okłamywała społeczeństwo co do skutków tej polityki, jeszcze więc w ostatniej chwili odepchnęła współdziałanie z ZSRR, ułatwia W. Brytani i Francji ich późniejszą bierność militarną, a dla III Rzeszy stwarzała możliwość najpomyślniejsze warunki!

Hitler był napastnikiem — lecz politycznie i wojskowo ułatwiła mu zadanie szajka sanacyjna!

Granice nieuzbrojone i granice ufortyfikowane

W parze z proniemską a antyradziecką polityką szła bowiem także odpowiednio zbrodnicza polityka wojskowa.

Mówił o niej w swoim przemówieniu radiowym do Kraju w dn. 30 lipca 1941 r. gen. Sikorski, nazajutrz po podpisaniu umowy między polskim rządem emigracyjnym a ZSRR. Oświadczył wtedy Sikorski:

„...niejednokrotnie stawiało przed nami pytanie: z Niemcami czy z Rosją? — W r. 1925, ja, jako minister spraw wojskowych, oraz moi ówczesni współpracownicy dokonaliśmy wyboru. Zdecydowaliśmy mianowicie, przy opracowaniu planu obrony, że szukać będziemy odprętnienia na Wschodzie, a cały wysiłek skoncentrujemy na Zachodzie. Przewidywaliśmy nieuchronny najazd niemiecki w najbliższej przyszłości. Zauważę, że późniejszy rząd odwrócił ten, jak to stwierdza, ją wydarzenia obecne, jedyną słuszną dla Polski system obronny”.

Już rok przedtem, 5 marca 1940 r. w Angers, gen. Sikorski wysunął tę sprawę, mówiąc:

„Wykażą to dokumenty... że ludność i u nas do ostatniej chwili i nie wierzone w konflikt zbrojny z Niemcami, pomimo, że dywizje niemieckie stały już nad polską granicą, o czym byliśmy dokładnie poinformowani. — Stwierdzają one dlaczego nie zdecydowaliśmy się na przygotowanie linii obronnej na Zachodzie, której budowę rozpoczęto wiosną 1939 r., kontynuując ją nie zdecydowanie i nieśmiało, jakkolwiek wojna wisiała na włosku”.

Sikorski, otoczony od pierwszych chwil na emigracji falangą dygnitarzy sanacyjnych, z Raczkiewiczem i Sosnkowskim na czele, był z konieczności umiarkowany w swoich wywodach, które, mimo to, jakże straszliwym są oskarżeniem. A ponurą ilustracją jego słów jest fakt, ujawniony dopiero w okresie wojny, że w latach 1934—39 na ubezpieczenie Pomorza przeznaczono zaledwie 1.300.000 zł, na fortyfikację na Narwi (mające zasłonić Warszawę przed atakiem z Prus Wschodnich) 3.700.000 zł, natomiast na Polesiu, w pobliżu majątków jednego z Radziwiłłów... 75 milionów zł!

Z olbrzymiego budżetu wojskowego przeznaczono więc za ledwie grosze na obronę granic przed Niemcami, miliony zaś poświęcono obronie majątków

żubra kresowego, który „obronę narodową” pojmował jako obronę jego folwarków. W ten zbrodniczy sposób wystawiono żołnierza polskiego bez ochrony na atak niemiecki, kiedy sama kamaryla — po otwarciu bram kraju na rozcień napadła — uciekała w popłochu ku Zaleszczykom...

Mylił się jednak gen. Sikorski, kiedy mówił o „ludzeniu” się odpowiedzialnych kierowników ówczesnej polityki polskiej. To nie było ludzenie się, a konsekwentne postępowanie. Wynikało ono z wiary w hitleryzm, że nie straci on ciepłoty wobec swoich ideologicznych sojuszników w Warszawie i że poczeka, aż uda im się dostatecznie sępać naród, by mogli stać się sojusznikami broni w wyprawie na Ukrainę...

Stąd to kurczowe trzymanie się do chwili ostatnich „sojuszów przyjaźni” z Hitlerem, solidaryzowanie się z wszystkimi jego wystąpieniami, odsłanianie granicy zachodniej a fortyfikowanie granicy wschodniej, torpedowanie próby porozumienia Zachodu z ZSRR, okłamywanie własnego społeczeństwa do ostatniej chwili, a nawet gniew na tych, którzy odsłaniali grożące niebezpieczeństwo. W tym szar-



Podczas kiedy sanacja pozostawiała granice zachodnie nieuzbrojone, ludność sama składała groźbę po groźbu na „Obronę Narodową”, jak o tym świadczy widoczna na zdjęciu tablica ołtarza Pomorza, które złożyło blisko 2 i pół miliona złotych.

leństwie nie było „ludzenia” — była metoda!

Niech przy tym autorowi wolno będzie przytoczyć jakże znamienne, osobiste wspomnienie.

Na jednym z przyjęć ku czci gen. Sikorskiego we Francji w r. 1940, znalazłem się w towarzystwie płk. Kary, w swoim czasie konsula gen. w Paryżu, a przed samą wojną w Berlinie. Był to zdecydowany pilsudczyk, jeden z tych z I Brygady. Płk. Kara, przybity bankrutem swego obozu, mówił mi wówczas, że w lecie 1939 r. wysłał z Berlina do MSZ raport, w którym donosił, że Niemcy gorąco wołają o fortyfikację granicy z Polską i masują wojsko. I oto, jak się później dowiedział, jeden z głównych współpracowników Becka na raporcie napisał: „Niech się ten pan nie wtrąca do nieswoich rzeczy...”

Informowanie o przygotowaniu napadów hitlerowskiej było więc „nieswoją rzeczą”, ponieważ przekreślało całą ich politykę. Ba, okłamywano się nawet we własnym obozie sanacyjnym, jak później, w Bukareszcie, Smigły-Rydz „załł” się wobec amb. Noela, że Beck trzymał go w „nieświadomości”. Dlatego też „choć wojna wisiała na włosku” (Sikorski), fortyfikacje na granicy zachodniej umacniano „niezdecydowanie i nieśmiało”.

Klasowe podłoże zdradzieckiej polityki

Politykę może się mylić. U źródeł polityki sanacyjnej w przededniu wojny nie tkwiła jednak pomyłka, a zdecydowanie nakreślona linia, wynikająca z faszystowskiej ideologii obozu sanacyjnego! Nie chciano wierzyć w wojnę z

Trzecią Rzeszą, albowiem ku jej ustrojowi ciągnęły serca kierowników sanacji, nienawidzących wszystko, co związane było z postępem społecznym. Przyjaźń do Hitlera i ślepa wiara w niego miała bowiem podłoże klasowe, jak z tego samego podłoża wywodziło się stanowisko rzekomo „patriotycznej” endecji i które dziś — na politycznej emigracji — połączyło sanację i endecję w ślepej nienawiści do ustroju ludowego.

Stąd też dla sanacji Zw. Radziecki był wrogiem przede wszystkim klasowym, jako ognisko rewolucyjnych idei socjalnych, którym — za wszelką cenę — należało zatamować drogę. Zwycięstwo tych idei oznaczałoby bowiem klęskę rządzących w Polsce warstw, opierających swoją władzę na niewoli politycznej i społecznej szerokich mas ludowych.

Dziś czołowym kierownikiem wysługującej się imperializmowi amerykańskiemu emigracji politycznej jest gen. Sosnkowski. Czyż można sobie wyobrazić, że Sosnkowski, właściciel wielkiego majątku rolnego w Wielkopolsce, mógł mieć sympatię do kraju, w którym obszarnicy przestali istnieć? Bronił więc klasowych interesów w Polsce przedwrześniowej; bronił ich także kiedy po podpisaniu umowy polsko-radzieckiej w r. 1941, wystąpił z rządu emigracyjnego, nie pojmując żadnej formy współpracy między Polską a ZSRR. Polska znajdowała się pod butem hitlerowskim, ale Sosnkowski liczył się z tym przede wszystkim, iż zwolnienie Polski od Wschodu nie zwróci mu jego majątku...

Czyż inną niż znudzoną minę mógł okazywać Ed. hr. Raczynski, ambasador RP w Londynie, kiedy w kwietniu 1939 roku przedstawiciel rządu brytyjskiego w parlamencie, sir John Simon, mimo wszystkich „ale” musiał przyznać, że tylko współdziałanie z ZSRR położy kres zarysowującemu się niebezpieczeństwu agresji hitlerowskiej? Dla hrabiego Raczynskiego — i jemu podobnych — polityka zawsze łączyła się z obroną własnych, klasowych interesów, a tej obrony pan hrabia nie mógł oczywiście oczekiwać ze Wschodu...

Taką obronę gwarantował natomiast ustrój, jaki panował w III Rzeszy! Trzymali się więc kurczowo już nawet tylko cienia „przyjaźni”, a wszystkich, którzy wskazywali na niebezpieczeństwo, uważali za wrogów osobistych. Zamykano przeto szczerze kurtynę, aby społeczeństwu zataić do ostatniego momentu bankructwo tej polityki. Raczę wystawiano bezbronnego żołnierza polskiego na krwawą masakrę, byle by nie wykażać, że w ciągu ubiegłych lat otwierano bramy dla hitleryzmu. Na ołtarzu egoizmu klasowego poświęcono Polskę!

1 września 1939 r. przyniósł tragiczne dla narodu rozwiązanie tego spłotu egoizmu klasowego, zaślepienia i zdrady

narodowej. Dla wielu jednak dramat rozpoczął się nagle, chociaż prolog do niego rozgrywał się od lat...

Lud pozostawiono własnemu losowi. W chwili niebezpieczeństwa między sobą a wydawanym na łup agresora ludem odpowiedzialni postawili barierę obcej granicy...

W tej samej chwili czołgi niemieckie trątały wystawionych naprzeciwko nim słabo uzbrojonych żołnierzy, których nie chroniły żadne fortyfikacje. Odsunięte od wpływu na losy państwa masy robotnicze tworzyły w Warszawie Pułk Obrony Robotniczej. A ci, których słowa protestu stłumiono siłą policyjną, wyłamywali kraty więzień. Buczkowicie prosto z więzienia szli na pozycje i ginęli za Ojczyznę!

W 10-lecie napadu hitlerowskiego na Polskę w jakże innych znajdziemy się warunkach. Faszizm rozkłada się w zgniliznę klęski, a następcy jego, imperializmowi zachodniemu, zamyka drogę wielki światowy obóz pokoju, obejmujący potężny Związek Radziecki, kraje Demokracji Ludowej i milionowe masy robotnicze we wszystkich częściach świata.

Kilka tygodni zaledwie temu obchodziliśmy 5 lat zwycięstwa ustroju ludowego, opartego na masach robotniczych i chłopskich, które budują silne państwo, wolne od wyzysku społecznego. Dziela nas już tylko tygodnie od zakończenia Planu Trzyletniego i przygotowujemy się do Planu Sześcioletniego, który przez wprowadzenie ustroju socjalistycznego zmieni duchowe i materialne oblicze naszego kraju!

Nie dręcz nas dziś więcej pytanie, jak ongiś gen. Sikorskiego: z kim pójdzie? Na pytanie to odpowiedziała już historia, kiedy w braterskim mozołu wojska polskie i radzieckie dobyły hitleryzm w jego berlińskiej norze. Stanowimy dziś braterską wspólnotę z ludami ZSRR i krajów Demokracji Ludowej, która buduje nowy świat!

Dziś w Polsce za losy narodu i państwa odpowiedzialna nie jest klika zakłamanych egoistów i waletów kapitalistycznych, lecz milionowe masy pracujące miast i wsi, z ich czołowym oddziałem: Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Ponurzy „bohaterzy” i ich czynny sprzed lat 10 należą do bezpowrotnej przeszłości. Podobnie jak do wspomnień jedynie należą bezpowrotnie wydarzenia, które tak tragicznie oświeciła historia!

Florian Miedziński

Źródła: „Polsche Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges”, Berlin 1940; M. Kwiatkowski „Rząd i Rada Narodowa”, Londyn 1942; Podstawowe zagadnienia „Polski współczesnej”, Londyn 1944; Leon Noel „L'agression allemande contre la Pologne”, Paryż 1946; MSZ ZSRR „Dokumenty i materiały z przedednia Drugiej Wojny Światowej”, Warszawa 1949; prasa polska krajowa i emigracyjna oraz prasa francuska.

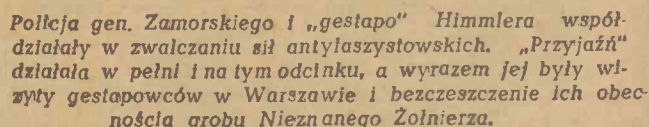
Zdjęcia: „Match”, „Illustracja Polska” i wydawnictwa niemieckie.



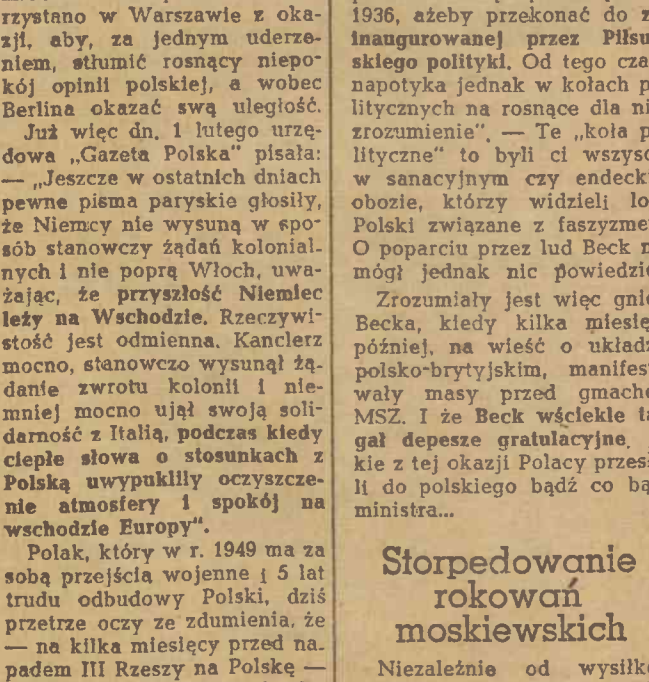
A oto smutny epilog. Wodzowie sanacyjni schronili się do Rumunii, a opuszczeni przez nich żołnierze szli do niewoli hitlerowskiej...

1-go WRZEŚNIA 1939 roku

Odsuńmy więc kurtynę. Przesuńmy przed pamięcią naszą ponurych „bohaterów” tego okresu, ich słowa i ich czyny. Zapoznajmy się ze wstępem do tragedii.



A oto smutny epilog. Wodzowie sanacyjni schronili się do Rumunii, a opuszczeni przez nich żołnierze szli do niewoli hitlerowskiej...



ribentop, „załili” się wobec
amb. Lipskiego, że podczas ma-
nifestacji antyhitlerowskich
wybito szyby w ambasadzie
niemieckiej w Warszawie i
konsulacie niemieckim w Po-
znaniu, że ludność przeszła wo-
łać „Heil Hitler!”

Założono więc kontingme-
kolonialni. Jeden z turów sa-
nacyjnych, referując w Sejmie
budżet MSZ, tak się wyrazi-
ł: „Minister Beck jest pierw-
szym polskim ministrem, któ-
ry nie tylko zwrócił uwagę na
doniosłość posiadania przez
Polskę kolonii, ale sprawę tę

nych w czasie wojny, pod
6 kwietnia zanotował:

„... Jadem, pitem w ci-
tego tygodnia z co najmniej
dwunastoma Polakami z me-
stów środkowych: z me-
stów, z których dawnych me-
stów Białostockiego, któ-
kierują Polskim Radie-
Stwierdziłem, iż nie chcą
zrozumieć, że Polska nie
ze sobie pozwolić na luk-
walki na dwa fronty: z
są! Niemcami równocze-
nie. Powinni dokonać wy-
rzu. Jeśliżby doprowadzi-
współdziałania Rosji z Fra-

A oto smutny epilog. Wodzowie sanacyjni schronili się do Rumunii, a opuszczeni przez nich żołnierze szli do niewoli hitlerowskiej...



SKÓRZANA WALIZKA

John Bullow ziewnął szeroko. Znużony, spojrzał niechętnie na stos przeczytanych gazet i czasopism, leżących na półce pod oknem. Wysunął spod ławki nogi, obute w żółte, lśniące trzewiki i bezceremonialnie położył je na aksamicie przeciwiłęgłego siedzenia. Małutka muszka spacerowała wolniutko wzdłuż jednego z zielonych pasków, zdobiących jedwabne, brązowe skarpetki. Nie chciało mu się nawet wyciągnąć ręki, żeby strzepnąć natrętnego owada.

Podróże w zarezerwowanym przedziale nie należą do najprzyjemniejszych; w towarzystwie czas mija jakoś szybciej, przyjemniej. Czasem można zrobić w pociągu dobry interes lub poflirtować z przystojną podfruwajką. No cóż, jeszcze dwie godziny jazdy, większa część podróży na szczęście minęła.

Głośno westchnął. Za oknem przesuwały się mniejsze i większe stacyjki, tak do siebie podobne, że nawet nie warto było spojrzeć. John Bullow wtulił głowę w miękką wełnę wiszącą na haku marynarki i usiłował się zdrzemnąć.

Zbudziło go szarpnięcie kłami i po chwili do przedziału wtoczył się mały, tłusty jegomość, mocując się z wielką walizką. Sapiąc, postawił ją na podłodze i kraciastą chustką ocierał pot z czoła.

John Bullow okiem znawcy spojrzał na wielki brylant, połyskujący na małym palcu przybysza.

— Ten przedział jest dla mnie zarezerwowany — powiedział, mimo woli podnosząc wzrok na skórzaną walizkę, umieszczoną na przeciwiłęgłej półce.

Intruz schował chustkę do kieszeni.

— Panie, pociąg jest taki natłoczony...

John Bullow machnął przyzwalająco ręką. Ostatecznie czekał go jeszcze dwie godzi-

ny jazdy, a w tej sytuacji żadne towarzystwo nie jest do pogardzenia.

— A pan daleko jedzie, sir?

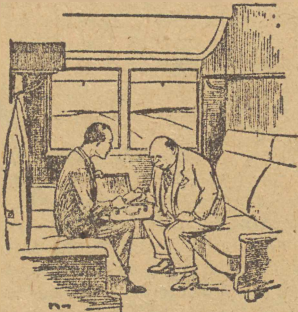
— spytał po chwili.

— Do Lake View. Udało mi się zarobić trochę pieniędzy i chcę tam kupić kawałek ziemi. To moje rodzinne strony — objaśniał wyczerpująco przybysz.

John Bullow wyjął z kieszeni srebrne etui i zapalił papierosa.

— Ładne kąty, trochę je znam, bo mam tam krewnych. Nagle strzeliła mu do głowy jakaś myśl. Czemu by nie zabawić się trochę kosztem gadatliwego pocziwca.

— Także jadę do Lake View — zmrużył znacząco jedno oko i nachylił się do ucha współto-



warzysza podróży. — Mam zamiar upchnąć tam trochę pieniędzy...

Gruby jegomość nie zrozumiał.

— Pieniądzy? — spytał — chce pan też coś tam kupić?

John Bullow uśmiechnął się tajemniczo.

— Nie wiem jeszcze. Mam śliczne pieniążki, niczym nie różniące się od państwowych, pan rozumie. Dolariki jak złoto, tylko... własnego wyrobu. Jest pełna walizka tego...

Grubas sapnął ze zrozumieniem.

— Ach tak, pan sam sfabrykował?

— A jakże! Wymyśliłem maszynkę cacy! Nie odróżni pan prawdziwego dolara od mojego. Chce pan porównać?

Zaintrygowany grubas spoj-

rzał na Johna z zaciekawieniem.

— Pokaż pan.

Bullow zdjął walizkę i otworzył. Po brzegi była wypełniona papierowymi banknotami. Zadrutowane, kolorowe papierki, starannie posegregowane, rozpychały boki dużego kufereka.

— Mam w tej chwili pół miliona tego. No, porównaj pan — zachęcał towarzysza.

Tłuste palce wymywały coraz to inne banknoty. Raz z walizki, to znów ze swego, grubo nabitego portfela.

— Zdumiewające! Wspaniałe! Jak prawdziwe! No wiesz pan!

Porównywał papier, znaki wodne, druk, podpisy.

— Coś nieprawdopodobnego! — sapał pożądliwie.

Bullow zamknął walizkę i ułożył ją z powrotem na półce.

— Dosyć tego — powiedział. — Jeszcze konduktor wejdzie i będę miał kłopot. Dobra robota, co? — spytał po chwili.

— Panie, chciałbym mieć tę maszynkę! — szepnął grubas. — Tak bez kłopotu, bez harówki, człowiek by się dorobił i do końca życia miał spokój!

— No, no... — mitygował John Bullow — ryzyko przy tym jest. Niech pan nie myśli, że to tak, jak z rekawą. Trzeba się także trochę napracować, nie tyle przy fabrykacji, ile przy puszczaniu w obieg. Policja jest sprytna!

— Ryzyko ryzykiem, ale się opłaci — wzdychał grubas, nie mogąc oderwać wzroku od walizki. — Gdybym miał taką maszynkę, chętnie bym ryzykował!

Bullow się roześmiał.

— Wierzę panu. Przy odrobinie sprytu, potrzebna jest tylko odrobina ostrożności, nic więcej.

— Albo ja inaczej robię interesy — szepnął grubas w natłumiony przytłumiony szczeroci.

Właściciel cennej walizki spojrzał na niego z uwagą.

— Hm... Maszynki panu nie sprzedam, bo to jest... niemożliwe. Ale zaproponuję panu coś innego. Oddam panu po prostu walizkę z całą zawartością za urzędowe dolarki. Ile pan ich masz?

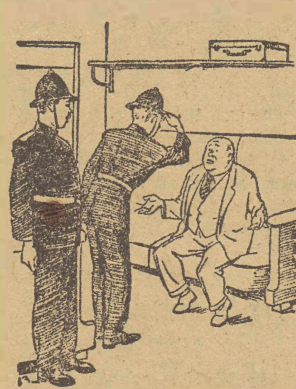
— Sześćdziesiąt tysięcy.

— Dawaj je pan. Masz pan za to pół miliona. Pan je rozproszysz, a ja pojedę zamiast do Lake View, do domu i zmaszuję drugą taką porcyjkę, zgoda?

Gruba łapa z wielkim brylantem na małym palcu, zamknęła się w dłoni Johna Bullowa.

Do naczelnika stacji podbiegł wysoki, elegancki pan.

— Oto moja legitymacja. Jestem kasjerem Banku X i służbowo znajduję się w podróży. Z centrali wiozę do naszej filii w Silvert pół miliona dolarów. Przed chwilą wyszedłem z przedziału napić się piwa, a tymczasem pociąg mi uciekł. Proszę natychmiast za-



wiadomić policję na najbliższej stacji, żeby z przedziału zabrali moją brązową, skórzaną walizkę, w której mieszczą się pieniądze i przechowali ją do mojego przybycia. W tej chwili wynajmuję samochód i spieszę na miejsce. Pan rozumie, pół miliona dolarów! Jestem za to odpowiedzialny przed dyrekcją banku...

Naczelnik stacji nie zatrzymując się ani chwili, pędził

z rozkazami do pokoju radiotelegrafisty.

— Pociąg ruszył, a grubas na próżno wypatrywał przez okno swego współtowarzysza podróży, który wyszedł na stację napić się piwa.

Może wskoczył do innego wagonu i za chwilę się zjawi?

Zajął miejsce Johna Bullow i spoglądał na cenną walizkę, którą kupił za sześćdziesiąt tysięcy dolarów, w myślach lokował jej zawartość w coraz intratniejszych przedsiębiorstwach.

Marzenia te przerwał nagłe wejście dwóch policjantów.

— Czy to pański kuferek? — spytał jeden z nich, wskazując skórzaną walizkę z niklowymi okuciami.

Fałszywe pieniądze — przemknęło przez myśl struchlałego grubasa. — Wpadłem...

— Broń Boże — jęknął. — Nie moje! Był tu jakiś pan i wyszedł na poprzedniej stacji napić się piwa. To jego walizka... nie znam go zupełnie... — usiłował się tłumaczyć.

— Zgadza się — powiedział drugi policjant, sięgając po walizkę. Zasalutowali i wyszli, zostawiając zdruzgotanego strata grubasa, tępo spoglądającego na oszklone drzwi.

John Bullow jeszcze raz podziękował uprzejmym policjantom. Wspaniałomyślnie podarował im sto dolarów.

— Rozumiecie panowie, pół miliona dolarów, to nie fraszka! I moja odpowiedzialność przed bankiem. Utrata posady, to byłoby jeszcze najmniejsze, gdyby te pieniądze zginęły.

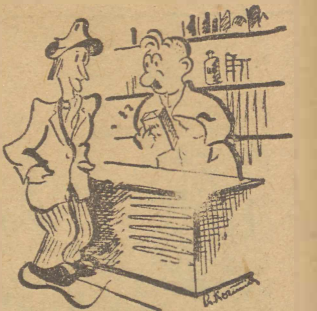
Zapalił papierosa.

— Chyba pojedę samochodem, będę na miejscu wcześniej niż pociąg — mruknął z zadowoleniem, myśląc o niespodziewanym „zarobionych” sześćdziesięciu tysiącach dolarów. — Stać mnie dziś na to.

Magda Gregory

HUMOR

ŚRODEK NA SZCZURY



— Czy ten środek na szczury jest naprawdę skuteczny?

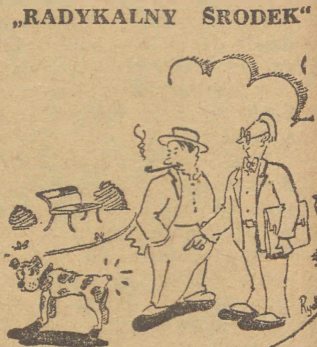
— Ho! Ho! Jeszcze jak. Wszystkie szczury z sąsiedztwa przybędą do pańskiego mieszkania.



— Czy ma pan dobrą pa-nięć?

— Doskonałą, panie szefie.

— A więc na pierwszego proszę mi przypomnieć, że mam pana wypowiedzieć.

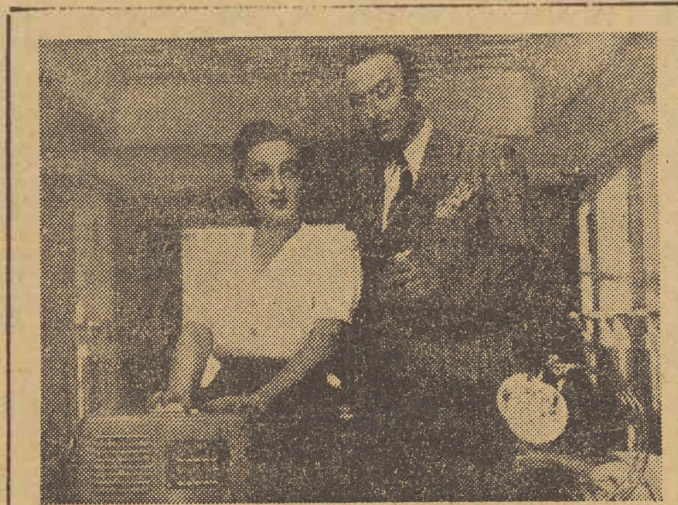


— To pan obciąż swemu psu ogon?

— Tak, nie mogłem znieść jak to bydlę machało ogonem, gdy przechodziła moja tęściowa.

EKRAN i FILM

„Harry Smith odkrywa Amerykę” w wersji polskiej



Jedna ze scen tego interesującego filmu, trzymającego przez cały czas widza w napięciu. Artystka K. Kuźmina stworzyła w roli Jessy doskonały typ młodej Amerykanki tak żądnej pieniędzy i komfortu, że gotowa jest porzucić ukochanego w chwili gdy opuszcza go „szczęście” (w pojęciu amerykańskim).

Prawdziwą niespodzianką dla publiczności kinowej a jednocześnie sensacją na naszych ekranach będzie nowa wersja ekranu filmu radzieckiego „Harry Smith odkrywa Amerykę”, który ujrzymy za kilka dni w formie dubbingowej — z doskonałymi polskimi tekstami nagramymi przez naszych artystów. Ta nowa ciekawa inowacja — dubbing popularnego filmu radzieckiego, nakręconego według powieści dramaturga K. Simonowa pt. „Zagadnienie rosyjskie”, została dokonana przez ekipę Filmu Polskiego w łódzkim atelier w reżyserii M. Kaniewskiego

i pod kierownictwem A. Zolotnickiego.

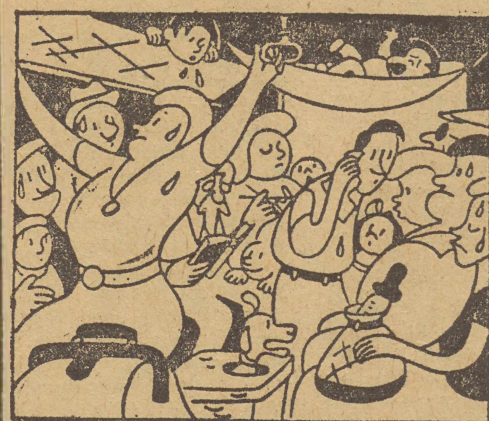
Aby zaspokoić ciekawość Czytelników podajemy nazwiska polskich artystów, wykonawców poszczególnych ról w wersji polskiej: rolę Smitha (w wersji rosyjskiej) — (artysta W. Arsenow) — St. Borowski, Jessy (K. Kuźmina) — D. Szaflarska, Meepersona (M. Astangow) — L. Pietraszkiewicz, Goulda (J. Naswanow) — Jerzy Duszyński, Murphy'ego (B. Tenin) — A. Mikołajewski, Meg (M. Barbanowa) — H. Billing, Prestona (A. Cynman) — J. Jaroń, Hardv'ego (B. Postawski) — L. Tatarski, Kesslera

(S. Antermunow) — K. Pągowski, Williamsa (M. Trojański) — M. Melina. Opracowanie techniczne nowego filmu jest b. dobre. Beznagane są również teksty polskie redaktorów J. Balkiewicza i J. Czarnego.

Warto przypomnieć Czytelnikom treść tego oryginalnego filmu, który na pewno nie jeden z nich pamięta w pierwszej wersji rosyjskiej, która przed rokiem święciła triumfy na naszych ekranach.

Dramaturg Simonow demaskuje w swej sztuce, którą jest „Zagadnienie rosyjskie” według której nakręcony jest film, amerykańską obłudę, zakłamanie i ślepe nienawiść do Związku Radzieckiego sfer imperialistycznych. Młody, utalentowany dziennikarz Smith udaje się do Związku Radzieckiego, aby po powrocie opublikować swe wrażenia o kraju socjalizmu. Wielkie wydawnictwa, będące agenturą Wall Street, i mające w swoim ręku rynek wydawniczy uniemożliwiają mu wydrukowanie prawdy o ZSRR. Toczy się walka między sferą prokuratorów wojennych a uczciwym Amerykaninem. Ale Smith nie poddaje się w tej walce i chociaż finansowo zniszczony, głosi prawdę o kraju, który widział na własne oczy i pokochał.

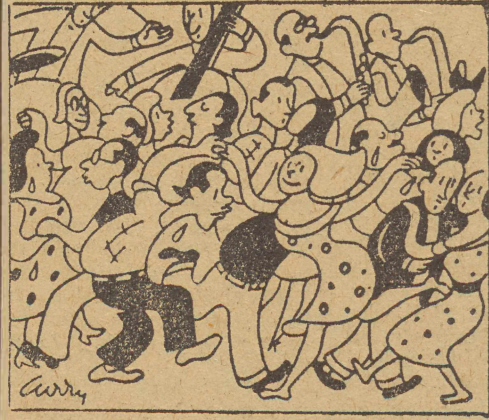
Film ten jest jednocześnie holdem Ameryce Roosevelta i Lincolnowi oraz wszystkim Amerykanom myśli postępowej.



Podróż w pociągu podmiejskim była trochę męcząca...

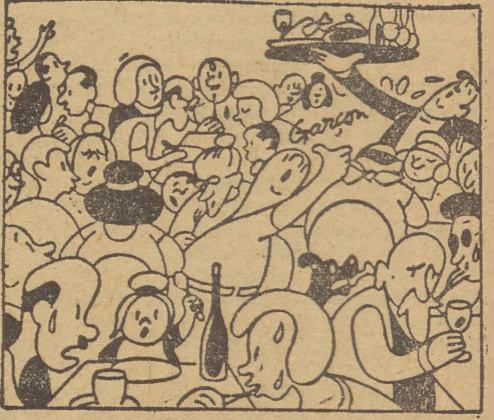


Nareszcie znaleźliśmy się z dala od tłoku...



z dala od zgiełku i gwaru...

Uprawiamy wypoczynek na plaży



w miłym przytulnym zakątku...



A wieczorem godzina samotności i ciszy...

Państwo Ludowe a kościół katolicki ⁵⁾

WOLNOŚĆ RELIGII A POSTAWA KLERU

W związku z oświadczeniami Rządu R. P. z dnia 18 marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku kościoła do Państwa „Trybuna Ludu” ogłasza 5 z cyklu artykułów redakcyjnych poświęconych temu zagadnieniu.

Ulubionym argumentem wrogiej nam propagandy stało się w ostatnich czasach twierdzenie, że państwo ludowe walczy z religią, przesładuje kościół, ogranicza swobodę praktyk religijnych, dyskryminuje wierzących.

Cała ta propaganda jest świadomym fałszem wrogów państwa ludowego, jest sprzeczna z praktyką Polskiej Ludowej.

Polska Ludowa stoi na gruncie wolności religii

Państwo Ludowe dąży do tego, by każdemu obywatelowi zapewnić wykształcenie i uprzywilejować w pełni wszystkie zdobycze wiedzy. Od tego bowiem zależy dobrobyt powszechny i szczęście każdej jednostki. Tylko światły i wykształcony obywatel, zbójny w wiedzy i znajomości praw naukowych, który posiadać w pełni konstytucyjny i polityczny, który zapewni mu ustrój demokracji, ludowej. Tylko taki obywatel potrafi dobrze wypełniać swe obowiązki wobec państwa ludowego.

Dlatego państwo ludowe opiera naukę szkolną na podstawach naukowych. Szanując wszelkie potrzeby religijne swych obywateli, pozostawia naukę religii, w szkołach dla tych, którzy pragną zapewnić dzieciom wychowanie religijne.

Stanowisko Partii w sprawie wolności sumienia i stosunku Państwa do kościoła znajduje pełne odbicie we wszystkich oficjalnych dokumentach państwowych i wypowiedziach odpowiedzialnych przedstawicieli rządu.

Przypomnijmy więc raz jeszcze, że Manifest Lipcowy PKWN proklamował w Polsce Ludowej wolność sumienia. Sejm Ustawodawczy w deklaracji z dnia 22 lutego 1947 roku zapewnił obywatelom wolność sumienia i wolność wyznania.

W dniu 28 listopada 1947 r. Prezes Rady

Przeciwko wrogiej działalności reakcyjnej części kleru

Mimo jednak takiego stanowiska Państwa Ludowego i ścisłego przestrzegania go w praktyce — reakcyjny odłam kleru i większość wyższej hierarchii kościelnej usposobiona jest wrogo wobec Państwa Ludowego — i jak to wykazaliśmy w artykułach poprzednich — prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem. Postawa owego odłamu kleru spowodowała następującą wypowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej, tow. Bolesława Bierut na Kwieńniowym Plenum KC PZPR w dniu 24 kwietnia 1949 roku:

„Jest sprawą hierarchii kościelnej, by w najbliższym czasie, zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej, zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem”.

„Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ścisłe będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec Państwa”.

I wreszcie oświadczeniem z dnia 27 lipca br. Rząd Rzeczypospolitej stwierdził, że nie dopuści do dyskryminacji religijnej obywateli z powodu ich poglądów lub działalności politycznej. Zapowiedź takiej dyskryminacji zawierała uchwała Watykanu, grożąca ekskomunikacją za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych oraz sympatyzowanie lub współdziałanie z nimi.

„Kościół wojujący” przeciw wolności sumienia

Stanowisko Państwa Ludowego w sprawie religii znalazło pełne odbicie w dekretych Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1949 roku o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Sformułowania tego dekretu są tak jasne i proste, że nie budzą zdawałoby się najmniejszych wątpliwości a wolnościowy duch dekretu tak oczywisty, że nie powinien wywoływać najmniejszych zastrzeżeń.

Czy może bowiem jakikolwiek uczciwy demokratą zakwestionować intencje pierwszego i podstawowego artykułu tego dekretu, który powiada:

Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz oświadczył w Sejmie:

„Stojąc twardo na gruncie wolności wierzeń religijnych i wolności sumienia, będziemy nadal jak i dotychczas z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycją zwyczajów wierzących katolików i do ich potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii. Będziemy nadal respektować w granicach obowiązujących ustaw prawa kościoła katolickiego gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należyta opieką”.

W oświadczeniu Rządu R. P. z dnia 18 marca 1949 roku czytamy:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio - europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne. Zachowując naukę religii, Rząd będzie jednak twardo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że „wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom” — i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciwko władzy państwowej”.

„Równocześnie Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne”.

„Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu ani do wewnętrznych spraw organizacji kościelnej”.

„Wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne korzystają z pełnej opieki prawnej i opieki władz, wynikającej z obowiązującego ustawodawstwa”.

„Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania”.

A przecież wszystkie pozostałe artykuły dekretu są tylko konsekwentnym rozwinięciem tej podstawowej i niewzruszalnej zasady i gwarancją jej rzeczywistego wcielenia w życie.

Niemniej jednak wroga propaganda i ten dekret usiłuje wyzyskać w swej akcji zwrotnej przeciwko Państwu Ludowemu posługując się bezpodstawnym twierdzeniem o rzekomym zagrożeniu wolności religijnej w Polsce. Akcja ta uprawiana jest przez reakcyjny odłam kleru, który najdoniośniej skarży się na rzekome ograniczenie wolności religijnej w Polsce. A tymczasem — jeżeli sięgnąć do sedna sprawy — ten właśnie odłam kleru jest zasadniczo przeciwny wolności religii i wolności sumienia. Istnieją na to liczne dowody i dokumenty.

Przed wojną działała na terenie Polski szeroko rozgałęziona organizacja pn. „Ak-

cja Katolicka”. Była to organizacja hierarchicznie uzależniona całkowicie od władzy kościelnej, oparta na zasadzie ślepego posłuszeństwa jej członków wobec mianowanego przez episkopat zwierzchnictwa. „Akcja Katolicka” w Polsce była odpowiednikiem identycznych organizacji zagranicznych, których centralne kierownictwo znajdowało się w Watykanie i które stanowiły ramie świeckiej działalności politycznej Watykanu i hierarchii kościelnej poszczególnych krajów. Działalność „Akcji Katolickiej” we wszystkich krajach regulował „Kodeks Akcji Katolickiej” opracowany przez ks. Guerry, zatwierdzony przez właściwe czynniki watykańskie. Oto co czytamy w tym „kodeksie” na temat wolności religijnej:

„Nie jest dozwolone domagać się, bronić lub udzielać nieroztropnie wolności myśli, prasy, nauczania wyznań — jako praw przyrodzonych ludzkości (str. 67)”.

„Wolność sumienia nie jest dopuszczalna w tym znaczeniu, jeśli rozumie się przez to, że każdy może według własnego uznania i chęci oddawać lub nie oddawać cześć Bogu” (str. 68)”.

„Wolność wyznaniowa w stosunku do jednostek jest przeciwna enocie religijnej i opiera się na zasadzie, że wolno każdemu wyznawać taką religię, jaka mu się podobą lub nawet nie wyznawać żadnej (str. 68)”.

Jak widać „kościół wojujący” dobrze rozumie na czym polega wolność sumienia i takiej wolności jest zasadniczo przeciwny. Pragnąłby natomiast narzucić obywatelom przymus religijny i to przymus swojego obrządku. Rzecz jasna, że tego Państwo Ludowe, oparte na poszanowaniu elementów praw i wolności obywatela, tolerować nie może.

Ustawodawstwo Ludowe broni wolności religii

Każdy, kto uznaje słuszość zasady wolności sumienia i wyznania zgodzi się bezwzględnie z potrzebą ochrony tych swobód przed ich naruszeniem z jednej strony, a nadużyciem z drugiej. Tej potrzebie czynią zażość poszczególne artykuły Dekretu. Czy więc może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z ograniczaniem praw obywatela ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość? Art. 2 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z przymuszaniem kogokolwiek do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, albo z bezprawnym powstrzymaniem kogokolwiek od tego rodzaju czynności? Art. 3 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z nawoływaniem do wadliwych religijnych albo ich pochwalaniem? Art. 6 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować słuszość zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z publicznym łżeniem

lub wyszydzaniem lub poniżaniem grupy ludności lub pojedynczych osób — z powodu ich przynależności wyznaniowej, przekonania religijnego lub bezwyznaniowości, a tym bardziej z naruszeniem nieetykalności osobistej człowieka z tego samego powodu? Art. 7 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że obrażanie uczuć religijnych wierzących jest naruszeniem wolności sumienia i wyznania? Art. 5 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju wystąpieniom.

Czy może ktoś kwestionować słuszość zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z odmową udostępnienia komukolwiek obrzędu lub czynności religijnej z powodu jego działalności politycznej lub poglądów politycznych społecznych czy naukowych? Art. 4 Dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszeniu wolności sumienia i wyznania.

Każdy, kto szczerze uczciwie i w duchu prawdziwie demokratycznym, pojmując i uznając zasadę wolności wyznania i sumienia przynajmniej że we wszystkich tych artykułach Dekretu Rządu R. P. z dnia 5 sierpnia br. konsekwentnie rozwija i zabezpiecza podstawową zasadę wolności sumienia i wyznania stwarzając po raz pierwszy w dziejach Polski ustawodawstwo w pełni tę wolność gwarantujące.

A z drugiej strony każdy, kto szczerze i uczciwie pojmując i uznając zasadę wolności sumienia i wyznania zgodzi się z koniecznością zabezpieczenia Państwa i jego obywateli przed nadużywaniem religii i kościoła do celów nie wspólnego z religią nie mających.

Czy więc może ktoś zakwestionować słuszość zasady, że działalność zwrotna przeciwko ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej prowadzona pod płaszczykiem religii nie ma z religią nic wspólnego, że wręcz przeciwnie jest z religią sprzeczna i stanowi nadużycie wolności religijnej? Żadne państwo nie tolerowałoby tego rodzaju działalności Państwo Ludowe zdecydowanie jest zapobiegać i unieszkodliwiać wszelkie próby zamachu na jego ustrój. Kościół zaś w swym własnym interesie, a przede wszystkim w interesie religii i wierzących powinien pilnie baczyć by nikt nie nadużywał religii ani kościoła do tego rodzaju akcji, która i kościołowi i religii przynosi niepowetowaną szkodę i obłąka powagę”.

Czy wreszcie może ktoś zakwestionować zasadę, że czerpanie korzyści osobistych majątkowych drogą wyzyskiwania łatwości ludzkiej przez szerzenie fałszywych wiadomości, lub wprowadzanie w błąd lub przez oszukiwanie lub podstępne czynności jest nadużywaniem religii i kościoła, gwałceniem swobody sumienia i wyznania? Państwo Ludowe musi bronić swych obywateli przed tego rodzaju nadużyciami, graniczącymi z pospolitym oszustwem i szalbierstwem. Kościół zaś w obronie swej powagi i powagi religii powinien walczyć o ten rodzaj praktycznym i ostrzejszą walkę i współdziałać na tym polu z władzami państwowymi. Leży to we własnym jego interesie.

Art. 8 i 9 Dekretu chronią religię i Kościół przed nadużyciem ich w celach przestępczych natury politycznej bądź kryminalnej.

Patriotyczny odłam duchowieństwa może liczyć na opiekę Państwa

Ci postępowi i patriotyczni księża pojmują prawdziwe intencje Państwa Ludowego, zapewniającego swym obywatelom pełną swobodę pełną wolność religijną i szanującego religijne potrzeby i uprawniające kościół. Księża ci, widząc, że Państwo Ludowe nie kępuje ich niczym w pełnieniu obowiązków duszpasterskich, wyciągają z tego faktu możeliwe wnioski. Porównując oświadczenie rządowe z praktyką władz ludowych, widzą jak łalece każde słowo tych oświadczeń każdy akt ustawodawczy odpowiada rzeczywistości. I ci księża — mówią wiernym prawdę o Polsce Ludowej. Umieją godzić swe obowiązki duszpasterskie z nakazami patriotyzmu i obywatelską postawą wobec Państwa Ludowego. W warunkach bowiem pełnej wolności sumienia, wyznania i religii nie stoł na przeszkodzie pogodzenia tych obowiązków i nakazów.

Państwo Ludowe w pełni docenia postawę tych księży patriotów. W oświadczeniu z dnia 26 lipca 1949 r. Rząd Rzeczypospolitej stwierdził:

„Patriotyczne i lojalne wobec Państwa duchowieństwo korzysta będzie przy wykonywaniu swych obowiązków duszpasterskich z pełnej opieki prawnej i przyjaznego stosunku władz państwowych”.

Premier Cyrankiewicz, przemawiając w Sejmie w imieniu Rządu w dniu 10 stycznia br. oświadczył:

„Rząd będzie otaczał opieką tych kapłanów, którzy dają dowody swego patriotyzmu, chcą służyć ludziom wierzącym i nie dają się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych”.

Księża patriotyczni i lojalni wobec Państwa Ludowego mogą więc w pełni liczyć na jego pomoc i opiekę w realizowaniu tego stanowiska. Wszelka natomiast kolizja z prawem pociągnie za sobą wszystkie konsekwencje prawem przewidziane.

Władza ludowa stworzyła w Polsce warunki dla uregulowania stosunku kościoła do Państwa w duchu całkowitego zaspokolenia potrzeb religijnych obywateli i zabezpieczenia religijnych uprawnień kościoła. Świadomość tego stanu rzeczy przenika — mimo wysiłków wrogiej propagandy — do coraz szerszych kół zarówno wiernych jak i duchowieństwa katolickiego w Polsce. Sądźmy, że nacisk opinii publicznej, nacisk wiernych i lojalnego odłamu duchowieństwa katolickiego weźmie w końcu górę nad wpływami tej części kleru, która prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem. Im szybciej to nastąpi — tym szybciej dojdzie do takiego uregulowania stosunków między kościołem a Państwem jakie odpowiada interesom Polski Ludowej i interesom ogółu wierzących Polaków. Zasady tego porozumienia sformułował Rząd w swych oświadczeniach.

Nowe momenty i nowe doświadczenia ruchu łączności fabryk ze wsią w województwie poznańskim

Powstanie ruchu łączności miasta ze wsią, a ściślej mówiąc fabryk ze wsią, podobnie jak powstanie wsi stycznych masowych ruchów, było wynikiem wzrostu świadomości klasowej robotników zrozumienia znaczenia dalszego umocnienia sojuszu z mało i średniorolnym chłopem w walce o realizację programu partii — budowy socjalizmu.

Życie dowiodło, że ruch łączności fabryk ze wsią stał się poważnym czynnikiem w walce biednych i średniorolnych chłopów ze spekulantami i bogaczami wiejskimi.

Na przestrzeni minionych kilku tygodni wyjechało z fabryk i zakładów pracy 211 ekip łączności odwiedzając 144 wsi na terenie Wielkopolski. Ekipy składają się w większości z fachowców którzy bezinteresownie naprawiają i remontują mało i średniorolnym chłopom sprzęt gospodarski, jak maszyny i narzędzia rolnicze. W tych wioskach, gdzie zawsze jedne i te same ekipy przyjeżdżają i dokonują napraw, nawiązują się bliższe znajomości z robotnikami i zacieśnia się więź serdecznej przyjaźni.

Ekipy łączności nabierają stopniowo coraz szerszego znaczenia. Robotnicy nie ograniczają swych zadań wyłącznie do napraw maszyn i narzędzi, ale często biorą udział w zebraniach podstawowych organizacji partyjnych na wsi w Kołach Związku Samopomocy Chłopskiej i zebraniach gromadzkich.

Ostatnio robotnicy fabryczni uczestniczyli w 31 wiejskich organizacjach partyjnych, w 22 zebraniach Samopomocy Chłopskiej i 29 ogólnych gromadzkich.

Dzięki temu łatwiej rozwiązywano trudności i usuwano bolączki miejscowej ludności. Chłopi wspólnie z robotnikami omawiali sprawy dotyczące przygotowania maszyn i narzędzi do żniw. Sprawy spółdzielczości wiejskiej jak np. organizowanie sklepów spółdzielczych, kwestie radiofonizacji i elektryfikacji wsi, sprawy zabezpieczenia ochronnego trzody chlewnej, podniesienia hodowli i wiele innych zagadnień, mających ścisły związek z życiem i pracą mieszkańców wsi.

Często towarzysze członkowie ekip pomagali gromadzkim organizacjom partyjnej przy należytych zaprowadzeniu ewidencji członków, poczyniali jak należy opracowywać protokoły i prowadzić zebrania słowem jako więcej doświadczeni udzielali rad, pomocy, zdobywając sobie za to uznanie i sympatie.

Praca ekip na odcinku kulturalno-oświatowym

Charakterystyczną cechą ruchu łączności fabryk ze wsią jest coraz większe jego przenikanie do życia kulturalnego. Nie ma dziś ekipy robotniczej, która by w tej czy innej formie nie przyczyniła się do podniesienia oświaty ludności wiejskiej. Pomagają one przy organi-

zowaniu świetlic, jak remontu lokali, umiejętnym rozmieszczeniu sprzętów i estetycznym urządzeniu świetlic. Ekipa robotnicza z Państwowych Zakładów Graficznych w Poznaniu oprawiła wszystkie książki, znajdujące się w bibliotece gromady Bobrowko (pow. Strzelce Kr.). Młodzież ZMP pomogła młodzieży wiejskiej w gromadach Wójcin, Suchorzewko i w wielu innych zorganizować zespoły teatralne. Poza tym w ekipach biera także udział fabryczny zespół świetlicowy, których występy ludność wiejska wita niezwykle serdecznie.

Ostatnio do ruchu łączności fabryk ze wsią przyja-

zyło się nawet nasze wojsko. Urządza ono dla ludności wiejskiej koncerty, które niezmiennie przeksztalcają się w zabawy ludowe.

Śmielej i z coraz większą ufnością bierze w nich udział ludność wiejska. Tam, gdzie do niedawna ze zdziwieniem przyjmowano wywołanie przez robotnika braterską dłoń, gdzie niekiedy z za płotu przyglądano się z niedowierzaniem, dziś mało i średniorolni chłopcy przełamują w sobie nieufność, nagromadzoną z powodu wiekowego upośledzenia i doznanych krzywd, widząc w robotniku swego brata i sojusznika w walce o lepsze jutro i szczęście dla swych dzieci.

Niedociągnięcia — które należy usunąć

Mimo wielu pozytywnych osiągnięć ruchu łączności, posiada on jeszcze niemałe braki. Hamują one niekiedy prace ekip fabrycznych.

Jednym z najważniejszych hamulców, to brak dostatecznego zrozumienia znaczenia ruchu łączności przez niektóre organizacje wiejskie. Jako typowy przykład takie nie zrozumienia można wymienić p. o. p. we wsi Walewice, w pow. sulęcińskim, gdzie towarzysze nie zainteresowali się ekipą. Również

tam, Kom. Gm. nie przejawiał większej aktywności na tym odcinku. Jest to w dużej mierze wynikiem braku zespołowej pracy egzekutyw KG, a nawet KP, jak np. KP Gorzów i Żnin, które pozostawiały ekipy łączności swemu losowi, nie nawiązując ścisłej współpracy z nimi.

Ale są także organizacje partyjne, które wyróżniły się w swej pracy z ekipami, które należy doceniać polityczny aspekt ruchu łączności. Taką wzorową organi-

Spółdzielczość samopomocowa w służbie mało i średniorolnego chłopu

Coraz częściej można spotkać przejeżdżając przez wieś skromny szyl: Filia Spółdzielni Gminnej „Samopomoc Chłopska” w... Coraz mniej jest gromad, z których trzeba iść kilka kilometrów do najbliższego sklepu.

Od rolnika do Gminnej Spółdzielni

Na miesiące policzyć można okres, którym obok wegetacyjnej części Spółdzielni Gminnej (SCh) prowadzi działalność bogate spółdzielnie „Rolnika”, sklepy spożywcze spółdzielczości spo-

mojskiej, a także prywatne przedsiębiorstwa handlowe.

Pod szczytnymi hasłami „Współnota” i „Jedność” prowadzona działalność mająca na celu, mówiąc jasno, zyski. Spółdzielczość owa była celem a nie środkiem. Inaczej zresztą być nie mogło. W Zarządzie siedział bogaty chłop spekulant. Rada Nadzorcza była wyborem źródłem diet za posiedzenia. Wygodne to były gniazda. Kilkanaście miesięcy temu mało i średniorolny chłop, chociaż był członkiem Spółdzielni, nie miał na nią najmniejszego wpływu.

Gminna Spółdzielnia nerwem życia gospodarczego wsi

Dzisiaj trudno byłoby sobie wyobrazić wieś bez spółdzielni. Stała się ona niezbędną komórką organizmu gminy. Niezbędna i konieczna obejmująca całość obrotu między wsią i miastem, usprawniająca ten obrot.

W rękach tych, którym służy

Wiele trudności trzeba było w boju o nową spółdzielczość pokonać, zanim wykuto z niej samej oręż w tej walce. Powstająca w lutym ubr. Gminna Spółdzielnia S. Ch. w Wałowicach pow. Gubin miała 43 członków i 40 tys. zł gotówki. Towar zwożono w plecaku na rowerze. Już pod koniec tego samego roku obroty wyniosły 11.537 tys. zł. Były i inne przeszkody. Zła wola, kumoterstwo a nawet umyślne działanie na szkodę spółdzielni.

Niedawne wybory oddały władzę Gminnych Spółdzielni w ręce chłopu małopolskiego, robotnika rolnego, wprowadziły tam kobietę wiejską i młodzież wiejską.

Nowy statut gwarantuje utrzymanie tej władzy. Komitety członkowskie wyrabiają szereg nowych i świadomych spółdzielców.

One, Komitety Członkowskie do pilnują, żeby małopolski chłop otrzymał przede wszystkim nawozy, zaliczył na hodowlę, pasze których przed tym zwykle dla niego zabrakło, żeby ziemia jego była uprawiona w należyty sposób, za godziwą cenę.

Żeby rzadkie towary przetrwały dla wsi nie przenikały do rąk spekulanta i żeby władze spółdzielni strzegły interesów mało i średniorolnego chłopu.

Adam Sar.

zając jest p. o. p. w Piaskach (pow. rawicki), której sekretarz potrafił tak ułożyć plan współpracy, że ekipa nie napotyka na żadne trudności.

Udział kobiet

Dodatkim objawem rozwoju ruchu łączności jest coraz większy udział kobiet. W Kaliszu, Jarocinie, Ostrowie, Chodzieży i innych miastach do ekip robotniczych włączane są grupy szwaczek. Jest to oczywiście dobre, ale pod warunkiem, że są to fachowe siły, które lepiej potrafią uszyć sukienkę czy fartuszek od kobiety wiejskiej, w przeciwnym bowiem razie akcja ta nie miałaby znaczenia, nie dałaby właściwych rezultatów. Trzeba przy tym grupy te organizować tak, aby zawsze one miały pracę. Nie należy towarzysze nie przestawiać tego i bywają wypadki jak np. we wsi Gębarko w pow. gnieźnieńskim, gdzie po drugim pobycie członkinie ekip nie miały co robić. Do grup takich należy dobierać kobiety politycznie uświadomione i społecznie wyrobione, aby od nich mogły się uczyć kobiety wiejskie.

Do ruchu łączności miasta ze wsią przystąpiło także wiele lekarzy. Kilka takich grup lekarskich włączono do ekip robotniczych, oddając ludności wiejskiej niemałe usługi nad podniesieniem stanu ich zdrowia i higieny wsi.

Jak widzimy ruch łączności fabryk ze wsią jest ważnym czynnikiem w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce o uwolnienie mało- i średniorolnego chłopu spod wpływu bogacza wiejskiego, w walce o nową wieś.

Fr. Starostawski

Ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej potępia groźbę ekskomuniki

Zapowiedź ekskomuniki spotkała się z tak powszechnym zdziwieniem i została nawet przez aktywnych katolików przyjęta z tak niekłamnym zakłopotaniem, że trudno uwierzyć, aby mogły istnieć jakieś poważniejsze przesłanki, które skłoniły Watykan do powzięcia tej niezwyklej decyzji. Stając na platformie wiary, mamy prawo idealizować stanowiska zajmowane przez hierarchię kościelną i oczekiwać, aby sprawach zasadniczych nie decydowały bieżące, partykularne interesy nawet wpływowch grupowań.

To też zdziwienie nasze płynie stąd, że uważaliśmy hierarchię Kościoła katolickiego za dziedzica chrześcijaństwa, które człowieka niewolniczo poniżonego podniosło do godności i praw równych z klasami przodującymi. Wydawałoby się, że obecnie, kiedy realizując się ideał równości człowieka hierarchia kościelna z wielką przychylnością oceni te wysiłki i udzieli najszerszego poparcia. Tymczasem dostojnicy watykańscy, kierowani nawykami chęcią czysto osobistymi, zdają się widzieć dobro kościoła po stronie elementów walczących o zachowanie różnic klasowych. Powszechność zakłopotania spowodowała jeszcze inną równie zasadniczą sprawą — suwerenność państwa. Kościół katolicki posiada nawet dogmatyczne wskazania do respektowania niezależności władzy świeckiej. Częstość respekt swój posuwał Watykan aż do uznania eksterminacyjnej polityki carskiej i przemilczania o krucieżach hitlerowskich. Te fakty spotykały się zawsze z ostrą krytyką całego społeczeństwa polskiego.

Oczywiście nie wymagamy aby politycy papiescy aprobowali rzeczy sprzeczne z zasadniczymi aktami wiary katolickiej. Lecz w demokracji ludowej spełniają się najbardziej istotne ideały chrześcijaństwa. Ideały wyzwolenia człowieka z poniżającej zależności ekonomicznej, ideały sprawiedliwego współżycia między ludźmi i narodami, ideały powszechnego udostępnienia oświaty i kultury.

Ekskomunikacja oceniana na tej płaszczyźnie wydaje się być nieporozumieniem lub pomyłką człowieka, który zamiast szkiele zbliżających widoczność nadchodzącej epoki, założył lustra odbijające zeszłowieczne dawno strupiejące koncepcje społeczne.

DR KAZIMIERZ MALINOWSKI
Dyrektor Muzeum Wielkopolskiego

Kolejarze węzła ostrowskiego odbyli naradę

80 km na godz. pojedą pociągi po ulepszeniu torów w ramach planu 6-letniego

W stołowie Warsztatów Kolejowych w Ostrowie odbyła się narada wszystkich służb kolejowych węzła „Ostrowo”, dotycząca planu 6-letniego.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele partii, ZZK, przodownicy pracy, racjonalizatorzy i kolejarze z Ostrowa, Kalisza, Skalmierzyca, Kępna i Wielunia. Wstępem do dyskusji nad zadaniami planu sześciolatniego węzła ostrowskiego był referat przedstawiciela Dyrekcji PKP ob. Kolasieńskiego.

Wzrost produkcji przemysłowej w Polsce w okresie 6-letnim będzie wynosił rocznie przeciętnie 11—12 proc. do tego wielkiego wzrostu przemysłu dostosować się musi plan 6-letni w kolejnictwie.

0 63 proc. wzrosną przewozy

Plan przewozów PKP przewiduje wzrost przewozów o 63 proc., przy możliwym jak

najmniejszej ilości wagonów, oraz zwiększenie przeciętnego załadunku wagonów (z 17,3 do 19 ton), tzn. o 9,8 proc.

Dla wypełnienia tak wielkiego zadania trzeba zmobilizować cały aparat PKP do walki o każdą minutę tak w ruchu pociągu, jak w operacjach manewrów na stacji. Równocześnie musi być podniesiona szybkość handlowa pociągów o 10 proc. Wymaga to w pierwszej linii budowy nowych torów (0,8 proc. więcej) i nowych połączeń, wymaga to wymiany szyn na liniach głównych na szybkość 80 km na godzinę, przy nacisku 20 ton na oś, wymaga to wymiany podkładów o 27 proc. i zastąpienia podsypek żwirowej i piaszczystej na tłuczeniową o 38 proc. w stosunku do r. 1948. Do podwyższenia handlowej szybkości przyczyni się poważnie skrócenie postojów wagonów, szczególnie na stacjach technicznych do 12 godzin. Będzie to możliwe przez rozbudowę i modernizację stacji, np. długość torów stacyjnych wzrośnie o 20 proc.

600 km nowych linii kolejowych

Na polepszenie obrotu wagonów wpłyną dodatkowo hamulce zespolone, których nasz tabor będzie posiadał w roku 1955 o 50 proc. więcej, jak również zwiększenie ilości wagonów 4-osioowych o 136 proc. w stosunku do r. 1949. Ilość 4-osioowych wagonów wzrośnie o 198 proc. co usprawni znacznie pracę taborową. W planie sześciolatnim przewidziana jest budowa w całej Polsce około 600 km nowych linii kolejowych. Ilość wagonów towarowych wzrośnie o 16 proc. w tym ilość „zdrowych” o

25 proc., co świadczy o statyst. przez skrócenie współczynników obrotu o 18 proc. tym zmniejszeniu się ilości „chorych” wagonów.

Spadek procentu „chorych” parowozów z 33 proc. w roku 1949 do 17,2 proc. w roku 1955 i zwiększenie ilości przebiegu jest możliwy przez usprawnienie organizacji, zwiększenie wydajności i polepszenie wskaźników technicznych — ekonomicznych. Wszystkie wagony otrzymają oświetlenie. Wzrośnie ilość miejsc siedzących.

Trzeba zwiększyć ilość napraw

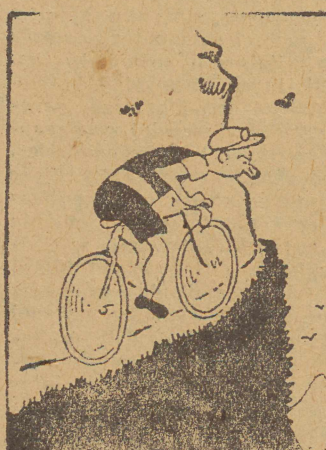
Te nowe zadania stawiają przed służbą warsztatową obowiązek zwiększenia ilości napraw o 25 proc. oraz lepszego i terminowego wykonania tych napraw. W tym celu ilość pracogodzin na jedną naprawę będzie zmniejszona o 12 proc.

Poza tym plan sześciolatni przewiduje budowę na szeroką skalę mieszkań dla pracowników kolejowych. Suma prelimitowana na świadczenia dla dzieci (kolonie, ośrodki, przedszkola i żłobki) wzrośnie o 355 proc. obecnych świadczeń, a świadczenia dla pracowników wzrosną o 185 proc. (wczas, ośrodek działkowy, ośrodki kulturalno-oświatowe itp.).

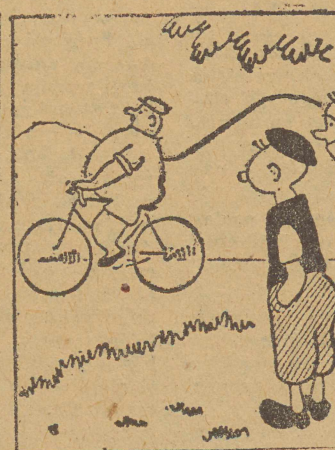
Wygłoszony referat o zadaniach jakie czekają kolejarzy ostrowskich, kaliskich, kępińskich i wielunińskich wywołał długą i żywą dyskusję. Kolejarze ci, tak jak wykonali w terminie plan trzyletni również terminowo zakończą i plan sześciolatni, przyspieszają znacznie rozwój gospodarczy Polski Ludowej.

(GJ)

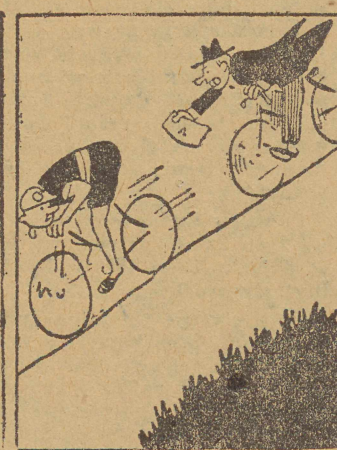
Bieg dookoła Polski



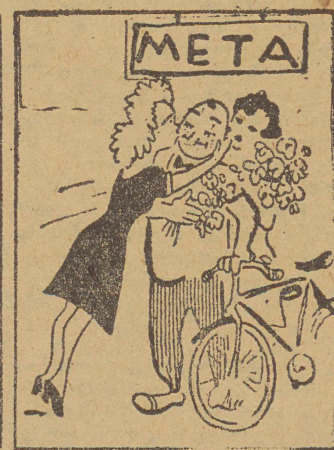
— Coś mi się wydaje, jakoby mi się pomylił w drodze...



— Ty widzisz? To jest chyba główny „as” biegu...



— Uciekajmy! To mój kraj wiesz!



— Omyłka. Ja znajduję się tutaj tylko na czasach.

Po wypoczynku i zabawie - do pracy i nauki

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w powiatach: gorzowskim i zielonogórskim

Kończą się wakacje. Z gór i z nad morza, z kolonii i letnisk wracają do miast gwarne, radosne i zdrowe gromady dzieci i młodzieży.

Za kilka dni wchłoną je mury gmachów szkolnych na 10 miesięcy wyteżonej pracy.

Ala start do tej pracy musi być miły i pogodny. W obu więc powiatach trwają ostatnie przygotowania do uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego.

W Gorzowie

uroczystości rozpoczną się w dniu 31 sierpnia.

Ze wszystkich szkół wyruszą szeregi dzieci, które zbiorą się na placu Jedności Robotniczej, gdzie o godz. 20 odbędzie się uroczysty **cap-strzyż**. W czwartek, 1 września o godz. 9 w szkołach nastąpi oficjalne otwarcie roku szkolnego, z udziałem przedstawicieli władz miejskich, czynników społecznego i rodziców.

Popołudnie tego dnia młodzież szkół średnich spędzi na zabawie, a młodsza dziewczęta obejrzy bezpłatnie filmy wyświetlane w kinach gorzowskich.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza przygotowuje bogaty program artystyczny, z którym wystąpi w szkołach. W dniu tym odbędzie się też **igrzyska sportowe** na stadionie przy ul. Dąbrowskiego.

Ilość nauczycieli szkół powszechnych i średnich na terenie miasta jest wystarczająca, gdyż Kuratorium Okręgu Szkolnego dba o uzupełnianie etatów nauczycielskich. Trochę gorzej przedstawia się sprawa pomocy naukowych, lecz Inspektorat

Szkolny robi usilne starania, aby brak tych pomocy nie hamował programu nauczania danego przedmiotu.

W Zielonej Górze

1 września program przewiduje w godzinach rannych zbiórki uczącej się młodzieży w swoich budynkach szkolnych, gdzie o godz. 9 wysłucha okolicznościowych przemówień przedstawicieli partii politycznych, czynników społecznego i Komitetów Opiekunich.

Po przemówieniach odbędzie się występy artystyczne w wykonaniu świetlicowych zespołów fabrycznych i kół ZMP.

Po południu o godz. 16 młodzież wszystkich szkół zbierze się na stadionie sportowym przy ul. Wyspiańskiego.

Sygnalem do rozpoczęcia **igrzysk sportowych** będzie odegranie hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, po którym nastąpi przemówienie przedstawicieli Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej.

W programie igrzysk przewidziane są zawody w siatkówkę, koszykówkę, biegi itp.

Z boiska młodzież z udziałem orkiestry „Zastali” Pol-

skiej Welny i ZZK, zwartymi szeregami przemarszeruje na Stary Rynek, gdzie uroczystość zakończy krótkie przemówienie prezydenta miasta oraz odegranie Międzynarodówki.

Bank Rolny otworzył dogodny kredyt na akcję hodowlaną

Celem przyspieszenia akcji hodowlanej Państwowy Bank Rolny otworzył kredyt zwrotny i bezzwrotny z Planu Inwestycyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, na zakup buhajów i knurów dla stacji kopulacyjnych.

Założenie stacji kopulacyjnych na terenie powiatu gorzowskiego będzie obecnie najżywniejszym zagadnieniem.

Z kredytów korzystać będą mogły w pierwszym rzędzie Spółdzielnie produkcyjne, parcelacyjno-osadnicze, Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” oraz chłopcy mało i średniorolni.

Wysokość kredytu przewidziana jest do 100.000 zł na jednego buhaja i do 40.000 zł na jednego knura. Kredyt bez-

opieką nad całością organizacji spoczywa w ręku Komisji Imprezowej z przewodniczącym inspektorem Kultury Fizycznej ob. Sobokowem i dyrektorem Gapińskim na czele. (Jm)

zwrotny będzie udzielany w granicach do 50% ceny zakupu każdej sztuki. Zainteresowane spółdzielnie i rolnicy winni podpisać umowę i zobowiązać się że stację kopulacyjną utrzymają przez okres 3 letni dla buhajów i 2 letni dla knurów.

Podania spółdzielni muszą być zaopiniowane przez Referat Rolnictwa i Reform Rolnych, zaś podania rolników przez Zarząd Gminny ZSCH. Kredytobiorcy po zakupieniu każdej sztuki zobowiązani będą doręczyć Referatowi Rolnictwa świadectwa zdrowia zakupionego rozpłodnika, wystawione przez lekarza weterynarii.

Za pokrywanie krów ustalono opłatę 500 zł od sztuki, za pokrywanie macior 300 zł. Opłaty te pobierane będą na rzecz prowadzących stacje kopulacyjne.

Pożyteczna ta innowacja nie wątpliwie rozwinięta należy, gdyż przyniesie korzyści hodowcom sztuk rozpłodowych i przyczyni się do szybszego przeprowadzenia ogólnej akcji hodowlanej. (Dej)

W pow. gubińskim nie znaleziono stonki ziemniaczanej

W związku z ukazaniem się w ubiegłym roku stonki ziemniaczanej na granicy powiatu gubińskiego i krosieńskiego tegoroczna akcja poszukiwania stonki miała szczególną wagę.

Okres poszukiwania stonki trwał w całym powiecie gubińskim przeszło 20 dni. Wyniki były dobre, gdyż nie znaleziono ani jednego wypadku zanieczyszczenia tego największego szkodnika ziemniaków. Akcją walki ze stonką kierował instruktor ob. Wenkel, który wiele pracy włożył w szkolenie gminnych instruktorów i powołanie do życia Komisji Ochrony Roślin i walki ze szkodnikami. (Rys)

Spółczesność wielkopolskie protestuje przeciwko uchwale watykańskiej

W łańcuchu wypowiedzi w sprawie uchwały watykańskiej notujemy dalsze głosy z terenu woj. poznańskiego:

RACULA

„Nie odstąpimy od socjalizmu”

Na zebraniu aktywu PZPR wraz z całą załogą fabryczną cegielni Racula na Ziemi Lubuskiej robotnicy wysłuchawszy okolicznościowego refratu o polityce Watykanu wobec Polski Ludowej, w ostry sposób potępili groźby Watykanu i postanowili, na zakusy burzycieli pokonaj światowego odpowiedzieć wzmożoną pracą, dla dobra Polski Ludowej i mas pracujących. Robotnicy z Raculi nie pozwolą się zepchnąć z drogi do socjalizmu, nie dadzą sobie wydrzeć nic ze zdobyczy socjalnych jakie świat pracy uzyskał w Polsce Ludowej.

SMOGÓRY

„Nie pozwolimy nadużywać naszych uczuć religijnych”

Górnicy z kopalni węgla brunatnego w Smogorach w pow. rzepińskim odbyli zebranie w sprawie groźby watykańskiej. W dyskusji omówiono nie tylko tę sprawę, lecz również skrytykowano postępowanie rozpolitykowanego kieru w Polsce. „Część duchowieństwa, która jeszcze zajmuje się polityką, używając uczuć religijnych jako narzędzia w walce politycznej, musi zrozumieć, że poniesie konsekwencje za takie postępowanie. Górnicy nie pozwolą, by w ten sposób nadużywano ich uczuć religijnych” — oświadczył jeden z mówców.

Dalsze wypowiedzi podkreślały obojętność Watykanu dla spraw polskich w naj-

trudniejszych okresach życia narodu i zapowiedzieli, że groźba ekskomunikacji przyczyni się jedynie do zwiększenia tempa ich pracy. Będzie najlepszą odpowiedzią, jaką górnik może dać podżegaczom wojennym.

WOLCZYN

Wszystkie gminy wolsztyńskie protestują

Szerokim echem wśród społeczeństwa miasta i powiatu wolsztyńskiego odbiła się antykatolicka uchwała Watykanu. Najdobrej odpowiedzią społeczeństwa wolsztyńskiego na groźbę Watykanu było publiczne zebranie PRN. Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja. Liczni mówcy dawali wyraz swemu zdziwieniu i oburzeniu na obecną politykę Watykanu. Przedstawiciel chłopów z SL oświadczył, że chłopci powiatu wolsztyńskiego z wielkim zdziwieniem przyjęli groźby Watykanu, solidaryzując się z oświadczeniem Rządu Polskiego w tej sprawie oraz są przygotowani do dania odpowiedniej odpowiedzi.

„Praktykujący katolicy Wolsztyna — oświadczył inny mówca — nie zgadzają się ze stanowiskiem Watykanu. Watykan nie znalazł słowa pogardy dla zbrodniarzy hitlerowskich, wkroczył więc Watykan na tory polityki kapitalistycznej”.

„Nie możemy pogodzić się — mówił przedstawiciel nauczycielstwa — z dwuznaczną polityką Watykanu, godzącą w interes państwa polskiego”. Po dyskusji uchwalono deklarację protestacyjną oraz postanowiono zorganizować w poszczególnych gminach i powiatach lokalne zebrania protestacyjne.

Zielonogórskie Pogotowie Ratunkowe U. S. przejął miejscowy PCK

Z dniem 18 lipca br. zaprzestano swą działalność pogotowie Ubezpieczalni Społecznej na terenie miasta i powiatu zielonogórskiego.

Pomocy w razie wypadków i nagłych zachorowań udziela jedynie stacja Lekarskiego Pogotowia Ratunkowego PCK w Zielonej Górze, ul. Sen, Stal-na 24 — telefon 800.

Działalność pogotowia PCK rozciąga się na miasto i powiat zielonogórski. Ubezpieczeni i członkowie ich rodzin korzy-

stać mogą z usług pogotowia PCK na koszt Ubezpieczalni.

Od dnia przejęcia pogotowia przez PCK, Ubezpieczalnia Społeczna będzie pokrywała koszty prywatnej pomocy w nagłych wypadkach tylko wówczas, gdy pogotowie PCK mimo zawezwania, nie przyszło z pomocą. (Nj)



ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr 3 tel. 400,
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Militaria Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 154
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PCK: 800
Straż Pożarna: 149
Hotel pod Białym Orłem tel 200
DYŻURY LEKARZY
Dziś dyżuruje dr. Egon Dąbrowski, ul. Widok 25.

GDZIE WOLNO SKŁADAĆ ŚMIECI
Celem zasypania dużego dołu przy ul. Jaskółczej i Kukutej Zarząd Miejski zezwala na składowanie w nim śmieci i gruzów. Jednakże składowanie śmieci celem zabezpieczenia stanu sanitarnego śmieci należy zalać wapnem i zasypać piaskiem. Winni niezastosowania połącznieni zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

UKARANY SPEKULANT
Ob. Władysław Błaszczkowski zamieszkały przy ul. Pionierskiej 5 za prowadzenie potajemnego wyszynku i nielegalną sprzedaż wódki ukarany został przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Poznaniu grzywną w wysokości 40 tys. złotych.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Zielone lata”
KROSNO — „Lubuskie”
„Ojczyzna”
LUBSKO — „Patria”
„Skarb”
SWIEBODZIN — „Białko”
„Kwiat miłości”
„Noc w Casablanca”
WŚCOWA — „Hel”
„Maksym”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Decyzja prof. Milasa”

Gorzów przygotowuje się do obchodu Święta Lotnictwa

W dniu 4 września cała Polska obchodzi uroczyste dożynki Święta Lotnictwa. Jest ono dowodem łączności narodu z hoberaterskim Wojskiem Polskim.

Lokalne uroczystości w Gorzowie rozpoczną się już w przeddzień święta. Będą to akademie w zakładach pracy. Komitet Organizacyjny Święta Lotnictwa uchwalił, że w sobotę, dnia 3 września o godzinie 18 w sali Teatru Miejskiego odbędzie się uroczysta **akademia** dla mieszkańców miasta, składająca się z części oficjalnej i artystycznej.

W niedzielę, 4 września w Parku Wiosny Ludów będą zorganizowane koncerty. Przewidziane jest pomysłowe udekorowanie miasta, a w szczególności Placu Jedności Robotniczej, na którym urządzi się wystawę modeli latających i rozmaite tablice, obrazujące rozwój lotnictwa.

Całe społeczeństwo gorzowskie winno wziąć udział w obchodzie Święta, dekorując wystawy emblematami lotniczymi i uczesnicząc w akademii. Nie szczędźmy też datków pieniężnych, zbieranych w tym dniu, gdyż silne lotnictwo, to silne państwo. (Dej)

Jutro zawody motocyklowe o mistrzostwo Ligi Okr.

W niedzielę, dnia 28 bm. godz. 15 na stadionie sportowym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze, odbędzie się wielkie zawody motocyklowe na żużlu o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

W zawodach wezmą udział motocykliści z Ostrowa, z Zielonej Góry i poznańskich Kolejarzy. Organizatorem imprezy jest zielonogórski Motoklub „Unia”. Bilety wstępu na wyścigi w cenie 100 zł, dla młodzieży 50 zł. (te)

Ambitnej załodze Tartaku Państwowego w Cybince trzeba pomoc w usunięciu braków i niedociągnięć

Ostatnim osiedlem nadgranicznym na linii kolejowej Rzepin — jest **Cybinka**. Działania wojenne nie wyrządziły w tej miejscowości dużych szkód.

Warsztatem pracy dla wielu mieszkańców w nowoczesnie rozbudowanej Cybince jest **Tartak Państwowy**, który do roku 1948 był w rękach prywatnych, zatrudniał zaledwie 20 osób. Dopiero w grudniu 1948 r. Tartak przeszedł pod Zarząd Państwowy, a kierownictwo objął tow. **Peszynski** wspólnie z Radą Zakładową.

Z małą wówczas jeszcze liczbą robotników — mimo pory zimowej przystąpiono do rozbudowy budynków administracyjnych oraz hal fabrycznych i w krótkim czasie ulepszono 2 tartaki do przecierania drewna.

Dzięki wydajnej pracy załogi Tartak rozwija się szybko od lutego 49 roku, pracując na dwie zmiany i powiększając stan liczebny do 70 pracowników.

Tartak w Cybince posiada również przedmiotów pracy: tow. **Czerwinski** w ostatnim miesiącu wykonał 185 proc. normy przy manipulacji su-

rowca a ob. **Polaczanski** 153 proc. przy obsłudze maszyn. Tartak prowadzi współpracę z Tartakem Gontki-Wielkie.

Świetlica w Tartaku jest wyposażona w radio, małą biblioteczkę oraz różne gry towarzyskie, a przed Tartakiem znajduje się dobrze utrzymany plac do gier sportowych. Mimo tych osiągnięć w Tartaku jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Dotychczas był zupełny brak życia kulturalno-oświatowego. Świetlica zawsze świeci pustkami, a prasa partyjna nie docierała do robotników. Nikt się tym nie zajmował, nikt nie wystąpił z inicjatywą. Dopiero w ubiegłym tygodniu na ogólnym zebraniu załogi, w zrozu mieniu korzyści jakie daje prasa partyjna robotnicy pod jej uchwale, na mocy której od dnia 1. 9. 49 r. będą abonentami 50 egzemplarzy Gazety Lubuskiej.

W Tartaku są również poważne niedociągnięcia w zakresie opieki społecznej.

Na 64 robotników dopiero 10 otrzymało ubrania robocze. Kobiety pracujące w halach i na placu bezskutecznie upomniają się o fartuchy.

Straż pożarna nie posiada żadnego sprzętu przeciwpożarowego, a biorąc pod uwagę łatwopalny materiał jaki się znajduje na terenie zakładu, zaniechanie to w wypadku po-

żaru spowodować może nieobliczalne szkody.

Tartakowi w Cybince trzeba przyjąć jak najprędzej z pomocą w usunięciu tych braków. (MD)

Zawody pływackie o puchar przechodni Z. M. P. w Zielonej Górze

W dniu 4 września o godz. 15.00 na Pływalni Miejskiej przy ul. Batorego w Zielonej Górze, odbędzie się tradycyjne **zawody pływackie o puchar przechodni Związku Młodzieży Polskiej** oraz o tytuł **mistrza Zielonej Góry** na rok 1948/49.

W zawodach wezmą udział KS „Gwardia”, KS „Spójnia”, „Stal” oraz zawodnicy ZMP z Zielonej Góry. Przewidywanych jest 12 konkurencji pływackich, w tym dla kobiet 100 m styl dowolny, dla mężczyzn 100 m grzbietowy, 100 m dowolny, 50 m dowolny, oraz sztafeta 3x100 m styl zmienne i 5x50 m styl dowolny.

Po zakończeniu konkurencji pływackich odbędzie się konkurs w skokach z trampoliny.

Zawody odbędą się **bez względu na pogodę**, bilety wstępu w cenie 50 zł, a dla młodzieży 30 zł.

Dla zdobywców pierwszych miejsc przewidziane są wartościowe nagrody ufundowane przez społeczeństwo zielonogórskie.

Tegoroczne zawody pływackie o puchar przechodni ZMP, zorganizowane są jak i poprzednie przez Związek Młodzieży Polskiej. Zawody mają już swą tradycję, bowiem są one czwartym z rzędu. W latach ubiegłych puchar przechodni zdobyli: w r. 1946 ZWM, w 1947 r. Klub Sportowy „Zieloni” i w 1948 r. ZMP. (Te)



Dziś sobota 27 sierpnia 1949 roku
Józefa — Przybysierza
Jutro niedziela 28 sierpnia 1949 r.
Augustyna — Stronistawa
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 855

Ważniejsze nry telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Militaria Obywatelska 553 i 666
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR 509
Karetka Pogotowia PCK 999
Szpital Miejski — 562
Pogotowie nocne PCK 999
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr. 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr. 29 — 839
Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr. 44 — 336

JUNACY ODJEŻDZAJĄ DO BRYGAD
Dnia 30 bm. w Komendzie Powiatowej „SP” hufiec z Bagdańca da przedstawienie dla 123 junaków, którzy odjadą do brygad. Operator Filmu Polskiego utrwali na taśmie ciekawe w dniu tym momenty.

POSIEDZENIE BUDŻETOWE PREZYDIUM PRN.
W dniach 30 i 31 bm. o godz. 10.30 w Starostwie odbędzie się posiedzenie budżetowe Prezydium PRN, majace na celu przedyskutowanie preliminarza budżetowego i statutów na rok 1950 dla Pow. Związku Samorządowego w Gorzowie, oraz zatwierdzenie preliminarzy budżetowych i statutów na rok 1950 dla gmin wiejskich i miast Kostrzyna i Witnicy. (D)

ZEBRANIE POW. RADY NAROD.
Dnia 6 września br. o godz. 10.30 odbędzie się w Starostwie posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej, na którym uchwalony zostanie preliminarz budżetowy i statuty Pow. Związku Samorządowego na rok 1950. (D)

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Przeźwycie”
GORZÓW — „Capitol”
„Wieś na pograniczu”
GORZÓW — „Słońce”
„Wielkie życie”
„Młoda gwardia” i seria **KRZYŻ** — „Polonia”
„Cygańska miłość”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Dziewczeta z baletu”
MIEDZYRZECZ — „Świt”
„Mali detektywi”
SLUBICE — „Piast”
„Lenin w 1918 r.”
STRZELCE KRAJEŃSKIE — „Osadnik”
„Pieśń Tajgi”
SULECIN — „Lech”
„Znak Zorro”
TRZCIANKA — „Corso”
„Knock out”
WITNICA — „Kometa”
„Bolerio”
PIŁA — „Zorza”
„Czwarty peryskop”

500 miejsc w domach akademickich przygotował „Bratniak” dla młodzieży robotniczej i chłopskiej wstępującej na Uniwersytet Poznański

Nowy rok akademicki „za pasem”. Już wkrótce rozpoczyna się w poznańskich uczelniach egzamin wstępny. Setki młodzieży robotniczo-chłopskiej zapelnia sale wykładowe. Wydział domów akademickich Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego ma wiele pracy z przygotowaniem po „szesnastu” dla przyszłych studentów.

W nowym Domu Akademickim przy ul. Leszczyńskiego nr 6 przeznaczono dla „pierwszoroczników” 360 miejsc w 120 pokojach. Rozpoczęto już prace malarskie. Obecnie zapatrzuje się pokoje w łóżka, szafy, stoły itd. Ogółem Bratnia Pomoc U. P. przeznaczyla w tym roku 500 miejsc dla nowowstępujących.

Ministerstwo Oświaty przydzieliło ostatnio Bratniej Pomocy U. P. 5 mil. zł na dalszą odbudowę trzech domów akademickich oraz 7200 tys. zł na wyposażenie domów w sprzęt. Z funduszy tych prowadzić się będzie prace murarskie, tynkarskie, stolarskie i szklarskie w Domu Medyków i Rolników, a w N. D. A. w stołowce prace szklarskie i instalacyjne. 1 października ma być zupełnie wykończona kuchnia i stołówka. Sądymy, że Poznańska Dyrekcja Odbudowy, która prowadzi

prace dołoży wszelkich starań i dotrzyma terminu, przez co uboższej młodzieży umożliwi studia.

Komisja Kwalifikacyjna „Bratniaka” rozpatrzywszy podania przydzieliła ponadto 313 miejsc studentom lat wyższych. Niestety, nie wszyscy potrzebujący otrzymają mieszkanie, gdyż „Bratniak” dysponuje zbyt małą ilością pokoi.

Ze względu na coraz to większy napływ młodzieży ze wsi i miasteczek do poznańskich uczelni należałoby pomyśleć o zapewnieniu im pomieszczeń.

Pomysłowy murarz PPB usprawnił wykonanie narożników

Przy budowie narożników domu mieszkalnego dla pracowników Zjednoczenia Energetycznego zastosowano ostatnio nowy przyrząd sporządzony według projektu murarza I Oddziału St. Włodarczyka.

Przyrząd wykonany z dwóch kawałków żelaza długości 3,20 m ustawionych pod kątem prostym opiera się na 2 listwach, które utrzymują go w pozycji pionowej. Jego zastosowanie umożliwia wykonanie narożników domu w trakcie murowania ścian. Daje

W Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych wspólnie z Urzędem Kwaterunkowym wprowadziło akcję kontroli mieszkań w pokojowych i wolne izby przydzielone studentom. Przysłała by się ta akcja i w Poznaniu.

Pociąg popularny do Warszawy

organizuje Komisja Krajoznawcza

W ramach niedzielnych wycieczek dla świata pracy Okręgowa

Z podobną inicjatywą powstanie wystąpić również Poznański Oddział T. P. M. S. W.

Młodzieży akademickiej należy zapewnić lepsze warunki mieszkaniowe niż w ubiegłym roku. (r)

to dużą oszczędność czasu.

Zamiast wykwalifikowanego murarza, który do tej pory był niezbędny przy murowaniu narożników, obecnie pracę tę wykonawcą może być uczeń murarski. Przy zastosowaniu przyrządu nie potrzebna jest t. zw. miara warstwowa, gdyż poszczególne wysokości muru są na przyrządzie dokładnie odmierzone.

Wynalazek pomysłowego murarza znajduje w najbliższym czasie zastosowanie również w innych budowlach PPB. (ZB)

Uroczystości rozpoczęły młodzież nowy rok szkolny

1 września we wszystkich szkołach odbędzie się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, które mieć będzie zgoła odmienny charakter, aniżeli w latach ubiegłych.

W przededniu nowego roku szkolnego ulicami miasta przeemaszeruje capstrzyk, dzieci oraz organizacja młodzieżowa.

1 września o godz. 9 w poszczególnych szkołach zbiorą się dzieci i młodzież wraz z gronem nauczycielskim, aby uczestniczyć w uroczystościach rozpoczęcia nowego roku szkolnego, piętego z kolei w nowej odrodzonej Polsce. Wyśluchają tam okolicznościowych pogadanek, referatów nt. osiągnięć Polski Ludowej oraz nt. zadań młodzieży w nowej rzeczywistości.

W godzinach popołudniowych odbędą się w kinach poznańskich specjalne seanse dla dzieci i młodzieży. W parkach i na placach przy dźwiękach orkiestry, odbędzie się zabawa. Młodocianych amatorów sportu zapewne zainteresują imprezy sportowe o godz. 17 na „Arenie”. Także widowiska teatrowe dnia tego zmieniają się. Królować tam będą niepodzielnie młodzi.

W dniu 1 września w radości dzieci i młodzieży udział weźmie całe społeczeństwo, wyrazem tego będzie oświetlony wygląd każdej świetlicy, każdej instytucji. Komitety Rodzicielskie i Opiekuncze pomysł także o przygotowaniu niespodzianek.

Nowością związaną z nowym rokiem szkolnym będą „Kiermasze książek”, które umożliwią młodzieży zaopatrzenie się w podręczniki. Na

terenie Poznania przez 8 pierwszych dni września w różnych punktach miasta czynne będzie 35 stoisk kiermaszowych. Także ZMP łącznie z ZHP zorganizują stoiska w szkołach podstawowych i licealnych, odległych od punktów sprzedaży. (n)



na sobotę, dnia 27 sierpnia 1949 r.

5.20 Koncert dla świata pracy — transmisja z Brna; 6.30 Dziennik poranny; 6.45 Muzyka rozrywkowa; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 12.04 Wiadomości popołudniowe oraz przegląd prasy; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 „Na swojską nutę” — gra zespołu T. Kozłowskiego; 13.30 Muzyka; 13.35 „Uśmiechy wczasów”, transmisja z Łagowa Lubuskiego. Wykonawcy: Mała orkiestra symfoniczna pod dyr. Jerzego Młodziejewskiego, Krystyna Zemancowa (harfa), Barbara Sawicka (sopran), Aleksander Klonowski (tenor); 14.40 Felieton pt. „Uniwersyteckie studia polonistyczne przed reformą”; 14.55 Informacje poznańskie; 15.15 „Z życia wsi”; 16.00 „Wczasy ruchome” — obozy wędrownie — pogadanka; 16.15 Muzyka; 16.40 „Nauka w służbie człowieka”; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 I Dziennik popołudniowy; 17.15 „Przy sobocie po robotach”; 18.40 Utwory skrzypcowe; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 „Na muzycznej fali”; 20.00 „Eugeniusz Oniegin” — poemat Aleksandra Puszkina; 20.20 Koncert rozrywkowy — „Na nutę ludową” — transmisja z Czechołowic; 21.00 Dziennik wieczorny; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry pod dyr. Jana Caimera; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Reportaż z międzynarodowego wysięgu kolarskiego dookoła Polski; 23.30 Muzyka taneczna.

SPORT

Tour de Pologne

Niepowodzenia Polaków na trasie Olsztyn - Gdańsk

IV etap Tour de Pologne wygrał Ammentorp (Dania) — 4:51:00, 2) Ruzicka (CSR) — 4:51:01, 3) Olsen (Dania) — 4:51:02, 4) Niculescu (Rumunia) — 4:51:03, 5) Saunders (Anglia) — 4:51:04, 6) Lemay (Francja) — 4:51:05, 7) Clarke (Anglia) — 4:51:09, 8) Clark (Anglia) — 4:51:10, 9) Chicomban (Rumunia) — 4:51:15, 10) Negoescu (Rumunia).

Kto, z kim, gdzie?

SOBOTA DNIA 27. 8. 1949

Godz. 17.30 — spotkanie piłkarskie WKS „Kadra” — „Kolejarz” 1b na boisku „Kolejarza” w Dębce.

Godz. 18.00 — zawody o mistrzostwo juniorów, półfinał pomiędzy ZKS „Budowlani” — Dąb — KS „Związkowiec” — Warta” na boisku miejskim w Śródcie.

Godz. 18.00 — mecz hokejowy Polska A — Polska B na boisku przy Stadionie Miejskim.

Godz. 18.00 — spotkanie towarzyskie piłki nożnej „Związkowiec” Poznań — „Ogniu II” na boisku przy Stadionie Miejskim.

NIEDZIELA, DNIA 28. 8. 1949

Godz. 11.00 — mecz piłkarski o mistrz. kl. A „Legia” (Poznań) — „Kolejarz” (Rawicz) boisko Arena.

Godz. 13.30 — start honorowy do wysięgu kolarskiego pocztowców przed Domem Pocztowca.

Godz. 14.30 — start ostry na skrzyżowaniu ul. Krakowskiej i Czechosłowackiej.

Godz. 15.00 — początek imprez sportowych w ramach „Tour de Pologne” na boisku „Kolejarza” w Dębce.

Godz. 16.00 — o mistrz. kl. A „Kolejarz” (Leszno) — „Gwardia” (Lubów) na boisku w Lubowie — przedmecz rezerwy o godz. 14.

nia) — 4:51:16. Polacy: 19) Wójcik, 20) Rzeźnicki, 21) Nowoczek, 24) Kapiak, 25) Wrzesiński, 27) Pietraszewski, 28) Siemiński, 29) Napierała, 40) Wyglenda.

Na etapie wycofał się Oester gaard (Dania).

Drużynowo IV etap wygrała Anglia — 14:33:23, 2) Rumunia — 14:33:24, 3) Włochy — 14:35:21, 4) Dania — 14:37:03, 5) Polska — 14:38:43, 6) CSR — 14:42:16, 7) Polonia francuska — 15:00:57, 8) Francja — 15:03:20, 9) Szwajcaria — 15:34:17, 10) Finlandia — 15:35:24.

Po czterech etapach prowadzi Rumunia — 64:23:52, 2) Włochy — 64:25:53, 3) Polska

— 64:28:27, 4) Anglia — 64:54:14, 5) Dania — 64:57:14, 6) Francja — 65:03:33, 7) Czechosłowacja — 66:12:09, 8) Finlandia — 66:38:13, 9) Polonia francuska — 67:16:18, 10) Szwajcaria — 71:23:06.

Indywidualnie po czterech etapach: 1) Niculescu (Rum.) — 21:21:43, 2) Locatelli (Wł.) — 21:22:26, 3) Sandru (Rum.) — 21:24:54, 4) Spalazzi (Wł.) — 21:26:15, 5) Wójcik (Pol.) — 21:27:02, 6) Saunders (Ang.) — 21:33:07, 7) Nowoczek (Pol.) — 21:33:26, 8) Olsen (Dan.) — 21:36:46, 9) Wrzesiński (Pol.) — 21:37:57, 10) Wyglenda (Pol.) — 21:38:55, 24) Napierała (Pol.) 28) Rzeźnicki (Pol.) 31) Siemiński (Pol.)

Atrakcyjne spotkania w Poznaniu

W dniu 25 bm. odbyła się w sekretariacie POZPN konferencja informacyjno-dyskusyjna członków Prezydium

Widermański zdobywcą pucharu

W ramach mistrzostw indywidualnych Poznańskiego Klubu Szachistów tradycyjnie rok rocznie odbywa się turniej szachowy o puchar przechodni im. R. Gostyńskiego.

Po 6-tgodniowych walkach padły następujące wyniki: puchar i I miejsce — L. Widermański, 7 pkt., 2) A. Kwilecki 6,5 pkt., 3) St. Siadak 6 pkt., 4) B. Stróżniak (zeszłoroczny mistrz) 5,5 pkt., 5) Fr. Kubicz 5 pkt., 6) Janik 4 pkt., 7) J. Pawelczak 3,5 pkt., 8) K. Krokos 3 pkt., 9) J. Jędrzejczak 3 pkt., 10) Br. Stróżniak 1 pkt.

POZPN z prezesem PZPN inż. Przeworskim, na której m. in. uchwalono przydzielić Poznaniowi pierwszy po 17 latach międzywojennym mecz piłkarski z Czechosłowacją.

Spotkanie powyższe odbędzie się w dniu 30 października br.

W dniu 11 września br. odbędzie się w Poznaniu atrakcyjne spotkanie Śląsk — Poznań o puchar Kałuży. Mecz ten zadecyduje o zajęciu pierwszego miejsca w tegorocznej tabeli rozgrywek.

Zakupimy natychmiast

każde ilości — do ilości podanej

10 szt. silników elektrycznych pierścieniowych na łożyskach kulkowych w obudowie hermetycznej wolnoobrotowej z rozrusznikiem olejowym 220/380 V mocy 5,5 KW, 12 szt. jak wyżej mocy 7-7,5 KW, 3 szt. jak wyżej mocy 9 KW, 16 szt. silniki elektryczne krótkozwarte wolnoobrotowe w obudowie hermetycznej mocy 3 KW.

Zgłaszać do dnia 5. IX. 1949 r. Wojakowe Przedsiębiorstwo Budowlane Poznań, ul. Solna nr 16a.

1. Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Poznaniu ogłasza

Przetarg ofertowy

a) szopy na rozbiórkę, znajdujące się na terenie Centrali Produktów Naftowych w Poznaniu przy ul. Średzkiej 13/14. Szopy oglądać można w dniach 29 i 30 bm. na miejscu w godz. od 10-13. Nabywca pokryć musi koszty rozbiórki i usunięcia gruzu.

b) Samochód osobowy marki „Opel”. Samochód ciężarowy marki „Renault”, 5 ton. Częściowe urządzenie piekarni mechanicznej ruchomości pod b. ogłądać można w składnicy przy Watach Batorego nr 3 w czasie od 10-12.

Przetarg odbędzie się dnia 1 września 1949 o godz. 11.00. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na...” składać w składnicy Rej. Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu przy ul. Wąty Batorego 3 do dnia 1. 9. 1949 r. godz. 10.00.

Do ceny kupna dolicza się 10% opłaty manipulacyjnej 1,25% podatku od nabycia praw majątkowych. Urząd zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, jak również nieprzyjęcia żadnej oferty.

Naczelnik 1 R. U. L.

1. Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Poznaniu ogłasza

PRZETARG USTNY

na ca. 700 m bież. parkanu siatkowego i kombinowanego na rozbiórkę oraz mur na rozbiórkę, które znajdują się na terenie przy ul. Kordeckiego — Skorupki (obok „Motocyklu”). Przetarg odbędzie się dnia 2 września 1949 r. o godz. 11.00 na miejscu.

Blizszych danych dowiedzieć się można w Referacie Przetargów przy ul. Wąty Batorego 3.

Naczelnik 1 R. U. L.

Młyn Parowy

M. Kulagowski

RYCZYWOŁ

Wybudowanie 7 Pow. Oborniki

Telefon nr 5 1237

M. Molicki

Biuro i Skład Artykułów Technicznych

Poznań, ul. św. Marcina 50

Telefon 21-43

dostarcza:

Armaturę do wody, gazu i pary, szczerliwa metale żelazka kulkowe i rolkowe, grzyby do drzewa, narzędzia stolarskie i do obróbki metali. A. 1225

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynamy.

Kursy Handlowe Smółskiego. Wawrzyniaka nr 33. 780

Okazał! Sprzedam pierścien brylant 1 karatowy, turo karakulowe, figura średnia, w dobrym stanie. Mostowa 33, m. 7. godz. 13-14. Wł. 1237

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22

dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38

dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-21, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48

Wydawca: R. S. W. „Prasa”

Wydawca: Wielkopolskie Zakłady Graficzne

Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo — Zakład Główny w Poznaniu

K — 880

POWIATOWY ZARZĄD DROGOWY

W KĘPNIE

zatrudni od zaraz

8-10 brukarzy

oraz odpowiednią ilość

lapaniarzy (amarzy)

do bruku z kostki 9/11 cm na podsypanie błonowej.

Zgłoszenia należy kierować do P. Z. D. w Kępnie ul. Kościuszki 9 (telefon 44)

Zagubiono kartę rowerową nr 5849 ramy 0115 na nazwisko Kamiński Rajmund. 1239

Zagubiono żółtą kolejkę nr 832755 na nazwisko Jan Zieliński. 1240

Zagubiono legitymację nr 289558 ZSK Zbąszczynek, Józef Chłopowiec, Szczaniec. 1236

Zagubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej Poznań, Bujakiewicz Jerzy, Strzelca 27. Wł. 1236

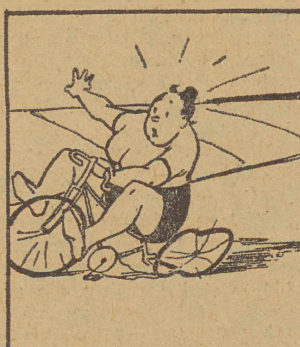
Zagubiono książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Hudziak Józef, Poznań, ul. Bagmnicka 8 m. 2. B. 1242

Chcesz być dobrą matką —

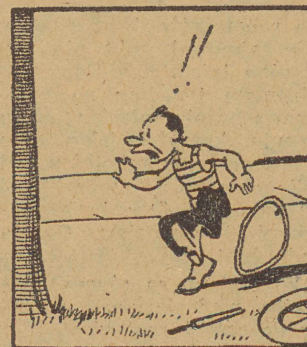
ucz się od „KOBIECY”.

Jak żywić, jak pielęgnować, jak wychowywać dzieci.

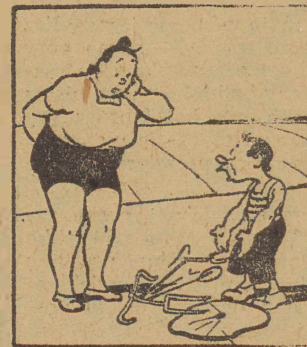
Cena numeru „Kobiety” została obniżona do 25 zł



Floria zryw nie trwał zbyt długo, choć zapata jej nie brakło — pod ciężarem bujnych kształtów tylnie kolo prędko kłapło.



Wiecej patrzył niby struty, potem popędził jak strzała. Teraz czyni jej wyrzut, że tak naprzód się wyrwała.



„Kto o drugich zapomina, zostawia pozostawia gorzko. Zostawia mnie samego... A rezultat? — Rower w prosku!”



Floria Wicka przeprosiła, że tak samolubna była. Później rowery zabrali, do miasta podrażowali.